



Złożenie pracy online:

2012-09-20 20:22:21

Kod pracy:

8465

Elżbieta Zbroszczyk-Wiktor
(nr albumu: 19040*PO/SUM)

Praca magisterska

Prezydentura Lecha Kaczyńskiego w świetle teorii przywództwa politycznego. Próba analizy

Lech Kaczynski's Presidency in the Light of Political Leadership Theory. An Attempt to Analyze

Wydział: Studiów Politycznych

Kierunek: Politologia

Specjalność: instytucje i administracja publiczna

Promotor: dr hab. Włodzimierz Marciniak

Spis treści

Spis treści.....	Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.
Wstęp	3
I. Przywództwo polityczne. Problemy konceptualne.....	8
1.1. Pojęcie przywództwa. Specyficzne cechy przywództwa politycznego.....	8
1.2. Przewodzenie a sprawowanie władzy	11
1.3. Przywództwo transformacyjne i przywództwo transakcyjne	18
1.4. Typologia trzech źródeł panowania według Maxa Webera	21
1.5. Elementy przywództwa	24
1.6. Instytucjonalizacja przywództwa	34
II. Życie i droga polityczna Lecha Kaczyńskiego	35
2.1. Pochodzenie i dzieciństwo	35
2.2. Edukacja	40
2.3. Działalność polityczna.....	43
2.3.1. Opozycja demokratyczna.....	43
2.3.2. Działalność polityczna w latach 90.....	49
2.3.3. Minister Sprawiedliwości i Prokurator Generalny.....	51
2.3.4. Prawo i Sprawiedliwość.....	56
2.3.5. Prezydent Warszawy.....	60
2.3.6. Prezydencka kampania wyborcza.....	64
III. Lech Kaczyński jako przywódca polityczny	71
3.1. Lech Kaczyński - Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej.....	71
3.2. Wizja państwa według Lecha Kaczyńskiego	74
3.3. Lech Kaczyński – dylematy przywództwa.....	103
Zakończenie.....	107
Bibliografia.....	110

Wstęp

Swoistym paradoksem jest fakt, iż mimo, że na temat przywództwa napisano znacznie więcej niż o wielu innych zjawiskach świata polityki, wciąż trudno jest mówić o spójnej jego koncepcji. Rozważania na temat przywództwa obejmują dziś wiele dziedzin nauki, skupiają się na wielu aspektach rozciągających się od podejść teoretycznych po wielowątkową egzemplifikację. Temat przywództwa podejmowany jest przez politologów, socjologów, psychologów i historyków, którzy starają się określić fenomen politycznego przewodzenia i zidentyfikować środki skutecznego oddziaływania przywódców na innych ludzi.

Z przywództwem wiąże się coś, co nadaje mu pewną aurę nieokreśloności. Z jednej bowiem strony przywódca wywiera tajemniczy wpływ na swoich zwolenników, tajemniczy o tyle, że oparty na silnej więzi, której podstawowym źródłem jest coś na kształt zawierzenia, z drugiej zaś, magia przywództwa wynika z faktu, że jest ono do pewnego stopnia darem, gdyż nie można go w prosty sposób nabyć przez nominację czy sukcesję. Stąd też u podłoża badań nad przywództwem leżą nie tylko pytania fundamentalne dla problematyki przywództwa: czym jest, jakie czynniki determinują jego istnienie, jakie jego kategorie i formy można wyodrębnić, ale powstają zarówno pytania uniwersalne – o naturę ludzką i naturę władzy.¹

Za ojca naukowej analizy przywództwa zwykło się uważać Maxa Webera, którego rozważania o przywództwie wciąż pozostają podstawą badań i trudno znaleźć współczesną pracę na ten temat, która by się do nich nie odwoływała.²

W polskiej politologii badania nad przywództwem również nie mają charakteru nowatorskiego, zaś w ostatnich latach powstało kilka prac zbiorowych bilansujących pewien zakres wiedzy o tych zagadnieniach. Do najważniejszych należą: *Przywództwo polityczne* pod redakcją Tadeusza Bodio, *Przywództwo polityczne. Teorie i rzeczywistość* redagowane przez opolskich politologów Lecha Rubisza i Krzysztofa Zubę, *Model przywództwa* pod redakcją Andrzeja K. Piaseckiego oraz *Kryzys przywództwa we współczesnej polityce* w opracowaniu Wawrzyńca Konarskiego, Agnieszki Durskiej i Szymona Bachrynowskiego. Nie można również pominąć monografii na temat przywództwa: prac *Przywództwo polityczne. Studium politologiczne* Jerzego Wiatra oraz *Józef Piłsudski – Lech Wałęsa. Paradoks charyzmatycznego przywództwa* autorstwa Tadeusza Biernata. Przywołani autorzy dokonują

¹ L. Rubisz, K. Zuba, (red.), *Przywództwo polityczne. Teorie i rzeczywistość*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń, 2005, s. 5

² Tamże, s. 7

obszernej analizie teorii przywództwa w naukach społecznych oraz kategoryzacji i egzemplifikacji przywództwa, a znaczenie tych prac jest trudne do przecenienia, ponieważ liczby pozycji na polskim rynku naukowym, poświęconych przywództwu, nie można uznać za wystarczającą. Jednocześnie należy zaznaczyć, że niezwykle trudne jest wskazywanie najważniejszych autorów, gdyż współczesna wiedza o przywództwie wzbogaciła się również dzięki wielu innym badaczom.

Niniejsza praca jest próbą analizy prezydentury Lecha Kaczyńskiego w świetle teorii przywództwa politycznego. Inspiracją do jej powstania stała się katastrofa smoleńska, w wyniku której prezydent Lech Kaczyński poniósł śmierć, zaś niedokończona kadencja stała się przedmiotem ocen i podsumowań. Oceny te są bardzo różne, opinie niejednoznaczne, postać Lecha Kaczyńskiego budzi zaś skrajne emocje – przez zwolenników kreowany jest na wielkiego męża stanu i genialnego przywódcę, przez przeciwników oceniany jako słaby prezydent i nie wiele znaczący polityk. Mimo, że można znaleźć nie mało różnych publikacji i artykułów dotyczących prezydenta Kaczyńskiego, to wciąż brak jest rzetelnej analizy jego prezydentury, czy szczegółowego pochylenia się chociażby nad jakimś jej aspektem. Celem tego opracowania jest więc nie tylko redefinicja pojęć związanych z przywództwem politycznym, ale też zebranie i uporządkowanie wiedzy dotyczącej prezydenta Kaczyńskiego, oraz analiza wybranych, w opinii autorki najistotniejszych, wątków jego prezydentury. Praca niniejsza wypływa z chęci podsumowania tego, co dotychczas napisane zostało o Lechu Kaczyńskim, oraz, być może nowatorskiego spojrzenia na tego polityka przez pryzmat teorii przywództwa. Nie postawiono bowiem dotychczas pytań o charakter i jakość jego przywództwa politycznego, mimo, iż choćby z racji zajmowanego stanowiska, wielokrotnie określany był mianem przywódcy.

Podstawową tezę niniejszych rozważań uczyniono stwierdzenie, że Lech Kaczyński, prezydent, był przywódcą politycznym, a nie tylko pełniącym najwyższą funkcję w kraju jedynie zwykłym politykiem, że w jego działaniach można dopatrzeć się cech charakteryzujących polityczne przywództwo.

Praca w obszerny sposób przybliży postać Lecha Kaczyńskiego, od pochodzenia poprzez wykształcenie, opis rozwoju kariery politycznej, aż do objęcia urzędu prezydenta Polski. Nie jest to jednakże analiza jego prezydentury, ponieważ nie znalazło się tu kilka wątków, bez których taka analiza nie może powstać i być pełną. Nie mówi się tu o polityce krajowej, poglądach w kwestiach gospodarczych, problemach z doбором współpracowników czy obsadzaniem stanowisk. Nie ma tu wreszcie jakże ważnego w przypadku tego polityka, ale i obszernego wątku jego relacji z bratem. Potrzebne byłoby odrębne, nie mniej

szczegółowe opracowanie, by udało się wszystkie te aspekty zawrzeć. Praca nie zawiera także ocen prezydentury i sposobu sprawowania urzędu. Zakres tematów, jakie niniejsza praca obejmuje i poruszane wątki istotne są dla spojrzenia na tę prezydenturę przez pryzmat przywództwa politycznego.

Aby zweryfikować postawioną hipotezę dokonano analizy dostępnej literatury i artykułów prasowych.

Struktura niniejszej pracy składa się z trzech części. Część pierwsza, zatytułowana **Przywództwo polityczne. Problemy konceptualne** ma stanowić syntezę dostępnej wiedzy na temat teorii przywództwa. W problematykę przywództwa wprowadzają rozważania na temat leksykalnego ujęcia terminu przywództwo, cech i determinant przywództwa, obszarów, w jakich się realizuje. Nie mniej ważna jest próba odróżnienia przywództwa politycznego od przywództwa w ogóle, zdefiniowania jego zakresu i znaczenia. Skoncentrowano się tu na scharakteryzowaniu zakresu możliwych instrumentów wywierania wpływu przez przywódcę politycznego oraz rozległości skutków, jakie one wywołują. W dalszej części znajduje się analiza koncepcji władzy oraz definicji władzy politycznej jako zawężenia pola rozważań, wraz z próbą określenia relacji pomiędzy władzą polityczną a przywództwem.

Generalne ustalenia na temat przywództwa politycznego pozwoliły przejść do szczegółowych charakterystyk tego fenomenu. W następnej części rozdziału scharakteryzowano przywództwo transformacyjne, związane z szeroko rozumianymi przekształceniami, jakie zachodzą w obrębie relacji przywódczej, oraz przywództwo transakcyjne. Przywołana i omówiona jest także typologia trzech podstawowych typów uprawomocnienia władzy według Maxa Webera, a więc panowanie tradycyjne, władza charyzmatyczna oraz władza legalno-racjonalna.

Przywództwo polityczne nieodłącznie związane jest z osobą przywódcy, kimś, kto posiada szeroko pojęte umiejętności polityczne wywierania wpływu na swoich zwolenników. W podrozdziale zatytułowanym *Elementy przywództwa* podjęto próbę ustalenia, kto aspiruje do roli przywódcy i kto się nim staje. W tym celu wskazuje się przede wszystkim na znaczenie takich aspektów jak cechy osobowościowe i rodowód przywódcy, kontekst społeczno-polityczny, styl przewodzenia politycznego, elementy szerszego układu społecznego, które w istotny sposób określają kreowanie przywódców i sprawowanie przez nich roli przywódczej. Ostatni podrozdział pierwszej części opracowania zawiera analizę instytucjonalnych aspektów sprawowania władzy politycznej, ukazując, w jaki sposób typ reżimu politycznego determinuje rodzaj przywództwa politycznego oraz uwarunkowania procesu decyzyjnego.

Część druga nosi tytuł *Życie i droga polityczna Lecha Kaczyńskiego* i jest podsumowaniem i usystematyzowaniem wiedzy na temat jego pochodzenia, wykształcenia i dróg kariery politycznej. W tym rozdziale autorka przybliżyła postać prezydenta Kaczyńskiego, omawiając szczegółowo czasy dzieciństwa, dorastania w domu rodzinnym, zdobyte wykształcenie i sposób zetknięcia się po raz pierwszy z polityką. Kolejne podrozdziały ukazują działalność polityczną, od aktywności w opozycji demokratycznej, poprzez działalność polityczną w latach 90-tych, wraz z zajmowaniem istotnych stanowisk w państwie. W dalszych częściach omówiono przebieg kariery politycznej Lecha Kaczyńskiego: stanowisko Ministra Sprawiedliwości i Prokuratora Generalnego, jego udział w powstaniu partii Prawo i Sprawiedliwość, a także prezydenturę Warszawy. Rozdział kończy opis przebiegu kampanii prezydenckiej, jako okresu prowadzącego do zajęcia najważniejszego urzędu państwowego i ukoronowania kariery politycznej.

Opracowanie zamyka rozdział zatytułowany *Lech Kaczyński jako przywódca polityczny*. Na początku scharakteryzowano ogólnie okres sprawowania urzędu prezydenta, zwłaszcza w odniesieniu do kontekstu społeczno-politycznego. Dalej następuje już szczegółowe omówienie wybranych wątków prezydentury, poczynając od kwestii wizji polityki zagranicznej prezydenta. Polityka zagraniczna była istotnym polem aktywności Lecha Kaczyńskiego, zarówno jeśli chodzi o politykę wschodnią, jak i stosunki z Izraelem czy Stanami Zjednoczonymi. Ambitnym zamierzeniem prezydenta było stworzenie wokół Polski bloku państw środkowoeuropejskich i doprowadzenie w przyszłości do uniezależnienia od surowców energetycznych importowanych z Rosji.

W polityce krajowej dużą aktywnością wyróżniał się prezydent na polu polityki historycznej, o czym mówi podrozdział zatytułowany *Historia i teraźniejszość to jedność*. Świadomość historycznego uwarunkowania państwa i narodu była ważnym elementem działalności Lecha Kaczyńskiego i wybijającym się motywem jego prezydentury. Nie mniej istotnym i widocznym aspektem działalności Lecha Kaczyńskiego była polityka medalowa, honorowanie ludzi zasłużonych, którzy przyczynili się do zbudowania wolnej Polski, a którzy nigdy wcześniej nie zostali uhonorowani. Mówi o tym podrozdział pracy noszący tytuł *Przywracanie pamięci*.

Następnie podjęto próbę przyjrzenia się wizji państwa, jaką posiadał prezydent Lech Kaczyński, sposobu rozumienia roli państwa, jego instytucji, jego siły w obronie i zachowaniu istotnych wartości, takich jak wolność, suwerenność, sprawiedliwość społeczna, ochrona słabszych.

Rozdział trzeci pracy kończą rozważania na temat istnienia i jakości przywództwa politycznego w działalności Lecha Kaczyńskiego jako prezydenta Polski.

Niniejsza praca nie ma na celu oceny prezydentury Lecha Kaczyńskiego, wpływa natomiast z chęcią zaproponowania innego, nowatorskiego spojrzenia na tę postać, spojrzenia w świetle wiedzy o przywództwie politycznym i próby określenia, czy prezydenta Lecha Kaczyńskiego można określić mianem politycznego przywódcy.

I. Przywództwo polityczne. Problemy konceptualne

1.1. Pojęcie przywództwa. Specyficzne cechy przywództwa politycznego

Rozważania nad władzą i przywództwem politycznym mają bogatą, sięgającą starożytności tradycję. Już do autorów starożytnej Grecji, Arystotelesa czy Plutarcha można odwołać się poszukując analiz problematyki przywództwa. Podobnie Machiavelli próbuje znaleźć odpowiedzi na pytania o skuteczne przewodzenie i sprawowanie władzy. „Książę” jest jednym z najsłynniejszych traktatów o teorii władzy politycznej i zasadach skutecznego rządzenia państwem. Dzieła tych myślicieli są nie tylko elementem bogatej tradycji badań przywództwa politycznego, ale również motywacją do późniejszego przyjrzenia się mu na gruncie naukowym.

Za ojca naukowej analizy przywództwa uważa się Maxa Webera, to jego rozważania nad władzą i przywództwem pozostają podstawą współczesnych opracowań. Należy też przywołać Gustawa Le Bona i jego analizy zbiorowości, określanej przez niego terminem tłum. Według Le Bona tłum (zbiorowość) cechuje instynktowna potrzeba podporządkowania: „tłum to stado niewolników, które nigdy nie obejdzie się bez pana”.³

Współczesne badania przywództwa osadzone są w wielu różnych paradygmatach i prowadzone z różnych perspektyw naukowych: socjologicznej, psychologicznej – koncentrującej uwagę na osobowościowym wymiarze przywództwa i relacjach międzyludzkich związanych z tym zjawiskiem, kulturowej i filozoficznej oraz wreszcie politologicznej. Mają więc one charakter interdyscyplinarny, a obejmując teoretyczne aspekty przywództwa, mają wiele odniesień do praktyki politycznej i badań empirycznych.

W literaturze często można spotkać tezę, iż przywództwo polityczne, mimo że jest jednym z najczęściej opisywanych zjawisk świata polityki, należy jednocześnie do zjawisk najmniej rozumianych. Wciąż nie można mówić o ustaleniu wspólnej jego koncepcji i osiągnięciu zgody w tym, czym właściwie jest i na czym polega jego sprawowanie. Potwierdza to J. MacGregor Burns, który pisze, że przywództwo jest wprawdzie jednym z najczęściej obserwowanych, ale najgorzej rozumianym fenomenem na świecie.⁴

³ G. Le Bon, Psychologia tłumy, KLON, Warszawa, 1994, s. 118

⁴ T. Biernat, Józef Piłsudski – Lech Wałęsa. Paradoks charyzmatycznego przywództwa, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń, 1999, s. 15

U podstaw rozważań nad przywództwem muszą pojawić się tyleż proste, co fundamentalne pytania: co to jest przywództwo, jakie są specyficzne cechy przywództwa politycznego, kto to jest przywódca, jakie kategorie i formy przywództwa można wyodrębnić i wreszcie, jaka jest relacja przywództwa i władzy?

W ujęciu leksykalnym termin przywództwo używany bywa w znaczeniu dowodzenia, kierowania i narzucania własnej woli innym członkom społeczności. Podstawowym wyznacznikiem przywództwa jest zatem taki wpływ na innych, który powoduje, że z własnej woli ulegają władzy przywódcy.⁵ Przewodzenie więc to prowadzenie kogoś w określonym kierunku, a przywódca to ktoś, kto jest w stanie skłonić zwolenników do działania zgodnie z jego wolą. Specyficzną cechą przewodzenia jest nieprzymusowy charakter wywoływanych zmian. Inaczej mówiąc, przywódca, bez uciekania się do przymusu, wywołuje zmiany w postawach i zachowaniach ludzi poprzez perswazję, składanie obietnic, propozycji programowych, negocjacje, pochwały czy wyrażanie solidarności z grupą. Przywódca istnieje więc tylko przy społecznym poparciu, bo to określona grupa decyduje o tym, kogo uważa za swego przywódcę.⁶ Pozycja przywódcza danej jednostki musi być akceptowana przez jego stronników, zaś zaangażowanie stronników winno być dobrowolne i świadome, uzyskane dzięki mobilizacyjnym zdolnościom przywódcy. Implikuje to określenie drugiej strony relacji – stronników przywódcy, do których zaliczyć można jedynie świadomych i aktywnych członków grupy.

Pierwszorzędną cechą przewodzenia jest dobrowolność relacji pomiędzy przywódcą a stronnikami. Stronnicy obdarzają przywódcę zaufaniem, wynikającym z miłości do przywódcy czy też swoistego zauroczenia, ale nie respektem, bo respekt wiąże się ze strachem, który jest zwykle funkcją przymusu.⁷

Przywództwo jest zatem relacją między tymi, którzy przewodzą, a tymi, którzy za nimi podążają, między przywódcą a zwolennikami.⁸

Pojęcie przywództwa bywa używane zamiennie lub bliskoznacznie z takimi terminami jak panowanie, wpływ, zarządzanie, kontrola, kierowanie, wodzostwo i władza.

Z przywództwem mamy do czynienia w różnych dziedzinach życia społecznego; mówi się o przywództwie religijnym, moralnym, ideologicznym, ale też ekonomicznym czy rynkowym. Przywództwo może mieć charakter indywidualny (co jest zresztą pierwszym

⁵ M. Chmaj, W. Sokół (red.), *Mała encyklopedia wiedzy politycznej*, Toruń, 1996, s. 284

⁶ U. Jakubowska, *Czym jest przywództwo polityczne*, w: *Przywództwo Polityczne*, T. Bodio (red.), Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa, 2001, s. 35

⁷ K. Zuba, *Przywództwo w teorii nauk politycznych*, w: L. Rubisz, K. Zuba (red.), *Przywództwo polityczne. Teorie i rzeczywistość*, op. cit., s. 12

⁸ J. Wiatr, *Przywództwo polityczne. Studium politologiczne*, Wydawnictwo WSHE w Łodzi, Łódź, 2008, s. 23

skojarzeniem na myśl o przywództwie), ale wyodrębnić też daje się zespołowy charakter przywództwa. Role przywódcze pełnią często grupy społeczne, klasy, warstwy, narody czy państwa.⁹

Różnice paradygmatów badawczych nie wyczerpują wszystkich możliwości patrzenia na problematykę przywództwa. Jedną z istotnych różnic jest perspektywa badań, rozumiana jako sfera rzeczywistości społecznej, w której zjawisko przywództwa występuje, oraz jako kontekst, w którym jest badane. Tak więc z przywództwem mamy do czynienia na poziomie mikrostrukturalnym, czyli w relacjach międzyosobowych i w małych grupach społecznych, na poziomie mezostrukturalnym, oraz z przywództwem na poziomie makrostrukturalnym, gdzie jest ono uwikłane w głębszy kontekst interesów wielkich grup społecznych oraz innych makrostruktur.¹⁰

Nie każdy przywódca jednakże jest przywódcą politycznym. W odniesieniu do przywództwa politycznego podkreśla się, że jego istotę stanowi fakt, „iż dotyczy ono zachowań związanych ze sferą władzy państwowej, przy czym przywódca polityczny nie musi sprawować ani dążyć do zdobycia tej władzy. Istotne natomiast jest, aby swoimi działaniami potrafił wyrażać zbiorowe dążenie dotyczące dystrybucji lub sprawowania władzy.”¹¹

Wśród swoistych cech przywództwa politycznego warto zwrócić uwagę na jeszcze dwie właściwości różniące przewodzenie polityczne od zjawiska przywództwa w ogóle. Jest to po pierwsze zakres możliwych instrumentów wywoływania wpływu, a po wtóre rozległość skutków, jakie wywołuje ich zastosowanie. Przywódca polityczny bowiem, oprócz perswazji, negocjacji, gróźb i obietnic, ma w swym zasięgu jeszcze jeden instrument działania, pozwalający wpływać na postawy i zachowania ludzi. Jest to m.in. możliwość organizowania demonstracji, blokad, protestów społecznych, możliwość wpływu na zmianę istniejącego prawa, a nierzadko możliwość posłużenia się wojskiem czy odwołania się do międzynarodowych umów lub negocjacji. Przywódcy polityczni mają zatem do dyspozycji daleko więcej środków wpływu społecznego niż pozostali przywódcy, zaś skutki podjętych działań mogą być dalekosiężne, mogą dotyczyć zarówno zmian na poziomie makrospołecznym jak i w stosunkach międzynarodowych. W codziennych warunkach mogą nie tylko wpływać na jakość życia obywateli danego kraju, ale i przyczyniać się do wzrostu kooperacji między państwami, bądź – przeciwnie – do wybuchu czy eskalacji konfliktów,

⁹ B. Kaczmarek, Przywództwo polityczne a przywództwo organizacyjne, w: Przywództwo Polityczne, T. Bodio (red.), op. cit., s. 51

¹⁰ Tamże, s. 50

¹¹ M. Chmaj, W. Sokół, Mała encyklopedia wiedzy politycznej, op. cit., s. 284

w tym również konfliktów zbrojnych. Wobec powyższego widoczny staje się zakres wpływu przywódcy politycznego, szerszy niż w innych formach przewodzenia, gdyż obejmować może tak jednostki i niewielkie grupy, jak i państwo czy stosunki międzynarodowe.¹²

Na tle zjawiska przywództwa, przywództwo polityczne jawi się jako specyficzna jego forma, podsumowując można stwierdzić, iż jest to zjawisko znacznie bardziej złożone i mające wpływ o większym zasięgu i znaczeniu, niż przywództwo innego typu.

W polu zainteresowania politologii pojawia się więc przywództwo polityczne, a przywódcą politycznym jest ten, kto „ prowadzi swych zwolenników do działań politycznych, skierowanych na zdobycie władzy, jej sprawowanie lub wywieranie wpływu na to, jak władza jest sprawowana”.¹³

Nasuwa się zatem pytanie, czy władza to zjawisko odrębne od przywództwa, współwystępujące czy też są te dwa fenomeny nierozdzielnie ze sobą związane?

1.2. Przewodzenie a sprawowanie władzy

Przedstawione wyżej uwagi na temat charakterystyki zjawiska przywództwa, ukazują skalę jego złożoności, oraz podobieństwo, które cechuje relację przywództwa i władzy i które powoduje, że wszystkie problemy teoretyczne, charakterystyczne dla przywództwa, są również problemami władzy.

Władzę analizuje się często w odniesieniu do przywództwa. Jak pisze B. Kaczmarek odniesienie to może być dwojakiego rodzaju: albo przywództwo jest traktowane jako coś odrębnego od władzy, jako wyraz konsensusu grupowego, rezultat interakcji członków grupy i odzwierciedlenie hierarchii w grupie; wówczas władza może być jednym z aspektów przywództwa, nawet nie najważniejszym, albo patrzy się na przywództwo jak na formę, postać, szczególny rodzaj władzy.¹⁴

Podobnie jak przywództwo, władzę można interpretować substancjalnie, jako zjawisko samoistne, mechanizm życia społecznego czy atrybut stosunków społecznych, lub ujmować władzę relacyjnie, jako stosunek społeczny.

¹² U. Jakubowska, Czym jest przywództwo polityczne, w: Przywództwo Polityczne, T. Bodio (red.), op. cit., s.38

¹³ J. Wiatr, Przywództwo polityczne. Studium politologiczne, op. cit., s. 23-24

¹⁴ B. Kaczmarek, Przywództwo polityczne a przywództwo organizacyjne, w: Przywództwo Polityczne, T. Bodio (red.), op. cit., s. 52

„Przywódtwo nie jest zjawiskiem odrębnym od władzy, nie jest też alternatywą władzy”.¹⁵ Wydaje się, że władza jest zjawiskiem szerszym niż przywództwo, a samo pojęcie władzy może być i jest rozmaicie rozumiane i interpretowane.

Przywódca może sprawować władzę, pisze J. Wiatr¹⁶, ale o tym, że jest przywódcą, decyduje nie posiadana przez niego władza, ale dobrowolne poparcie udzielone mu przez zwolenników. Przywódca może zdobyć władzę, mówi dalej Wiatr, ale sprawowanie władzy nie jest niezbędnym warunkiem przywództwa, i odwrotnie, można mieć władzę, ale nie być przywódcą.

Podobnie uważa J. Burns mówiąc, że przywództwo jest szczególnym typem sprawowania władzy, a realizacja celów jest czynnikiem łączącym przywództwo i władzę, jednakże zasięg i zakres przywództwa jest bardziej ograniczony niż władzy¹⁷. Przewodzący można innym istotom, kontrola nad rzeczami - surowcami, pieniędzmi, energią - jest aktem władzy. „Wszyscy przywódcy są potencjalnymi lub aktualnymi władcami, ale nie odwrotnie” twierdzi Burns.¹⁸

Władza jest pojęciem wieloznacznym i od bardzo dawna trwają próby jej zdefiniowania. Już Arystoteles nazywał władzę zjawiskiem uniwersalnym, właściwym zarówno ludziom jak i przyrodzie, polegającym na naturalnej zasadzie panowania jednych i podporządkowywania się im drugim. Tomasz Hobbes zaś twierdził, iż władza to możliwość wpływania przez sprawcę na zachowania drugiego podmiotu.¹⁹

Władza bywa opisywana jako fakt przyrodniczy mający podstawy w biologicznej strukturze przyrody, ale bywa też postrzegana jako pewna idea rządząca światem, zapewniająca mu niezbędną harmonię. Władza określana bywa wreszcie jako wrodzona człowiekowi potrzeba bycia kierowanym, ale pchająca go też do podporządkowywania innym swojej woli. Takie definiowanie władzy może być zaprezentowane w trzech przybliżeniach, pisze T. Biernat: „pierwsze jako *władzy do*, A ma władzę uczynienia x, gdzie x jest aktem lub czynnością A. Drugim przybliżeniem jest taki przypadek, również określany jako *władza do*, który daje się ująć według formuły: A posiada władzę sprawienia by B zrobił y, gdzie y jest akcją innej osoby. Trzecie przybliżenie to *władza A nad B*”.²⁰

¹⁵ Tamże, s. 52

¹⁶ J. Wiatr, op. cit., s. 23

¹⁷ J. Burns, Władza przywódcza, w: Władza i społeczeństwo. Antologia tekstów z zakresu socjologii polityki, (red), J. Szczupaczyński, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa, 1995, s. 266

¹⁸ Tamże, s. 266

¹⁹ A. Heywood, Teoria polityki. Wprowadzenie, red. n. T. Żyro, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 124

²⁰ T. Biernat, Legitymizacja władzy politycznej. Elementy teorii, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 1999, s. 44

Koncepcji władzy nie brakuje. W naukach przyrodniczych zwykle pojmuje się władzę jako siłę lub energię, w naukach społecznych ogólna koncepcja władzy związana jest z możliwością osiągnięcia celu i określana bywa jako władza *do*.²¹ Jednak w większości przypadków władzę rozumie się jako relację, wykorzystanie kontroli przez jednego człowieka nad drugim, czyli władzę *nad*. Władzę widzi się tu jako zdolność podejmowania decyzji formalnych, które w jakimś stopniu dotyczą innych. O tym, iż dominującym podejściem we współczesnej teorii władzy jest traktowanie władzy głównie w kategoriach relacji pisze T. Biernat; traktowanie władzy jako relacji pozwala w sposób pełniejszy analizować złożoność stosunku władzy.²²

Relacyjny sposób definiowania władzy ujmuje ją jako „specyficzny stosunek społeczny, który opiera się na strukturalnych konfliktach interesów ekonomicznych, politycznych, socjalnych i kulturowych pomiędzy nierównorzędnymi podmiotami polityki; stosunek ten uwarunkowany jest normami politycznymi i normami prawnymi określającymi relacje nadrzędności i podrzędności, w których podmiot nadrzędny posiada stałą i zinstytucjonalizowaną kompetencję regulowania kooperacji pozytywnej i negatywnej, włącznie ze stosowaniem sankcji przymusu”.²³

W celu dokładniejszej analizy zjawiska władzy koniecznym jest wyróżnienie spośród mnogości definicji władzy pojęcia władzy politycznej jako zawężenie pola rozważań.

Według Małej Encyklopedii Wiedzy Politycznej „władza polityczna to termin oznaczający system stosunków społecznych, zachodzących pomiędzy określonymi podmiotami, polegający na możliwości stosowania trwałego i instytucjonalnego przymusu, w celu zmuszenia drugiej strony do określonego postępowania. Władza polityczna ma miejsce wtedy, gdy przynajmniej jeden z podmiotów stosunku władzy posiada realną możliwość podejmowania społecznie ważkich decyzji, regulujących zachowanie przede wszystkim wielkich grup ludzi, a także kiedy ma realną możliwość egzekwowania podjętych decyzji, aż do stosowania przymusu państwowego włącznie. Głównym kryterium wyróżnienia władzy politycznej jest możliwość podejmowania decyzji politycznych istotnych dla społeczeństwa, oraz możliwość użycia zorganizowanej przemocy w celu wymuszenia danego zachowania”²⁴. Leksykon Politologii zaś przytacza kategorie definiowania władzy politycznej, a więc kategorie:

- behawioralne – jako szczególne zachowania, modyfikujące zachowania innych ludzi,

²¹ A. Heywood, Teoria polityki. Wprowadzenie, red. n. T. Żyro, op. cit., s. 125

²² T. Biernat, Legitymizacja władzy politycznej, op. cit., s. 44

²³ Leksykon Politologii, red. n. A. Antoszewski, R. Herbut, Wydawnictwo ATLA 2, Wrocław 2004, s. 489

²⁴ M. Chmaj, W. Sokół, Mała encyklopedia wiedzy politycznej, op. cit., s. 414

- teleologiczne – jako realizacja przyjętych celów i wytwarzanie oczekiwanych skutków,
- instrumentalne – jako możliwość stosowania szczególnych środków, zwłaszcza przemocy,
- strukturalne – jako szczególny stosunek między rządzącymi a rządzonymi,
- wpływu – jako możliwość oddziaływania na ludzi w celu spowodowania pożądanego zachowań,
- konfliktu – jako możliwość podejmowania decyzji regulujących rozdział dóbr w sytuacjach konfliktowych.²⁵

Zasadniczą różnicą rysującą się pomiędzy władzą polityczną a władzą w rozumieniu ogólnym jest to, że pierwsza z nich łączy się zawsze pośrednio lub bezpośrednio z konfliktami w ramach wielkich grup społecznych, wynikającymi na tle podziału jakichś dóbr materialnych lub niematerialnych.²⁶ Wewnątrz władzy politycznej, jak podaje dalej Encyklopedia²⁷, można wyszczególnić następujące kategorie władzy:

- a) władza polityczna w rękach partii zwyciężającej w wyborach,
- b) władza państwowa, przysługująca podmiotowi wskazanemu konstytucyjnie, o ramach prawnie określonych
- c) władza publiczna, wykazująca więź formalną z władzą państwową, jako jej konstytucyjny organ, i więź faktyczną z władzą polityczną.

Władza polityczna spełnia określone funkcje społeczne. Władzę polityczną rozpoznać można właśnie po tym, że posiada możliwości prowadzenia polityki i przedsięwzięcia kroków zapewniających warunki egzystencji i rozwoju danego kraju. Władza ta posiada jeszcze jedną istotną cechę: może radykalnie zmieniać warunki społeczne i losy ludzi, utrzymywać społeczne status quo, albo nawet podejmować decyzje ze społecznego punktu widzenia szkodliwe. Najistotniejsze funkcje władzy politycznej to:

- a) funkcja integracyjna, polegająca na hamowaniu tendencji odśrodkowych i na zapewnieniu władzy centralnej najważniejszego znaczenia,
- b) funkcja dystrybucyjna, polegająca na dysponowaniu przez władzę polityczną społecznie pożądanymi dobrami,
- c) funkcja ochronna, będąca odpowiedzią na społeczną potrzebę bezpieczeństwa, realizowana w wymiarze wewnętrznym jak i zewnętrznym,

²⁵ Leksykon Politologii, op. cit., s. 488-489

²⁶ M. Chmaj, W. Sokół, Mała Encyklopedia Wiedzy Politycznej, op. cit., s. 414

²⁷ Tamże, s. 414

- d) funkcja strukturotwórcza, polegająca na tworzeniu na gruncie danego społeczeństwa mechanizmów umożliwiających dostęp do rządu reprezentantom wszystkich ważnych grup społecznych.²⁸

Wśród środków sprawowania władzy politycznej wyróżnia się:

- a) przymus fizyczny, uważany często za główny atrybut władzy, stosowany w sytuacjach zagrożenia lub faktycznego łamania norm regulujących funkcjonowanie systemu politycznego i ogólnospołecznego;
- b) bodźce materialne i moralne regulujące zachowania jednostek i grup społecznych poprzez mechanizmy potencjalizacji i rzeczywistego stosowania kar i nagród, czyli zaspokajania albo uniemożliwianie zaspokojenia potrzeb i interesów poszczególnych członków społeczeństwa;
- c) zabiegi perswazyjno-ideologiczne, uzasadniające prawdziwą lub pozorną zgodność interesów, systemów wartości, celów posiadającego władzę z interesami, celami i systemami wartości osób podporządkowanych;
- d) regulację i kontrolę informacji w systemie politycznym i jego otoczeniu w celu zapewnienia ukierunkowanego kształtowania świadomości i postaw ludzi, oraz manipulowanie ich zachowaniami poprzez dostarczanie zróżnicowanych informacji, ułatwiających lub utrudniających podjęcie decyzji.²⁹

Politolodzy wyróżniają cztery aspekty władzy politycznej: przemoc jako legalne stosowanie przymusu fizycznego, wymuszającego realizację decyzji władczych, manipulację, perswazję oraz autorytet, czyli zdolność dzierżącego władzę polityczną do egzekwowania swych decyzji bez stosowania przemocy.

Przyjęcie określonego poglądu na temat istoty władzy determinuje rozumienie przywództwa. Samo zjawisko władzy jest przecież rozmaicie rozumiane i interpretowane, a wybór generalnego sposobu interpretacji władzy i przywództwa jest w dużej mierze wynikiem przyjętej konwencji. Władza w ogóle bywa definiowana jako wpływ, rodzaj społecznej kontroli, wybór i decydowanie, dominacja i reglamentacja wolności, autorytet, przemoc, wola, konflikt i jego instytucjonalizacja, funkcja i instrument realizacji celów, mechanizm dystrybucji zasobów.³⁰

Jak podkreśla B. Kaczmarek władzę można pojmować jako atrybut relacji międzyludzkich, właściwość lub funkcję systemów społecznych bądź jako stosunek społeczny, w zależności

²⁸ Tamże, s. 415

²⁹ Leksykon Politologii, op. cit., s. 489-490

³⁰ B. Kaczmarek, Przywództwo polityczne a przywództwo organizacyjne, op. cit., s. 53

od odpowiedzi na pytanie o istotę władzy. W literaturze dominuje postrzeganie władzy jako relacji. Taką relację między podmiotami można charakteryzować jako możliwość narzucania własnej woli innym podmiotom, w oparciu o obowiązujące normy i możliwość zastosowania sankcji, jako kontrolowanie czy wpływanie, reglamentowanie wolności, wywoływanie zachowań zgodnych z przyjętymi celami.

Jednak to, iż władza przejawia się jako relacja, nie oznacza, że do relacji wyłącznie się sprowadza czy jest tylko relacją. Można też spojrzeć na władzę jako na atrybut stosunków społecznych, istotą jej jest wówczas funkcja społeczna. O takim charakterze władzy mówią definicje wiążące ją z dystrybucją i redystrybucją zasobów, zwykle występujących w ograniczonych ilościach.

Istotny problem dotyczy relacji władzy i przymusu, zwykle wiąże się władzę z przemocą i przymusem, uznając je często za immanentną cechę stosunku władzy. W opozycji funkcjonuje przekonanie, że stosowanie bezpośredniego przymusu jest siłą, ale nie władzą, gdyż władza wymaga możliwości wyboru, zapewniającego minimum podmiotowości partnerów stosunku, czyli gwarantującego właśnie relacyjność władzy.

Relacyjne określanie władzy współgra z funkcjonalnym rozumieniem przywództwa. To przywództwo jest wówczas funkcją i atrybutem systemów społecznych, staje się kategorią wyjściową, władza zaś jednym z aspektów przywództwa. Przywództwo może być wówczas wyposażone we władzę lub nie, wykorzystywać władzę lub posługiwać się w realizacji celów innymi środkami.³¹

Literatura mówi też o możliwości uznania władzy jako funkcji i atrybutu systemów społecznych, zaś przywództwa jako szczególnej postaci władzy.

Władza nie tylko podporządkowuje jeden podmiot drugiemu, ale też te podmioty wiąże i nawzajem od siebie uzależnia, bowiem bez podmiotu uległego, nie może być podmiotu dominującego, bez posłuchu rozkaz jest jedynie deklaracją woli, dopiero posłuch tworzy władzę.

W świetle dotychczasowych rozważań oraz wobec przyjętej konwencji przywództwo jest postacią, formą, rodzajem, przejawem władzy. Przywództwo pojmowane bywa jako władza personalna, osobista, autorytet, władza nie oparta na przymusie i przemocy. Nie mniej autorytet jest nie tyle tożsamy z przywództwem, co raczej posiadanie autorytetu charakteryzować może przywództwo. Autorytet jest cechą przywództwa, ale może też być właściwością władzy, autorytetem mogą się przecież cieszyć choćby instytucje społeczne,

³¹ Tamże, s. 54

spełniające doniosłą rolę i niezbędne dla istnienia wspólnoty. Przywództwo charakteryzuje się koncentracją i siłą władzy, słabego przywództwa nie ma z definicji, zaś siła przywództwa jest tożsama z jego charyzmą. Przywództwo można opisać jako określony punkt na kontinuum władzy, którego jednym skrajem jest wpływ, a drugim dominacja, ono zaś samo może być rozmaicie ulokowane.

Zdaniem L. Rubisza „struktura władzy politycznej i struktura przywództwa są identyczne, tworzą je bowiem cztery elementy: podmiot, przedmiot, relacja nadrzędności i podporządkowania oraz cel/skutek, pożądane zachowanie przedmiotu(...) Wydaje się, iż obszary znaczeniowe władzy i przywództwa na dużej powierzchni się pokrywają, lecz są takie fragmenty, które pozostają odrębne”.³²

Przywództwo tym się różni od innych postaci władzy, że wiąże się ze szczególną więzią pomiędzy stronami relacji władzy; przywódca posiada zwolenników, aktywnych sympatyków i stronników, bez poparcia nie ma przywództwa.³³

Z przywództwem mamy do czynienia wówczas, pisze J. Burns, jeśli podmiot władzy posiadający cele odzwierciedlające reprezentowane przez niego interesy, we współzawodnictwie i konflikcie lub kooperacji z innymi uczestnikami stosunku władzy, potrafi skutecznie zmobilizować dostępne zasoby społeczne, aby uaktywnić, zaangażować i zaspokoić potrzeby i motywacje zwolenników.³⁴ Można mówić o przywództwie, kiedy za sprawą przywódców zwolennicy zabiegają o cele wspólne jednym i drugim, sztuka przewodzenia to umiejętność dostrzegania i realizowania owych wspólnych celów. Istotą relacji między przywódcą a jego zwolennikami jest współoddziaływanie na siebie osób, dążących do celów wspólnych lub przynajmniej zbieżnych. To współoddziaływanie może przybierać dwie zasadniczo różne formy.³⁵ Mowa tu o przywództwie transformacyjnym i transakcyjnym, którego charakterystyka zostanie przedstawiona poniżej.

³² L. Rubisz, Ideologiczna legitymizacja przywództwa politycznego, w: Przywództwo polityczne. Teorie i rzeczywistość, L. Rubisz, K. Zuba, op. cit., s. 147

³³ B. Kaczmarek, Przywództwo polityczne a przywództwo organizacyjne, w: Przywództwo Polityczne, T. Bodio (red.), op. cit., s. 63

³⁴ J. Burns, Władza przywódcza, w: Władza i społeczeństwo. Antologia tekstów z zakresu socjologii polityki, J. Szczupaczyński (red.), op. cit., s. 265

³⁵ Tamże, s. 266

1.3. Przywództwo transformacyjne i przywództwo transakcyjne

Jak już powiedziano, kwestie teoretyczne istotne dla zagadnienia przywództwa politycznego są analogiczne dla problemów władzy. Przywództwo, jako szczególny typ sprawowania władzy, jest relacyjne, kolektywne i zorientowane na cele.³⁶

Jedną z najbardziej rozbudowanych analiz przywództwa politycznego, jakie występują w literaturze politologicznej, proponuje J. MacGregor Burns; w sposób obszerny omawia ona prezentowane zjawisko, wprowadzając jego rozbudowaną typologię. Za podstawę przedstawionego rozróżnienia typów przywództwa przyjęto wydzielenie dwóch modelowych rozwiązań, w których realizuje się przywództwo, a które są wyznaczone przez poziom motywacji.³⁷

a) przywództwo transformacyjne

Z przywództwem transformacyjnym mamy do czynienia wtedy, pisze Burns, kiedy „przywódcy i ich zwolennicy wchodzą we wzajemne związki, które wynoszą ich na wyższy poziom motywacji i moralności. Ich cele, wprawdzie na początku powiązane, ale oddzielne, zlewają się ze sobą. Podstawy władzy funkcjonują teraz nie jako wzajemnie równoważące się, lecz jako wspomagające wspólny cel. Przywództwo tego typu bywa określane na różne sposoby, czasami ironicznie: mobilizacja, inspiracja, pouczanie, nawracanie, kaznodziejstwo itp. Jest oczywiste, że relacja taka może przybierać postać moralizatorstwa, ale w tym przypadku najistotniejszy jest fakt, iż jej z gruntu moralny charakter polega na podniesieniu na wyższy poziom zachowań oraz etycznych aspiracji tak lidera, jak i tych, którzy z nim współdziałają, w efekcie czego przekształceniu ulegają wszyscy(...). Przywództwo takie jest dynamiczne w tym sensie, że liderzy w pełni angażują się w stosunki ze swoimi zwolennikami, którzy, zainspirowani, stają się bardziej aktywni. Istotą takiego przywództwa, wykraczającego poza stan wyjściowy jest zaangażowanie. Czyste władanie nie może mieć charakteru transakcyjnego ani przekształcającego; są to możliwości otwierające się wyłącznie przed przywództwem”.³⁸ Szczególną postacią przywództwa transformacyjnego jest takie, które rozwija oczekiwania i pragnienia zwolenników, Burns przywołuje tutaj postać

³⁶ T. Żyro, Wstęp do politologii, op. cit., s. 272

³⁷ T. Biernat, Józef Piłsudski-Lech Wałęsa. Paradoks charyzmatycznego przywództwa, op. cit., s. 51

³⁸ J. Burns, Władza przywódcza, w: Władza i społeczeństwo. Antologia tekstów z zakresu socjologii polityki, J. Szczupaczyński (red.), op. cit., s. 267

Gandhiego, jako przykład przywództwa transcendentnego, najsilniej przekształcającego wzajemne stosunki.

W ramach przywództwa transformacyjnego Burns omawia szczegółowo cztery odrębne typy: przywództwo intelektualne, przywództwo związane z wprowadzeniem reform, przywództwo rewolucyjne oraz przywództwo heroiczne i ideologiczne.

Pierwszy z przywołanych typów przywództwa nie jest w sposób szczególny związany ze sferą polityczną, wynika to z charakteru przywódcy intelektualnego, łączącego w sobie zarówno rolę teoretyka, jak i moralisty. Można przyjąć, że pojęcie przywództwa intelektualnego sprowadza się do określenia roli postaci, która podejmuje się świadomego wyznaczania celów wyprowadzanych z wartości.³⁹

Kolejnym typem przywództwa politycznego, które wyodrębnia Burns w ramach przywództwa transformacyjnego, jest przywództwo reform. To bardzo skomplikowane i złożone zjawisko. „Między wszystkimi rodzajami przywództwa, które wymagają wyjątkowej politycznej zręczności, przywództwo ruchu reformatorskiego jest najbardziej wymagające. Przywództwo rewolucyjne domaga się zaangażowania, wytrwałości, odwagi, może bezinteresowności i samozaparcia. Pragmatyczne przywództwo transakcyjne wymaga przenikliwego spojrzenia na sposobność działania, dobrej ręki w układaniu się, przekonywaniu. Reformatorskie wymaga wszystkich tych właściwości, ale także żąda czegoś więcej”.⁴⁰ Ten typ przywództwa z definicji jest utożsamiany z przywództwem moralnym, dokonuje zaś określonych zabiegów na części systemu, jest związany jedynie z częściowymi przekształceniami, zakłada destrukcję lub rekonstrukcję jedynie części systemu, wiąże się więc z oporem tych sił politycznych, które bronią swych pozycji i przywilejów.

Inaczej rzecz ma się z trzecim wyszczególnionym przez Burnsa typem przywództwa transformacyjnego, przywództwem rewolucyjnym. Wiąże się ono nie tylko z całkowitym i przenikającym wszystkie dziedziny przekształceniem wewnętrznego systemu politycznego, ale niesie również powiązanie z narodzinami nowej ideologii oraz nowego ruchu przekształcającego społeczność według tej ideologii. Dokonuje się to na drodze powstania nowego rządu, kreacji nowego systemu politycznego, zmian w różnych dziedzinach życia, ale również przez potwierdzenie nowego przywództwa.⁴¹ Jednakże zaznaczyć należy, że rewolucja w czystej formie jest zjawiskiem raczej rzadko występującym w praktyce, równie rzadko pojawia się więc rewolucyjny przywódca, zdolny do przygotowania rewolucji

³⁹ T. Biernat, Józef Piłsudski-Lech Wałęsa. Paradoks charyzmatycznego przywództwa, op. cit., s. 53

⁴⁰ J. Burns, Władza przywódcza, w: Władza i społeczeństwo. Antologia tekstów z zakresu socjologii polityki, J. Szczupaczyński (red.), op. cit., s.163

⁴¹ T. Biernat, Józef Piłsudski-Lech Wałęsa. Paradoks charyzmatycznego przywództwa, op. cit., s.55

i służenia jej na wszystkich etapach, zwycięstwa, konsolidacji władzy oraz wyznaczenia kierunku procesu przemian. Zwykle pojawiają się odrębni liderzy w poszczególnych fazach cyklu rewolucji.

Ostatnim typem przywództwa wyróżnionego w ramach przywództwa transformacyjnego, jest przywództwo heroiczne oraz przywództwo ideologiczne. Heroicznemu nie poświęca się współcześnie dużo uwagi, inaczej niż przywództwu ideologicznemu. Przywództwo ideologiczne jest ważne z wielu względów, najistotniejszy jest jednak fakt, że zarówno zmiany społeczne, jak i kierowanie ruchem politycznym jest wyznaczane przez cele wskazywane przez ideologicznego przywódcę. Jest to typ przywódcy uosabiający i personifikujący cele zbiorowe. W ramach przywództwa ideologicznego występują szczególnie silne relacje pomiędzy przywódcą a jego zapleczem, zarówno na płaszczyźnie politycznej i organizacyjnej, jak i psychologicznej.⁴² Źródłem rangi i znaczenia tego typu przywództwa jest szczególnie charakter ideologii, która jest zarówno systemem wierzeń, jak i odpowiedzią na pytanie o sposób obrony czy przekształcenia świata, by był zgodny z tym systemem. Ideologia jest potężną siłą sprawczą przywództwa, w niej zdefiniowana jest określona struktura wartości, linia konfliktu, jak i miejsce przywództwa, a przez to wryta w świadomość tych grup społecznych, wśród których dana ideologia została rozpowszechniona i zaakceptowana⁴³.

b) przywództwo transakcyjne

Z przywództwem transakcyjnym, jak mówi Mała Encyklopedia Wiedzy politycznej, mamy do czynienia wtedy, gdy jedna osoba nawiązuje kontakt z innymi, w celu wymiany wartości atrakcyjnej dla stron tej wymiany.⁴⁴ Wartościowe może być np. pozyskiwanie głosów obywateli, których kandydat miałby reprezentować w zamian za artikulację potrzeb i żądań. Cele każdej ze stron transakcji są zbieżne, ponieważ tylko przez proces wymiany mogą być realizowane.⁴⁵ Niemniej relacja taka nie wykracza poza owe granice, nie ma niczego, co trwale wiąże ze sobą jej uczestników. Akt przywództwa dokonuje się wprawdzie, ale nie zespala lidera i jego zwolenników we wspólnym i nieprzerwanym dążeniu do wyższego celu.

Chodzi więc o realizację propozycji wysuwanej przez przywódcę, w której nakłania swych potencjalnych zwolenników do podporządkowania się mu i postępowania zgodnie z jego wolą, w zamian za korzyści, jakie mogą osiągnąć przez takie podporządkowanie. Jest to

⁴² Tamże, s. 57

⁴³ Tamże, s. 57

⁴⁴ M. Chmaj, W. Sokół, Mała encyklopedia Wiedzy Politycznej, op. cit., s.285

⁴⁵ T. Żyro, Wstęp do politologii, op. cit., s. 272

stosunek oparty na wymianie, każda ze stron takiej wymiany jest świadoma zasobów władzy i postawy partnera.⁴⁶

Ta forma przywództwa, oraz jej wyróżnione postaci, takie jak przywództwo partyjne, przywództwo w ramach władzy ustawodawczej czy wykonawczej, identyfikują przywództwo z określonymi, wysoce zinstytucjonalizowanymi rolami, z wykonywaniem władzy państwowej. Zaznaczyć jednak trzeba, że relacje występujące pomiędzy przywództwem politycznym a realną, formalną władzą, głównie władzą w państwie, wykraczają poza proponowaną typologię przywództwa.

1.4. Typologia trzech źródeł panowania według Maxa Webera

Max Weber podjął bez wątpienia najpoważniejszą próbę kategoryzacji typów władzy, charakteryzując konkretne typy dominacji i w każdym przypadku ukazując podstawę ustanowienia posłuszeństwa. Uczynił to, tworząc trzy typy idealne (abstrakcyjne, wyidealizowane), które są wyłącznie modelami konceptualnymi, jednak mogą być pomocne w zrozumieniu złożonej natury rządów politycznych i źródeł przywództwa politycznego. Tymi typami idealnymi była władza tradycyjna (dziedziczenie), władza charyzmatyczna (atributy przywódcy) i władza legalno-racjonalna (pochodząca z wyboru).⁴⁷ Każda z nich rościła sobie prawo do sprawowania władzy praworządnie na bardzo różnych podstawach. Rozróżniając formy, w jakich występowała władza polityczna, Weber rozważał transformację społeczeństwa, porównując system dominacji występujący w prostych społeczeństwach tradycyjnych z systemami obecnymi w nowoczesnych społeczeństwach uprzemysłowionych.

U podstaw panowania tradycyjnego leży wiara w prawomocność władzy istniejącej od zawsze. Weber twierdził, że w społecznościach tradycyjnych władza odwołuje się do poszanowania wieloletnich zwyczajów i tradycji.⁴⁸ Tę formę władzy uświęca historia, a opiera się ona na odwiecznym obyczaju. Źródłem władzy staje się odziedziczony status społeczny. Najbardziej oczywiste przykłady władzy tradycyjnej można odnaleźć wśród plemion i małych grup w formie patriarchy i gerontokracji. Władza tradycyjna jest zatem blisko związana z systemami dziedzicznymi władzy i przywilejów. Autorytet dziedzicznego władcy jest niezależny od jego cech osobistych, a wynika wprost z tego, że

⁴⁶ T. Biernat, Józef Piłsudski-Lech Wałęsa. Paradoks charyzmatycznego przywództwa, op. cit., s. 52

⁴⁷ M. Weber, Trzy czyste typy prawomocnego panowania, w: Elementy teorii socjologicznych: materiały do dziejów współczesnej socjologii zachodniej, wybór: W. Derczyński, A. Jasińska-Kania, J. Szacki, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, 1975, s. 17

⁴⁸ A. Heywood, Teoria polityki. Wprowadzenie, op. cit., s. 135

władca jest dziedzicem tronu, który mu się należy z racji uświęconej przez stulecia tradycji. W tym wypadku mamy do czynienia z autorytetem władcy, ale nie z jego przywództwem, w zasadzie władca tradycyjny nie musi być przywódcą, gdyż jego autorytet zagwarantowany jest przez sam fakt dziedziczenia władzy.⁴⁹

Do czasu nowoczesnych społeczeństw uprzemysłowionych dotrwało niewiele przykładów władzy tradycyjnej, zmniejszyło się bowiem znaczenie tradycji a wzrosło tempo zmian społecznych; trudno też byłoby pogodzić ideę statusu dziedzicznego z nowoczesnymi zasadami demokracji.

Drugą formą prawowitej dominacji według Webera jest władza charyzmatyczna, która jawi się jako przeciwieństwo tradycji. Ta forma władzy opiera się całkowicie na władzy osobowości danej osoby, jej charyzmie. Samo słowo charyzma wywodzi się z chrześcijaństwa i odnosi się do władzy pochodzącej z nadania boskiego, daru łaski. Weber mówi, że „przez wyrażenie charyzma należy rozumieć niecodzienną właściwość człowieka”.⁵⁰ Ta niecodzienna właściwość ma być źródłem autorytetu, ten zaś powodem do trwałego posłuchu. „A więc przez wyrażenie autorytet charyzmatyczny będziemy rozumieć panowanie nad ludźmi, któremu ci, nad którymi się panuje, poddają się na mocy wiary w ową właściwość danej osoby”.⁵¹ Panowanie charyzmatyczne było konstytuowane na mocy uczuciowego oddania osobie pana oraz uznania dla jego niezwykłych talentów, w szczególności zdolności magicznych: bohaterstwa, mocy ducha i mowy.⁵² Władcami charyzmatycznymi nazywał Weber proroków, a w sferze politycznej niektórych wodzów wojennych, wielkich demagogów i przywódców partii politycznych, oczywiście wówczas, gdy ich autorytet wynikał z przeświadczenia zwolenników o posiadaniu przez nich niecodziennych właściwości, owego daru, który wyróżniał ich spośród ogółu i był podstawą ich władzy.⁵³ Władca charyzmatyczny jest więc w pełni znaczenia tego słowa przywódcą, jego władza nie zależy od jego statusu, pozycji społecznej czy pełnionego urzędu, natomiast zależy całkowicie od jego cech osobistych, w szczególności od umiejętności zdobycia posłuchu u innych; władzę sprawuje dlatego, że jest przez licznych zwolenników uznawany za wodza.

⁴⁹ J. Wiatr, Przywództwo polityczne. Studium politologiczne, op. cit., s. 56

⁵⁰ M. Weber, Szkice z socjologii religii, Wydawnictwo Książka i Wiedza, Warszawa 1984, s. 144

⁵¹ Tamże, s. 144-145

⁵² M. Weber, Trzy czyste typy prawomocnego panowania, w: Elementy teorii socjologicznych: materiały do dziejów współczesnej socjologii zachodniej, wybór: W. Derczyński, A. Jasińska-Kania, J. Szacki, op. cit., s. 545

⁵³ J. Wiatr, Przywództwo polityczne. Studium politologiczne, op. cit., s. 57

Najczystszy typ władzy charyzmatycznej to, jak już powiedziano, władza proroków, bohaterów wojennych.⁵⁴ Związek oparty na tego typu panowaniu cechują stosunki o charakterze wspólnoty lub posłuchu. Autorytet charyzmatyczny - mówi Weber - oparty jest na wierze w proroka, na uznaniu dla bohatera wojennego lub demagoga i upada wraz z nim.⁵⁵ Autorytet charyzmatyczny stanowi jedną z najbardziej rewolucyjnych sił w historii, jednakże w swej czystej postaci jest całkowicie autorytarny i pański.⁵⁶

Jak pisze R. Bendix „przywództwo charyzmatyczne pojawia się najczęściej w czasach kryzysu i jest ono związane z masową ekscytacją, z którą masy ludzkie reagują na nadzwyczajne przeżycia i dzięki której poddają się heroicznemu przywódcy. Dlatego przywództwo charyzmatyczne zbliża się najbardziej do swego czystego typu w momencie powstania. Przywódca charyzmatyczny jest zawsze radykałem, który rzuca wyzwanie ustaleniemu porządkowi, chcąc dotrzeć do jego podstaw, panuje nad ludźmi dzięki cechom nieosiągalnym dla innych i nie dającym się pogodzić z prawami myśli i działaniami rządzącymi codziennym życiem. Ludzie poddają się takiemu przywódcy, bowiem poddają się wierze w te zjawiska, które potwierdzają jego nadzwyczajne cechy. Odchodzą wtedy od ustalonych praw i poddają się nowemu porządkowi, proklamowanemu przez przywódcę. Tak więc przywództwo charyzmatyczne doprowadza do wewnętrznej rewolucji doświadczenia ludzkiego – w przeciwieństwie do rewolucji zewnętrznej, mającej miejsce wtedy, gdy ludzie przystosowują się do zasadniczej zmiany norm, nie internalizując jednocześnie kryjących się za nimi idei. W swej czystej formie przywództwo charyzmatyczne doprowadza do zaangażowania uczniów w stopniu nie występującym w innych panowaniach”.⁵⁷

Jako że władza charyzmatyczna opiera się na osobowości jednostki, a nie na statusie czy sprawowanym urzędzie, nie ogranicza jej żaden regulamin i może ona zagrażać widmem władzy totalnej.⁵⁸ Jednak ta forma władzy jest mniej istotna w ustrojach liberalno-demokratycznych, gdzie granice przywództwa określa konstytucja.

Trzecią formą dominacji określoną przez Webera była władza legalno – racjonalna. Podstawą panowania legalnego jest wiara w prawo, występuje tu gotowość podporządkowania się przepisom prawnym ustanowionym w zgodzie z przyjętą procedurą. Posłuszeństwo jest związane z funkcjonowaniem ustanowionych zasad, a zasady te

⁵⁴ M. Weber, Trzy czyste typy prawomocnego panowania, w: Elementy teorii socjologicznych: materiały do dziejów współczesnej socjologii zachodniej, wybór: W. Derczyński, A. Jasińska-Kania, J. Szacki, op. cit., s. 54

⁵⁵ Tamże, s. 54

⁵⁶ T. Biernat, Józef Piłsudski-Lech Wałęsa. Paradoks charyzmatycznego przywództwa, op. cit., s. 32

⁵⁷ R. Bendix, Max Weber. Portret uczonego, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, 1975, s. 269

⁵⁸ A. Heywood, Teoria polityki. Wprowadzenie, op.cit., s. 136

w równym stopniu obowiązują przełożonych i podwładnych.⁵⁹ Sprawujący władzę posiada autorytet niezależnie od swoich cech, owego daru, ale też nie ze względu na to, że władzę dziedziczy.⁶⁰ Władza legalno – racjonalna rodzi się z poszanowania dla rządów prawa, jako że władza jest zawsze jasno i prawnie określona, co zapewnia, że osoby ją sprawujące mieszczą się zawsze w granicach prawa. Podstawowym rodzajem panowania legalnego jest wszelka władza wywodząca się z demokratycznych wyborów. Uznajemy autorytet prezydenta czy premiera dlatego, że zostali powołani na zajmowane stanowisko zgodnie z akceptowanym przez nas prawem. Ich autorytet jest odbiciem autorytetu, jakim cieszy się prawo.⁶¹ Weber uznał władzę legalno - racjonalną za najważniejszy rodzaj władzy, ponieważ wyparła ona władzę tradycyjną i stała się dominującym sposobem organizacji w nowoczesnych społeczeństwach. Władza legalno – racjonalna działa na podstawie jasno określonych zasad, wskutek tego należy ona w całości do urzędu, a nie do osoby piastującej urząd.⁶² Władza sprawowana przez prezydenta, premiera czy innego urzędnika rządowego zależy od formalnych zasad konstytucyjnych wyznaczających ramy działań danego urzędu. Taką formę władzy należy, zdaniem Webera, uznać za lepszą od władzy tradycyjnej lub charyzmatycznej, choćby dlatego, że władzy przypisanej do urzędu a nie do osoby trudniej nadużyć lub nie może ona tak łatwo przyczynić się do niesprawiedliwości.⁶³

1.5. Elementy przywództwa

Badania nad politycznym przewodem zmierzają przede wszystkim do odpowiedzi na pytanie kto aspiruje do roli przywódcy i kto się nim staje.

Rozważania te implikują analizę postaci lidera, przywódcy, przydatną w roszyrowaniu samego przywództwa, jego losów i realnego wpływu na otoczenie. Dogłębnie przeprowadzona analiza postaci lidera daje możliwość nie tylko wyjaśnienia genezy danego przywództwa, ale też określenia jego skali i charakteru.

W tym celu zatem należy wziąć pod uwagę następujące elementy:

- osobowość i rodowód przywódcy,
- kontekst, czyli szerszy układ społeczny, w którym sprawowane jest przywództwo,

⁵⁹ M. Marczevska-Rytka, Religijna legitymizacja przywództwa, w: Przywództwo polityczne. Teorie i rzeczywistość, red: L. Rubisz, K. Zuba, op. cit., s. 133

⁶⁰ J. Wiatr, Przywództwo polityczne. Studium politologiczne, op. cit., s. 57

⁶¹ Tamże, s. 57

⁶² A. Heywood, Teoria polityki. Wprowadzenie, op. cit., s. 136

⁶³ Tamże, s. 136

- styl przewodzenia politycznego,
- charakterystykę grup i pojedynczych zwolenników przywódcy,
- rodzaj więzi między liderem a jego zwolennikami.

Wypadkowa wymienionych tu elementów, ich charakter i proporcje składają się na określoną egzemplifikację przywództwa.

Cechy lidera czyli osobowość i rodowód przywódcy

Przywódtwo polityczne nieodłącznie związane jest z osobą, kimś, kto posiada szeroko pojęte umiejętności polityczne, osobą upoważnioną do podejmowania decyzji w imieniu wielu jednostek, grupy społecznej, organizacji czy władzy państwowej i która wobec tego ponosi przed nimi odpowiedzialność za skutki tych decyzji⁶⁴. Przywódca polityczny jest człowiekiem polityki, człowiekiem, dla którego polityka stanowi szczególnie ważny, centralny obszar aktywności.

Interesujące jest więc, jaki jest ten lider, a inaczej mówiąc, jakie jego cechy mogą wpłynąć na sposób sprawowania przez niego przywództwa. Jak twierdzi M. Hermann, kluczowe wydają się następujące cechy:

- fundamentalne przekonania polityczne,
- motywacja do starań o przywództwo
- sposób reagowania na napięcia psychologiczne i presję okoliczności,
- styl działania
- okoliczności debiutu w roli przywódcy,
- wcześniejsze doświadczenia polityczne,
- atmosfera, w której lider rozpoczął swą działalność.⁶⁵

Informacje na temat przekonań, motywacji i sposobów reagowania w sytuacjach napięcia i stresu mówią wiele o osobowości lidera, zaś pozostałe dane ukazują jego rodowód i rodzaj życiowych doświadczeń.

Jedną z najprostszych metod odkrycia zależności między osobowością przywódcy a jego oczekiwaniami wobec zwolenników jest analiza jego fundamentalnych przekonań. To przekonania bowiem decydują, jak przywódca postrzega okoliczności i warunki w których działa, z przekonań wynikają cele lidera i sposoby ich realizacji. Chociaż w działaniach przywódców politycznych, jak pisał J. Wiatr, racje pragmatyczne odgrywają zawsze istotną rolę, to jednak ich przekonania i wyznawane systemy wartości nie są bez znaczenia,

⁶⁴ M.G. Hermann, Elementy przywództwa, w: J. Szczupaczyński, Władza i społeczeństwo. Antologia tekstów z zakresu socjologii polityki, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa, 1998, s. 301

⁶⁵ Tamże, s. 302

wyznaczają one bowiem granice w jakich przywódca podejmuje swoje decyzje; wyznawane przez polityka wartości są ważne dla zrozumienia jego roli.⁶⁶ Nie mniejsze znaczenie ma też stopień przywiązania lidera do swoich przekonań i to, jak są dla niego ważne. Czy stanowią rodzaj filtra przez który docierają doń wszelkie bodźce ze świata zewnętrznego, czy też nastawiony jest na odbiór docierających doń sygnałów, dopuszczając im kształtowanie i odmienianie tego, w co wierzy. Im bardziej przekonania lidera odporne są na wpływy z zewnątrz, tym głębiej wpływają na jego działalność. Przywódca o mocno ugruntowanych przekonaniach usiłuje nawracać innych, wiele wydarzeń politycznych filtrując przez zbieżność z jego poglądami i wydaje sąd zależnie od tego czy mogą wspomóc jego sprawę. Liderzy mniej zdecydowanie przywiązani do swych przekonań częściej skłonni są do pragmatyzmu, a to jak mocno forsują swe poglądy zależy przede wszystkim od uwarunkowań sytuacyjnych.⁶⁷

Jakie powody ma lider by piąć się na szczyty i dążyć do pozycji przywódczej? Najczęściej przypisywanym przywódcom motywem podjęcia aktywności politycznej jest dążenie do władzy, czyli chęć wywierania wpływu na innych.⁶⁸ Wprawdzie, jak twierdzi Skarżyńska, jest to motyw najczęściej przypisywany, jednak jego struktura może być u poszczególnych przywódców bardzo różna, co wynika z odmiennych potrzeb. U pewnych jednostek dominującą jest potrzeba efektywnego wpływania na otoczenie, sprawowanie władzy politycznej jest instrumentem zaspokajania tej potrzeby, opierającym się na doświadczeniu własnej skuteczności.

U innych przywódców motyw władzy wypływa z potrzeby bycia sławnym, admiirowanym przez tłumy.⁶⁹ Ten rodzaj potrzeby ma charakter kompensacyjny, człowiek niepewny poczucia własnej wartości poszukuje jej potwierdzenia przez otoczenie, zaś insygnia władzy, przywileje z nią związane, powszechne zainteresowanie i prestiż społeczny podnoszą samoocenę i wartość „ja” we własnych oczach.

Motyw sprawowania władzy może również wynikać z poczucia obowiązku i potrzeby altruistycznej.⁷⁰ W tym wypadku człowiek dążący do odegrania przywódczej roli w polityce kieruje się tym, co można nazwać służbą publiczną. Dla wielu ludzi polityka, a zwłaszcza przywództwo polityczne jest realizacją idei, służbą dla zbiorowości. Naturalnie nie wszyscy przywódcy polityczni są ideowcami, jednak wśród przywódców politycznych zawsze byli i są

⁶⁶ J. Wiatr, Przywództwo polityczne. Studium politologiczne, op. cit., s. 119

⁶⁷ M. G. Hermann, Elementy przywództwa, w: J. Szczupaczyński, Władza i społeczeństwo. Antologia tekstów z zakresu socjologii polityki, op. cit., s. 301

⁶⁸ K. Skarżyńska (red.), Podstawy psychologii politycznej, Zysk i S-ka, Poznań 2002, s. 93

⁶⁹ Tamże, s. 94

⁷⁰ Tamże, s. 65

ideowcy, a nie tylko koniunkturaliści dążący do władzy dla własnych korzyści, czy też czerpiący z polityki satysfakcję dla niej samej.⁷¹

Motywy działalności przywódców politycznych może być także potrzeba afiliacji oraz potrzeba osiągnięć, dążenie do doskonalenia się.

Badania psychologów dowiodły, iż sposób uprawiania polityki zależy od dominującego rodzaju motywu. I tak, przywódca powodowany potrzebą władzy przejawia zachowania wojownicze, rywalizujące, konfrontacyjne. Przywódca, u którego dominuje potrzeba afiliacji manifestuje pogodę ducha, ciepło, w sytuacjach konfliktowych zachowuje się obronnie, podejmuje wiele działań pokojowych. Z kolei dominacja motywu osiągnięć powoduje, że przywódca stawia na perfekcyjność działań, otacza się ekspertami a w sytuacjach konfliktowych zachowuje się w sposób racjonalny i partnerski, dążąc do maksymalizacji zysków uczestników negocjacji.⁷²

Przedstawiona typologia omawia „czyste”, ujmowane abstrakcyjnie, motywacje. W rzeczywistości politycznej poszczególne motywacje angażowania się w politykę i walki o przywództwo łączą się ze sobą i interferują.

Obok motywacji znamienne rolę odgrywają także psychiczne predyspozycje. Jak mówi J. Wiatr „przywódca musi być człowiekiem pewnym siebie w stopniu na tyle znacznym, że nie będzie bał się obciążeń związanych ze sprawowaniem funkcji przywódczych(...). Polityka jest obszarem walki. Człowiek decydujący się na to, by ubiegać się o przywództwo polityczne, musi być człowiekiem walki, musi taką sytuację co najmniej dobrze tolerować”.⁷³

Polityka łączy się z ustawicznymi stresami, stanowiska przywódcze są szczególnie stresujące, ponieważ sytuacje z jakimi przywódca ma do czynienia cechują się niepewnością i wysokim stopniem ryzyka, „stawką działania politycznego jest często życie tysięcy ludzi, majątek narodowy czy szanse rozwoju cywilizacyjnego”.⁷⁴

W sytuacji decyzyjnej przywódca jest samotny, może bowiem zasięgać różnych opinii i rad, ale decyzję podejmuje ostatecznie sam i to na nim ciąży odpowiedzialność osobista.⁷⁵ Im poważniejszą rolę odgrywa przywódca polityczny, tym na silniejsze stresy jest narażony i tym ważniejsza jest zdolność radzenia sobie z nimi. Istotne jest, jak postępują liderzy

⁷¹ J. Wiatr, Przywództwo polityczne. Studium politologiczne, op. cit., s. 83

⁷² K. Skarżyńska (red.), Podstawy psychologii politycznej, op. cit., s. 96

⁷³ J. Wiatr, Przywództwo polityczne. Studium politologiczne, op. cit., s. 84

⁷⁴ T. Klementowicz, Historia nie osądzi. Z problemów wartościowania jakości przywódców politycznych, w: T. Bodio, Przywództwo polityczne, op. cit., s. 177

⁷⁵ Tamże, s. 176

w sytuacjach, gdy stres staje się bardziej dotkliwy niż zazwyczaj. Z badań wynika⁷⁶, że sytuacje stresowe mobilizują liderów pewnego typu, sprawiając, że ich możliwości rosną wraz z trudnością wyzwania. Niektórzy przywódcy zaś blokują się psychicznie i w efekcie usztywniają się, działają konwencjonalnie; są wreszcie tacy, których stres paraliżuje do tego stopnia, że okazują się całkowicie niezdolni do działania. Opisane reakcje w pewnym stopniu determinują naturę przywództwa danej indywidualności politycznej, dlatego ich ocena i przewidywanie wydają się należeć do kwestii kluczowych.

Niemale znaczenie dla charakterystyki przywódcy politycznego ma też sposób, w jaki ów przywódca ustala cele grupowe oraz rodzaj preferowanych środków wywierania wpływu na ludzi, czyli, jak określa to psychologia społeczna, jaki styl przewodzenia czy kierowania preferuje.⁷⁷

Styl przewodzenia ustala formę i tonację przywództwa, sposób współpracy z podwładnymi i reprezentowania swoich stronników. Badania dotyczące stylów kierowania doprowadziły do wyłonienia ich trzech postaci: pierwszy, nazwany stylem autokratycznym, opisuje przywódcę, który sam określa cele grupowe, przydziela zadania członkom grupy i egzekwuje wykonanie tych zadań, preferując raczej nagrody niż kary. Drugi styl kierowania, nazywany demokratycznym, charakteryzuje się partnerskimi relacjami lidera z członkami grupy, gdzie cele i sposób realizacji zadań uzgadniane są wspólnie. Trzeci styl, liberalny, stanowi zaprzeczenie jakiegokolwiek przewodzenia, bowiem rolę dominującą posiada grupa.⁷⁸ Podkreślić jednak należy, iż opracowana przez psychologów systematyka stylów kierowania jedynie częściowo może odnosić się do przywódców politycznych, tych bowiem ogranicza kontekst społeczno-polityczny oraz obowiązujące w danym państwie procedury legislacyjne. Przywódca polityczny nie może zatem całkowicie dowolnie ustalać celów dla danej grupy, społeczności czy państwa ani też środków sprawowania władzy, chyba że jest przywódcą w państwie totalitarnym. W tym wypadku styl przewodzenia ma zawsze charakter autokratyczny, a przywódca sam ustala kierunki polityki w kraju, koncentrując się na zdobyciu maksymalnej kontroli nad wszelkimi formami aktywności instytucjonalnej oraz społecznej.⁷⁹

Państwo demokratyczne, w odróżnieniu od totalitarnego, wyznacza swoim przywódcom inne cele oraz sposoby działania. W demokracji ludzie w otwarty sposób mogą głosić swoje

⁷⁶ M.G. Hermann, Elementy przywództwa, w: J. Szczupaczyński, Władza i społeczeństwo. Antologia tekstów z zakresu socjologii polityki, op. cit., s. 304

⁷⁷ S. Mika, Psychologia społeczna, PWN, Warszawa, 1981, s. 78

⁷⁸ K. Skarżyńska, (red.), Podstawy psychologii politycznej, op. cit., s. 86

⁷⁹ Tamże, s. 87

poglądy, realizować indywidualny system wartości oraz własny styl życia. Przywódca polityczny w ramach demokratycznego porządku stara się o godzenie często sprzecznych interesów różnych grup ludzi, głównym celem jego działalności jest więc integrowanie społeczeństwa. Środkiem realizacji tego celu są zaś negocjacje, dążenie do kompromisu, uwzględniające sprzeczne potrzeby różnych grup akty legislacyjne i przedsięwzięcia rządowe. Jest to zatem demokratyczny styl przewodzenia i sprawowania władzy.⁸⁰

Właściwy liderowi styl działania wpływa na zachowania i poczucie swobody jego współpracowników: „ludzie otaczający lidera starają się, po pierwsze – reagować czujnie na jego preferencje, tak, żeby mieć do niego łatwy dostęp (...), po drugie, liderzy mają skłonność do otaczania się ludźmi, będącymi ich wiernymi kopiami, a zatem naśladowającymi wiernie ich preferencje i styl działania. Lider dobiera sobie doradców i wykonawców, z którymi dobrze się czuje i łatwo współpracuje”.⁸¹

Prognozy dotyczące charakteru sprawowanego przez lidera przywództwa ułatwiają informacje dotyczące rodowodu przywódcy. Szczególnie istotne jest to, na jakim stanowisku rozpoczynała się jego kariera polityczna, w jakiej sytuacji społeczno – politycznej dojrzał oraz jak i gdzie zdobywał doświadczenia. Inaczej mówiąc, interesująca jest droga, jaką dochodzi się do przywództwa, z jakich warstw społecznych wywodzą się przywódcy, jakie mają wykształcenie oraz jakie instytucje i organizacje stanowią główne kanały ich kariery politycznej. Jak to się dzieje, że spośród zbiorowości ludzi właśnie ten człowiek, a nie kto inny, obdarzony jest zaufaniem i właśnie jemu przyznaje się formalne prawo do sprawowania władzy?

Znaczenie tych zagadnień, jest, jak pisze Wiatr, dwojakie: „, Po pierwsze analiza dróg kariery politycznej przywódców politycznych obrazuje pewien ważny aspekt funkcjonowania systemów politycznych (...). Po drugie, przebyta droga kariery politycznej pozwala lepiej zrozumieć działania przywódcy politycznego. W tej kwestii należy jednak zachować ostrożność. Nie ma bowiem prostej i bezpośredniej zależności między pochodzeniem polityka i drogą jego kariery a jego poglądami i zachowaniami”.⁸²

We wczesnym okresie istnienia systemów demokratycznych politycy, a co za tym idzie i przywódcy polityczni niemal wyłącznie wywodzili się z zamożnych i lepiej wykształconych warstw społecznych. Istotne zmiany w społecznym pochodzeniu przywódców przyniósł wiek XX – upowszechnienie prawa wyborczego i związany z tym

⁸⁰ Tamże, s. 87-88

⁸¹ M.G. Hermann, Elementy przywództwa, w: J. Szczupaczyński, Władza i społeczeństwo. Antologia tekstów z zakresu socjologii polityki, op. cit., s. 303

⁸² J. Wiatr, Przywództwo polityczne. Studium politologiczne, op. cit., s. 100

rozwój masowych partii politycznych, w tym robotniczych, powodowały, że w skład elit politycznych zaczęli wchodzić ludzie wywodzący się z warstw uboższych. Można więc uogólnić, że w ustabilizowanych systemach politycznych przynależność do warstw uprzywilejowanych w istotny sposób zwiększa prawdopodobieństwo dostania się do elity politycznej i zdobycie pozycji przywódczej. Oczywiście pracowity i utalentowany człowiek z warstw niższych też ma szansę, ale jednak znacznie mniejsze niż jego rywal z warstwy uprzywilejowanej z racji bogactwa czy wykształcenia.

W Polsce elity wywodzą się w większości z warstw średnich, zwłaszcza z inteligencji, robotnicy czy chłopci należą w nich raczej do wyjątków. Takim wyjątkiem był choćby prezydent Lech Wałęsa – robotnik i działacz związkowy. Jednak trzech jego następcy - Aleksander Kwaśniewski, Lech Kaczyński i Bronisław Komorowski to inteligenci wywodzący się z rodzin inteligenckich. Podobnie wśród parlamentarzystów, a tym bardziej ministrów, zdecydowanie przeważają inteligenci. Stosunkowo znaczną, ale jednak mniej liczną grupę stanowią osoby wywodzące się ze środowisk biznesowych.⁸³

Nikt nie staje się przywódcą na samym początku swojej drogi zawodowej. W ustabilizowanych systemach politycznych to partie polityczne są najważniejszym kanałem rekrutacji przyszłych przywódców, a ów kanał można podzielić na trzy części, pierwszą z nich jest aparat partyjny. Aparat partyjny ma strukturę hierarchiczną, a ludzie w nim zatrudnieni awansują na kolejne co raz wyższe stopnie partyjnej hierarchii. W państwach demokratycznych właśnie praca w aparacie partyjnym jest często pierwszym etapem kariery, po którym następuje przejście do innych prac politycznych, z reguły w parlamencie lub w rządzie.

Drugą możliwą ścieżką rekrutacji przywódców w ramach partii politycznej jest działalność parlamentarna. W systemie demokratycznym, w którym parlament odgrywa bardzo ważną rolę, uzyskanie mandatu i aktywność parlamentarna jest często niezbędnym elementem kariery przyszłego przywódcy.

Trzecią drogą partyjnego awansu do elity, choć rzadszą w państwach demokratycznych, jest zajmowanie z ramienia partii stanowisk w administracji państwowej.⁸⁴

Niezależnie od kanału jakim trafił do polityki i później został przywódcą, lider jest przede wszystkim produktem swojej epoki. Co się działo gdy dojrzewał i podejmował pierwszą pracę, jakie idee i zdarzenia formowały poglądy jego i całej jego generacji, z jakimi problemami i trudnościami zmagali się wtedy ludzie? W jakiej rzeczywistości społeczno -

⁸³ Tamże, s. 105-106

⁸⁴ Tamże, s. 109

politycznej przechodził ze stanu dojrzewania do wczesnej dorosłości, czyli w jakim klimacie odbywał się okres jego najintensywniejszej socjalizacji politycznej? Odpowiedzi na te pytania są ważne, gdyż wspólne doświadczenie generacji może mieć wpływ na tych jej przedstawicieli, którzy zostają liderami, ponieważ to doświadczenie współtworzy przekonania i normy, uznawane zarówno przez przywódców, jak i ich zwolenników.⁸⁵

Kontekst, w którym sprawowane jest przywództwo

Mówiąc o uwarunkowaniach kontekstowych wskazuje się na układ społeczny w którym sprawuje się przywództwo albo o nie walczy, kontekstem przywództwa określana jest sytuacja w której znajduje się przywódca oraz podległa mu zbiorowość. Według Margaret G. Hermann uwarunkowania kontekstowe wyznaczają granice, w których mogą poruszać się liderzy oraz podległe im grupy, ” uwarunkowania te nakładają na lidera zarówno ograniczenia jak i wymagania. Wśród nich na pierwszy plan wysuwają się: obecność i charakter sformalizowanych reguł podejmowania decyzji, zakres odpowiedzialności lidera wobec swoich klientów, charakter opozycji i jej siła, natura przekonań politycznych wiążących lidera z jego zwolennikami, dostępne mu środki działania oraz klimat miejsca i czasu. Każdy z tych czynników przyczynia się do precyzyjnego zdefiniowania sytuacji, w której sprawowane jest przywództwo polityczne”.⁸⁶

Ażeby pojąć w jakich okolicznościach lider funkcjonuje oraz jakie stoją przed nim ograniczenia, należy ustalić czy istnieją sformalizowane reguły podejmowania decyzji oraz na czym one polegają. Ustalenie przed kim lider jest odpowiedzialny pozwala stwierdzić z jakimi zwolennikami powinien się liczyć, gdyż by utrzymać swą pozycję przywódca musi zadbać o należyte reprezentowanie ich oczekiwań i interesów. Podobnie jak zakres odpowiedzialności, również siła i charakter opozycji decydują w jakich okolicznościach i z kim lider musi się liczyć, zaś sama opozycja w środowisku lidera wyrastać może albo z zasadniczego negowania prowadzonej przezeń polityki, albo tylko z odmienności poglądów na poszczególne kwestie.

Rozpoznając uwarunkowania kontekstowe przywództwa politycznego należy wziąć pod uwagę czy i jakie środki lider ma pod bezpośrednią kontrolą, czy może uruchomić je bezpośrednio, czy w tym celu musi zabiegać o upoważnienie.⁸⁷

Jak już powiedziano, lider jest, w pewnym stopniu, wytworem swojej epoki, musi dostosować się do czasów, w których działa. W zależności od tego czy epoce właściwe są

⁸⁵ M.G. Hermann, Elementy przywództwa, w: J. Szczupaczyński, Władza i społeczeństwo. Antologia tekstów z zakresu socjologii polityki, op. cit., s. 306

⁸⁶ Tamże, s. 299

⁸⁷ Tamże, s. 301

gwałtowne zmiany, niepokoje, kryzysy, czy – przeciwnie – jest względnie spokojna, występuje społeczne zapotrzebowanie na odmienne style kierowania i innych przywódców.

Relacja między przywódcą a jego zwolennikami

Człowiek aspirujący do roli przywódcy nie zostanie nim, jeżeli nie posiada umiejętności pozyskiwania zwolenników.⁸⁸ Liderem zostaje się dzięki posiadaniu sympatyków, określanych też klientami, ludzi, którzy udzielają mandatu do sprawowania władzy i przed którymi należy się rozliczyć. „Najważniejszym celem przywódcy pozostaje umiejętne zjednanie sobie potencjalnych zwolenników przez uaktywnienie ich oczekiwań i niejednokrotnie skrywanych motywów oraz przekonanie o możliwości urzeczywistnienia ich celów”.⁸⁹ Przywódca zobowiązany jest do wyrażania interesów swoich zwolenników i przekładania ich na język decyzji politycznych.⁹⁰ Zdaniem Margaret G. Hermann „liderzy polityczni służą niejednokrotnie więcej niż jednej zbiorowości klientów (...) Prowadząc badania nad przywództwem politycznym należy ustalić, jakie grupy klientów reprezentuje lider. Można dzięki temu dowiedzieć się, na czyje potrzeby lider musi być przede wszystkim wrażliwy, a także poznać głębiej żądania, nadzieje i wizje (wyrażające ocenę lidera przez zwolenników), które współkształtują jego postępowanie (...) Oprócz znajomości oczekiwań klientów, niezbędna jest również wiedza o motywacjach, które każą im opowiadać się za konkretnym liderem.”⁹¹ Niektórzy są klientami lidera ze względu na podleganie jego kompetencjom decyzyjnym, inni zainteresowani są rozwiązaniem przez lidera konkretnego problemu, jeszcze inni podziwiają go lub uważają za mentora, a część klientów może po prostu naśladować w udzielaniu poparcia osoby dla nich znaczącej.

Jednak zróżnicowane motywy zwolenników nakładają na przywódcę odmienne zadania. Zrozumienie wpływu, jaki na swego lidera wywierają jego zwolennicy wymaga zadania kolejnych pytań: na ile poszczególne grupy zwolenników zdolne są do mobilizacji, w jakim stopniu lider jest uzależniony od klientów? Odpowiedzi wskazują jaką grupę swych zwolenników lider będzie skłonny preferować i jak ukierunkuje swoje zabiegi jeśli pojawi się konflikt lub jego pozycja stanie się zagrożona, ponieważ, mimo, że lider ma wiele grup klientów, to wśród nich są takie, od których pozycja lidera zależy bardziej niż od innych. Podobnie, wiedząc czego klienci lidera raczej nie zechcą tolerować w jego polityce, można

⁸⁸ U. Jakubowska, Czym jest przywództwo polityczne, w: T. Bodio, Przywództwo polityczne, op. cit., s. 45

⁸⁹ A. Antoszewski, R. Herbut, Leksykon politologii, Alta2, Wrocław 1996, s. 325

⁹⁰ P. Sekuła, Zmieniająca się rola przywództwa politycznego w systemie demokratycznym, w: A. Piasecki (red), Model Przywództwa, op. cit., s. 32

⁹¹ M.G. Hermann, Elementy przywództwa, w: J. Szczupaczyński, Władza i społeczeństwo. Antologia tekstów z zakresu socjologii polityki, op. cit., s. 307

spodziewać się z jakimi ograniczeniami będzie się liczył w swych działaniach.⁹² Wpływ polityczny ma charakter obustronnej zależności: „ci nad którymi sprawowana jest władza posiadają również określony jej zakres. Moc wywierania wpływu polega między innymi na tym, iż w drodze demokratycznych wyborów kreują określoną osobę na swego przywódcę”.⁹³

Jaki stosunek tworzy się między przywódcą, a tymi, którym on przewodzi? Jeżeli przywódca polityczny pragnie utrzymać zajmowaną pozycję, musi zabiegać o stworzenie więzi między nim a środowiskami wobec których jest odpowiedzialny, więzi ograniczających prawdopodobieństwo konfliktu między nim a jego klientami. Lider „pracuje nad wzajemnym dopasowaniem oczekiwań i potrzeb różnych odłamów sympatyków z interesami i celami własnymi oraz swego ugrupowania politycznego”.⁹⁴ Metody zjednoczenia i związania ze sobą zwolenników mogą być następujące:

- rozbudowywanie sieci organizacyjnej i przyciąganie koalicjantów,
- przedstawienie programu i głównych linii polityki, mającej służyć jego realizacji,
- rozbudzanie entuzjazmu wśród zwolenników,
- kształtowanie i zabiegi o utrzymanie swego korzystnego wizerunku w mediach,
- gromadzenie produktywnego sztabu współpracowników,
- wywiązywanie się ze złożonych obietnic i podjętych zadań.⁹⁵

Więź między przywódcą a zwolennikami wzmacniają również konkretne działania, a zwłaszcza podjęte i wprowadzone w życie decyzje⁹⁶, a ocena lidera uzależniona jest od zharmonizowania oczekiwań klientów z zachowaniem przywódcy.

Znaczna część sympatyków poznaje swojego przywódcę nie bezpośrednio lecz określonymi drogami – z zasłyszanych opinii lub za pośrednictwem mediów. Niezwykle ważne jest więc dla lidera odpowiednie kształtowanie i retuszowanie swego publicznego obrazu. Zachowania publiczne podejmowane przez polityków mają praktyczne konsekwencje dla kreowania wizerunku i jego weryfikowania przez potencjalnych zwolenników.⁹⁷ Przywódcy bardzo dbają więc, przy współpracy sztabu fachowców i wykorzystując każdą sposobność, aby pokazać się z jak najbardziej korzystnej strony i odpowiednio wyeksponować swoje umiejętności przywódcze.

⁹² Tamże, s. 307

⁹³ M. Urban, Mechanizmy legitymizacji przywódców politycznych w świetle teorii i praktyki marketingu politycznego, w: T. Bodio, Przywództwo polityczne, op. cit., s. 277

⁹⁴ M.G. Hermann, Elementy przywództwa, w: J. Szczupaczyński, Władza i społeczeństwo. Antologia tekstów z zakresu socjologii polityki, op. cit., s. 308

⁹⁵ Tamże, s. 308

⁹⁶ Tamże, s. 309

⁹⁷ W. Czajkowski, Wpływ społeczny i przywództwo, w: A. Piasecki (red.), Model przywództwa, op. cit., s. 47

Przywództwo jest złożonym stosunkiem społecznym, którego kształt, jak przekonują badacze, zależy od wielu czynników. Przede wszystkim wskazuje się na znaczenie takich elementów jak cechy osobowe sprawujących władzę, kontekst społeczno - polityczny, charakterystykę zwolenników czy naturę więzi łączących strony stosunku przywództwa.⁹⁸ Trzeba jednakże uznać, iż charakterystyka przywództwa winna uwzględniać czynniki będące elementami szerszego układu społecznego, które w istotny sposób określają kreowanie przywódców i sprawowanie przez nich roli przywódczej, czyli spełnianie się przywództwa jako procesu politycznego. Badanie przywództwa powinno także uwzględniać społeczne, instytucjonalne i ideologiczne aspekty sprawowania władzy politycznej, ponieważ to typ reżimu politycznego determinuje typ przywództwa politycznego oraz uwarunkowania procesu decyzyjnego.⁹⁹

1.6. Instytucjonalizacja przywództwa

Przywództwo, rozumiane jako pewien istniejący w rzeczywistości typ relacji społecznej jest często utożsamiane z władzą, wpływem lub kierowaniem, instytucjonalizacja natomiast to utrwalenie czy też formalizowanie tak rozumianej relacji społecznej, to także wytyczanie granic działania politycznego.¹⁰⁰ Oznacza to, że przywództwo państwowe, niezależnie, czy uosabiane przez premiera czy prezydenta, zostaje wzięte w karby norm prawnych i politycznych, które właśnie wyznaczają granice politycznego działania. Instytucje bowiem pozwalają na przewidywanie zachowań politycznych, stając się regulatorami zachowań i oczekiwań.

Instytucjonalizacja przywództwa oznacza więc wypracowanie określonych standardów zachowań politycznych, które mają wnieść do procesu politycznego element porządkujący i wyznaczyć granice, których zachowania przywódcze, będące wypełnieniem określonej roli politycznej, nie mogą przekroczyć niezależnie od siły autorytetu przywódcy. Styl przywództwa politycznego determinowany jest nie tylko cechami osobowościowymi przywódców i kontekstem sytuacyjnym, ale również rozwiązaniami instytucjonalnymi.¹⁰¹

⁹⁸ P. Sekuła, Zmieniająca się rola przywództwa politycznego w systemie demokratycznym, w: A. Piasecki (red.), Model Przywództwa, op. cit., s. 34

⁹⁹ J. Iwanek, Przywództwo polityczne w systemie demokratycznym, w: L. Rubisz, K. Zuba (red.), Przywództwo polityczne. Teorie i rzeczywistość, op. cit., s. 114-115

¹⁰⁰ A. Antoszewski, Instytucjonalizacja przywództwa politycznego w państwach postkomunistycznych, w: L. Rubisz, K. Zuba, (red.), Przywództwo polityczne. Teorie i rzeczywistość, op. cit., s. 38

¹⁰¹ Tamże, s. 41

II. Życie i droga polityczna Lecha Kaczyńskiego

2.1. Pochodzenie i dzieciństwo

Lech Aleksander Kaczyński urodził się 18 czerwca 1949 roku w Warszawie na Żoliborzu. Był synem Jadwigi z domu Jasiewicz i Rajmunda Kaczyńskiego, oraz bratem bliźniakiem Jarosława Kaczyńskiego.

Jadwiga Kaczyńska, urodzona 31 grudnia 1926 r. w Starachowicach, pochodzi z inteligentnej rodziny Jasiewiczów, wywodzącej się z kresów, gdzieś znad Dźwiny. Jak wspomina Jarosław Kaczyński, „jej dziadek był, przykro mówić, rosyjskim pułkownikiem. Zaginął w zawierusze rewolucji październikowej, ale już w polskiej formacji. Być może na Syberii. Jego synowie byli oficerami - poza moim dziadkiem, inżynierem. Oni wszyscy walczyli z bolszewikami w 1920 roku. Dziadek nabawił się w okopach gruźlicy. Mieszkał już przed wojną na Żoliborzu – był członkiem Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, lewicowcem”.¹⁰² Przyrodni brat Jadwigi, przedzierając się w 1939 roku na Zachód, wpadł w ręce Sowietów, został ranny w głowę. Dostał się do łagru i tam zmarł. Starsza siostra Jadwigi, Irena, plastyczka, wyszła za Stanisława Miedzę-Tomaszewskiego, powstańca warszawskiego, wykładowcę warszawskiej ASP i późniejszego ojca chrzestnego Lecha Kaczyńskiego.

Babka Lecha i Jarosława ze strony matki to Stefania Jasiewicz, z rodziny Szydłowskich, jej bracia byli inżynierami – rolnikami, nie mieszkali w Warszawie. Według wspomnień w *Alfabecie braci Kaczyńskich* to rodzina z dużymi tradycjami, również z powstania listopadowego i styczniowego¹⁰³.

Jadwiga Kaczyńska była w czasie okupacji sanitariuszką Szarych Szeregów na Kielecczyźnie, mieszkała u rodziny swej matki w Starachowicach. Do konspiracyjnego harcerstwa wstąpiła w 1941 r. Należała do zastępu Ziola, nosiła pseudonim „Bratek”. Dziewczyny z tego zastępu przygotowywane były do roli łączniczek, jednak Jadwiga nie miała jeszcze wymaganych 16 lat. Skierowano ją więc do pracy w starachowickim szpitalu, jako sanitariuszkę, gdzie opiekowała się rannymi. „Jeszcze jako uczennica szkoły powszechnej zdobyłam krzyż harcerski. W Starachowicach kończyłam kurs sanitarny. My, dziewczyny, miałyśmy za zadanie ratować chłopców z lasu. Do dziś pamiętam robactwo,

¹⁰² M. Karnowski, P. Zaremba, *Alfabet Braci Kaczyńskich*, Wydawnictwo M, Kraków 2010, s. 35

¹⁰³ Tamże, s. 36

jakie wyciągałyśmy z ich ran. Straszne. Czasami musiałyśmy wynosić ciała zmarłych” – wspomina Jadwiga Kaczyńska.¹⁰⁴ Po zakończeniu wojny wróciła do Warszawy i ukończyła filologię polską na Uniwersytecie Warszawskim.

Pradziadek braci Kaczyńskich po mieczu był oficerem carskiej armii, zasłużonym w wojnie turecko – rosyjskiej, wiadomo o nim tylko, że miał majątek pod Łomżą i tam ożenił się z miejscową dziewczyną¹⁰⁵.

Ojciec Kaczyńskich, Rajmund, urodził się 1 września 1922 roku w Grajewie pod pruską granicą, jako syn Aleksandra Kaczyńskiego, wysokiego urzędnika kolejowego szczytującego się szlacheckim pochodzeniem, oraz Franciszki, z domu Świątkowskiej, wywodzącej się z okolic Odessy. Rajmund miał brata i siostrę, którzy zmarli w młodości. „To położyło się cieniem na losach moich i mojego brata. Ojciec panicznie bał się o nasze zdrowie. Lekarze musieli sprawdzać, ile czasu dziennie mamy prawo jeździć na rowerze – po 45 minut. Ciągłe zresztą posyłał nas do lekarzy – wcale nie dlatego, że byliśmy chorzy”¹⁰⁶ – wspomina Lech Kaczyński.

W 1927 r. rodzina Aleksandra Kaczyńskiego przeniosła się do Baranowicz (na terenie dzisiejszej Białorusi), gdzie on sam objął posadę naczelnika ekspedycji węzła kolejowego, a jego żona Franciszka zajęła się obrotem nieruchomościami. Ich sytuacja materialna była bardzo dobra, mieli dwa domy, kilkanaście hektarów lasu, sad. To w Baranowiczach Rajmund po raz pierwszy zetknął się z rodziną Jasiewiczów, gdzie mieszkał stryj Jadwigi Jasiewicz, później Kaczyńskiej, Wincenty.

Tuż przed wybuchem wojny Kaczyńscy przeprowadzili się do Brześcia, Aleksander miał tam zostać szefem węzła kolejowego. Ale przyszli Sowieci i, jak opowiada Jarosław Kaczyński, „Rosjanin, który objął funkcję dziadka, powiedział mu po kilku miesiącach: *Aleksandrze Pietrowiczu uchaditie*. Dziadek jak wszyscy moi dziadkowie i babcie kończył rosyjską szkołę i świetnie posługiwał się tym językiem. Uciekli przez zieloną granicę przed wysyłką na Syberię. Tacy jak mój dziadek, wysoki urzędnik kolejowy, byli zsyłani w pierwszej kolejności. Na szczęście zachowali trochę majątku.”¹⁰⁷ Po ucieczce z Brześcia trafili do Warszawy, na Żoliborz.

Po przyjeździe do Warszawy Rajmund Kaczyński rozpoczął studia w Państwowej Wyższej Szkole Budowy Maszyn im. Wawelberga, a następnie w Państwowej Wyższej Szkole

¹⁰⁴ <http://www.wprost.pl/ar182764/moj-dom-moja-europa/?I=1406>

¹⁰⁵ B. Mikołajewska, E. Winnicka, POLITYKA. PL <http://www.polityka.pl/kraj/analizy/1505132,2,saga-rodu-kaczynskich.read#ixzz1jACRDroE>

¹⁰⁶ M. Karnowski, P. Zaremba, Alfabet Braci Kaczyńskich, op. cit., s. 37

¹⁰⁷ Tamże, s. 37

Technicznej. Jednocześnie zaangażował się w konspirację i pod pseudonimem „Irka” działał najpierw w Związku Walki Zbrojnej, a następnie w Armii Krajowej. Brał udział w Powstaniu Warszawskim, dowodził 7 drużyną 2 plutonu 1 kompanii Pułku Baszta. Pierwszego dnia powstania, podczas szturm na Tory Wyścigów Konnych został ranny, kula trafiła w kciuk prawej ręki. Mimo to walczył dalej, za udział w powstaniu został odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari oraz Krzyżem Walecznych.

Po upadku powstania poprzez obóz przejściowy w Pruszkowie trafił do obozu jenieckiego koło Skierniewic, skąd uciekł ukrywając się pod wywożonymi ciałami zmarłych.

Po zakończeniu wojny Rajmund Kaczyński ukończył wydział mechaniczny Politechniki Łódzkiej i został przyjęty do Państwowych Zakładów Optycznych w Warszawie. Swoją przyszłą żonę, Jadwigę Jasiewicz, studentkę polonistyki, poznał na balu studenckim na Politechnice Warszawskiej. Pobrali się w 1948 roku, po pół roku znajomości, a w czerwcu 1949 r. urodziły się dzieci: bliźniacy Lech i Jarosław.¹⁰⁸

Lech Kaczyński dzieciństwo i czas dorastania spędził na Żoliborzu: „na samym początku w małym mieszkaniu dziadka Jasiewicza na Suzina. Potem na ulicy, której komuniści zapomnieli zmienić nazwę, więc do 1959 nazywała się Lisa Kuli, potem Pochyła. To było 80-metrowe mieszkanie na pierwszym piętrze domku”.¹⁰⁹ Najwcześniejsze wspomnienia z Żoliborza to gruzy, bo czas ten był jeszcze mocno naznaczony wojną, i chłopiące bitwy na kamienie między ulicą Lisa Kuli a blokiem nazywanym trójką na Placu Inwalidów. Wspominał Lech Kaczyński: „chodziliśmy się bawić pod trójkę, a potem nagle wybuchła wielka wojna. Byliśmy słabsi, bo na Lisa Kuli mieszkało mniej dzieci niż w tym bloku. Nasz starszy o dwa lata kolega Jackiewicz najpierw był marszałkiem, ale potem awansowaliśmy go na króla. Jarek został hetmanem, ja – hetmanem polnym. Inni koledzy byli marszałkami i generałami. Typowo oficerska armia”.¹¹⁰ Wczesne dzieciństwo, aż do roku 1956 przepełnione było atmosferą wielkiego strachu przed władzą, ze względu na przynależność ojca do AK, i obawą przed ponownym wybuchem wojny. Ten powojenny lęk był częsty u ówczesnego pokolenia ludzi, którzy doświadczywszy wojny, niezwykle często o niej wspominali, ale też całkiem realnie brali pod uwagę niebezpieczeństwo wybuchu nowego konfliktu. „Wojna towarzyszyła nam od najmłodszych lat, mówił Lech Kaczyński, skądinąd stałym elementem naszego dzieciństwa było przekonanie, że wojna może znowu

¹⁰⁸ Wywiad z Jadwigą Kaczyńską

http://polki.pl/?page=zycie_gwiad_znaniilubiani_artykul&cmn_id=10002384&ph_news_page_no=3&ph_news_comments_cmnc_id=8052&ph_news_page_no=0

¹⁰⁹ M. Karnowski, P. Zaremba, Alfabet braci Kaczyńskich, op. cit., s. 40

¹¹⁰ Tamże, s. 43

wybuchnąć. Przekonanie najsilniejsze podczas kryzysu kubańskiego, ale tak naprawdę ciągle nam towarzyszące. Mnie to w ogóle nie dziwiło, że robi się w domu zapasy, że przychodzi sąsiadka-lekarka i proponuje pomoc w zgromadzeniu rezerwy leków...”¹¹¹

Ale dzieciństwo to przede wszystkim dom rodzinny, ciepły, o inteligenckim klimacie, niezbyt surowy, „przede wszystkim dom starannego wychowania. Dom, w którym głośno czyta się ważne lektury, rozmawia z dziećmi o świecie”.¹¹² Dom będący twierdzą przechowującą tradycyjne wartości. „Mama wpływała na nasze decyzje, ale tak, że sądziliśmy, że inicjatywa należy do nas. Tak było na przykład z przekonaniem, że trzeba robić karierę naukową, pisać doktorat. Nam to wszczepiono, ale ja to uważałem za własny pomysł. Z wieloma innymi wyborami życiowymi też tak było”¹¹³ – mówił po latach Lech Kaczyński. Matka także zaszczepiła w dzieciach zamiłowanie do czytania: „zanim jeszcze sami zaczęliśmy z bratem czytać, czytała nam mama. Sądzę, że w znacznym stopniu ukształtowało mnie to, że dość wcześnie przeczytała nam Trylogię w całości. Pod jej wpływem pojawiło się moje zainteresowanie historią, w szczególności XVII wiekiem. A zainteresowanie historią łączy się z zainteresowaniem polityką. Kiedy już nauczyliśmy się czytać, z książek czytaliśmy w zasadzie wszystko, co wpadło nam w ręce. I oczywiście prasę”.¹¹⁴

Lech Kaczyński pytany o początki swojego zainteresowania polityką odpowiada tak: „to było około jedenastego, dwunastego roku życia, jeśli mówić o zainteresowaniu stałym. Wzięło się ono chyba z rozmów, jakie toczyły się u nas w domu, gdzie się mówiło o polityce i współczesnej historii”.¹¹⁵ I dalej o swoich pierwszych poglądach: „właściwie od zawsze miałem świadomość, że komunizm jest zły, że to jest ustrój nam narzucony. Nie potrafię odpowiedzieć na pytanie, kiedy ta świadomość się pojawiła. To było po prostu całkiem oczywiste”.¹¹⁶

Bracia Kaczyńscy wielokrotnie podkreślali bardzo dużą rolę matki w ich wychowaniu i niezwykłą więź, jaka ich z nią łączyła – „Za ten ogromny wysiłek włożony w nasze wychowanie zapłaciła na przykład własną karierą. Mama wkładała w nasze wychowanie olbrzymią ilość czasu i energii, czytała nam bardzo dużo i w ogóle zajmowała się nami bardzo aktywnie, niezależnie od tego, czy pracowała, czy nie.”¹¹⁷

¹¹¹ Tamże, s. 44

¹¹² Tamże, s. 44

¹¹³ Tamże, s. 44

¹¹⁴ Ł. Warzecha, Lech Kaczyński. Ostatni wywiad, Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 2010, s. 13

¹¹⁵ Tamże, s. 11

¹¹⁶ Tamże, s. 14

¹¹⁷ M. Karnowski, P. Zaremba, Alfabet braci Kaczyńskich, op. cit., s. 42

Jadwiga Kaczyńska po ukończeniu studiów polonistycznych od 1953 r. pracowała w Instytucie Badań Literackich PAN, ale w większym stopniu ona, niż ojciec, zajmowała się wychowaniem dzieci. Wspominał Lech Kaczyński: „zawsze byłem trochę bliżej z mamą. Ojciec całe dni spędzał w pracy, miał mniejszy wpływ na moje życie. Ale i z nim rozmawialiśmy stosunkowo dużo - porównując z innymi rodzicami. Bardzo o nas dbali – na żoliborskiej ulicy byliśmy wyśmiewani, że codziennie jesteśmy inaczej ubrani. Później jako młodzieniec miałem pewne trudności w kontaktach z ojcem. Jego wyróżniał bardzo stanowczy charakter, ja byłem wtedy dużo spokojniejszy. No i jego opiekuńczość! Ciężkie awantury o to, że chodzę bez czapki! Wtedy dostawałem z tego powodu szafu”.¹¹⁸

Rajmund Kaczyński w PRL-u widział dla swoich dzieci szansę jedynie w świecie nauki, ze wspomnień braci wynika, że od dziecka przekonywał ich, że trzeba robić karierę naukową, znać języki, napisać doktorat. Lech Kaczyński podkreślał, że „Ojciec walczył w Powstaniu Warszawskim, był odznaczony *Virtuti Militari*, ale dla nas marzył o spokojnym życiu i karierze naukowej. Jego wizja to my jako profesorowie. Gratulował mi wiele razy, w różnych okolicznościach, ale najbardziej pamiętam moment, kiedy był autentycznie usatysfakcjonowany tym, co osiągnąłem. To było wówczas, gdy zdobyłem habilitację”.¹¹⁹

Rajmund Kaczyński pracował w Państwowych Zakładach Optycznych oraz jako kierownik robót w Społecznym Towarzystwie Budowlanym. W 1958 r. uzyskał pełen etat na Wydziale Inżynierii Sanitarnej PW. Wyjeżdżał na szkolenia do Anglii i Holandii, które okazały się pomocne podczas projektowania budynku Ambasady USA w Warszawie. W 1965 r. wyjechał na kontrakt do Libii, przez wiele lat pracował w różnych pracowniach projektowych. Dzięki jego pracy rodzina posiadała wysoki, jak na tamte czasy, status materialny.¹²⁰

Lech Kaczyński, wspominając dzieciństwo zaznaczał, że widzi w tych wspomnieniach siebie i brata zawsze we dwóch: „czasem się tłucliśmy, ale zawsze byliśmy we dwóch. Ja sobie nie potrafię wyobrazić innego, oddzielnego życia. Dla nas nie istniał nigdy problem samotności, częsty wśród dzieci i wczesnej młodzieży. Nawet gdyby nie było kolegów, poradziłibyśmy sobie”.¹²¹ Być może to ten duch bliźniaczej zaradności pomógł młodym braciom Kaczyńskim zaistnieć po raz pierwszy na scenie publicznej. W 1961 r., pokonując w eliminacjach około siedemdziesięciu par bliźniaków, zostali wybrani do roli Jacka i Placka w filmie Jana Batorego „O dwóch takich co ukradli księżyc”. Lech Kaczyński opowiadał potem, trochę żartując, że to właśnie na planie filmowym zrodził się w nim pomysł zostania

¹¹⁸ Tamże, s. 45

¹¹⁹ Rzeczpospolita, „Polska potrzebuje szerokiego paktu politycznego”, 10.02.09

¹²⁰ P. Semka, Lech Kaczyński. Opowieść arcy-polska, Wydawnictwo Czerwone i Czarne, Warszawa 2010, s. 21

¹²¹ M. Karnowski, P. Zaremba, Alfabet braci Kaczyńskich, op. cit., s. 43

w przyszłości politykiem. „Ciągłe nam wtedy wmawiano, że zostaniemy aktorami albo reżyserami, a ja wbrew tym głosom, które mnie zresztą dość irytowały, podjąłem wtedy decyzję, że zostanę politykiem, mając w sobie dzieciinną wiarę, że system komunistyczny z całą pewnością padnie”.¹²²

2.2. Edukacja

Lech Kaczyński, po ukończeniu siódmej klasy szkoły podstawowej rozpoczął naukę w liceum im. Lelewela. Jak powiedział: „Lelewel kojarzy mi się z jakimiś zaczątkami intelektualnej atmosfery, ale i z popalaniem w soboty papierosów”.¹²³ Ukończył jednak XXXIX LO im. Lotnictwa Polskiego na Bielanach, tzw. DWLot, była to szkoła z internatem dla dzieci wojskowych z tzw. „zielonych poligonów”, gdzie został przeniesiony po dziesiątej klasie. Opowiadając o tym wydarzeniu przytoczył następującą historię: „W Lelewelu, w dziesiątej klasie, polskiego uczył mnie pan Roszkowski nazywany Szczurem. Ten przedmiot nie sprawiał mi żadnych kłopotów, byłem aktywny na lekcjach, aż tu nagle dowiaduję się, że mam dwie lufy w dzienniku i grozi mi lufa na semestr. Jednocześnie Jarek miał jakieś zaległości z polskiego. Więc prosi mnie, żebym poszedł za niego odpowiadać. Normalnie uczyła go pani Domagalska, ale przez jakiś czas chorowała. Pytać miał Roszkowski, ten, który uczył mnie. Koledzy rozpoznawali nas po głosie, ale nikt nawet nie drgnął. Pamiętam, że odpowiadałem z klasycyzmu i romantyzmu i odpowiadałem dobrze. Szczur jest zadowolony, ale pyta mnie: słuchaj, czy ty się uczysz razem z bratem? Bo ty tak świetnie umiesz, a twój brat nie. Myślałem, że mnie szlag trafi, ale przecież nie mogłem się przyznać. Nie wiem, czy on się w pewnym momencie zorientował, że to ja a nie brat, ale też nie mógł się przyznać. No i Jarek dostał na okres cztery z plusem, a ja dwóję. Mama, która sama była przez jakiś czas nauczycielką, zorientowała się, że coś jest w tej szkole nie tak, więc postanowiła mnie przenieść”.¹²⁴

Lata licealne wspominał sympatycznie, ale podkreślał, że z utęsknieniem czekał na studia.¹²⁵

Studia na Uniwersytecie Warszawskim rozpoczął w październiku 1967 r., a więc w wydarzeniach marca 1968 r. brał udział już jako student pierwszego roku prawa. Co prawda uczestniczył w wiecach i manifestacjach, ale był na tyle młody, by tylko obserwować

¹²² Ł. Warzecha, Lech Kaczyński. Ostatni wywiad, Wydawnictwo Pruszyński i S-ka, Warszawa 2010, s. 14

¹²³ M. Karnowski, P. Zaremba, Alfabet braci Kaczyńskich, op. cit., s. 56

¹²⁴ Tamże, s. 57

¹²⁵ Tamże, s. 58

aktywną rolę swoich nieco starszych kolegów, jak Jakuba Karpińskiego, Adama Michnika czy Jadwigi Lewickiej (dzisiaj Staniszkis).

Określał ten czas jako okres ważnych i intensywnych przemyśleń, „tym mocniejszych, że równolegle trwała czechosłowacka wiosna, a potem interwencja Układu Warszawskiego. Zrozumieliśmy wtedy, że to się szybko nie skończy, że nie ma co marzyć o radykalnej poprawie, że trzeba nastawić się na długie lata trwania systemu”.¹²⁶

Na studiach Lech Kaczyński uczęszczał na seminarium prof. Ehrlicha¹²⁷, ważnej postaci na wydziale prawa, lewicowca żydowskiego pochodzenia ze spolonizowanej rodziny, który zgromadził wokół siebie grupę młodych, zdolnych ludzi. Były to, jak opisuje Jarosław Kaczyński – również uczestnik tego seminarium – rozmowy bardziej o polityce niż o prawie. „Można się było od niego mnóstwo dowiedzieć o funkcjonowaniu ówczesnego państwa. O kulisach partyjnych rozgrywek, nawet i o działaniach bezpieki. To było ciekawe seminarium także w wymiarze towarzyskim. Mieliśmy do czynienia z człowiekiem przedwojennego pokolenia, znającym cztery języki, profesorem dawnego typu”.¹²⁸

Po ukończeniu studiów Lech Kaczyński starał się o przyjęcie na aplikację sądową – bezskutecznie. W tym czasie, przez koleżankę matki przyszła informacja o możliwości podjęcia asystentury na Uniwersytecie Gdańskim u docenta Romana Korolca, zajmującego się prawem pracy. Do Gdańska, a właściwie do Sopotu, gdzie znajdował się wydział prawa, wyjechał w listopadzie 1971 r.¹²⁹

Od początku 1972 r. zaczął prowadzić zajęcia dla studentów, sam miał wówczas niecałe 23 lata; od następnego semestru prowadził już trzy grupy.

Ze wspomnień Lecha Kaczyńskiego wyraźnie wynika, że okres 1971-1976 to pogodne i szczęśliwe lata jego życia. Obracał się w środowisku naukowców, w którym czuł się dobrze i naturalnie, nawiązał wiele ważnych do końca życia przyjaźni, wreszcie, w 1976 r. poznał swoją przyszłą żonę, ekonomistkę Marię Mackiewicz.

¹²⁶ Tamże, s. 63

¹²⁷ Stanisław Ehrlich (1907-1997), profesor Uniwersytetu Warszawskiego, kierował Katedrą Państwa i Prawa. Opublikował szereg prac o znacznym rezonansie w świecie naukowym, niektóre z nich, jak „Władza i interesy” oraz „Oblicza pluralizmów” wydawane były również z za granicą, ciesząc się reputacją dzieł w swoim gatunku klasycznych. Jest autorem podręcznika akademickiego „Wstęp do nauki o państwie i prawie”. Prof. Ehrlich rozwinął swoją działalność naukową również poza granicami kraju, stając się wśród specjalistów nauk społecznych, a zwłaszcza nauki o polityce, szanowanym autorytetem. Był wiceprzewodniczącym Międzynarodowego Towarzystwa Nauk Politycznych i wykładowcą na wielu uniwersytetach zachodnich. Współtworzył Polskie Towarzystwo Nauk Politycznych oraz utworzył związaną z nim pismo „Polish Round Table”. Był twórcą i wieloletnim redaktorem naczelnym pisma „Państwo i Prawo” (przyp. za : A. Turska, *Studia Iuridica XXXVI/1998 Miscellanea*, http://www.wuw.pl/ksiegarnia/tresci/studiaiuridica/36/36_11.pdf)

¹²⁸ M. Karnowski, P. Zaremba, *Alfabet braci Kaczyńskich*, op. cit., s. 68

¹²⁹ P. Semka, Lech Kaczyński. *Opowieść arcypolska*, op.cit., s. 25

Nie ukrywał również, że wraz z kolegami z uczelni bywał na pochodach z okazji 1 Maja: „Spotykałem się z kolegami, choć uważali mnie za opozycjonistę. Nieprzyjście niczym nie groziło. Ale przyjście zapowiadało miłe spotkanie towarzyskie. Po raz ostatni poszedłem w 1976 r. Potem byłem już w opozycji. Chodziłem też na otwarte partyjne zebrania, bo tam się decydowały ważne sprawy uczelni”.¹³⁰

Ustabilizowana pozycja Lecha Kaczyńskiego na Uniwersytecie Gdańskim zachwiała się w 1976 r., po śmierci jego szefa i promotora, docenta Korolca. Jednocześnie uzyskanie doktoratu zaczęło się nieoczekiwanie opóźniać: po wprowadzonych w 1974 r. zmianach w prawie pracy, zgromadzony materiał okazał się nieaktualny. Kiedy po dwóch latach Kaczyński dostosował swój doktorat do obowiązującego stanu prawnego, nowy promotor poddał go miazdzącej ocenie.¹³¹ Po śmierci Korolca nowym szefem zakładu prawa pracy został profesor Czesław Jackowiak, który raczej nieprzychylnie postrzegał Kaczyńskiego jako ulubieńca swego poprzednika. Krytykował i odrzucał kolejne wersje jego doktoratu. Ostatecznie dopiero po przedstawieniu czwartej wersji rozprawy, Kaczyński obronił doktorat w 1980 r.

Na ten temat istnieje zresztą bardzo interesująca niespójność w wypowiedziach samego Kaczyńskiego. Otóż w rozmowie z M. Karnowskim i P. Zarembą, na podstawie której powstała książka *Alfabet Braci Kaczyńskich*, mówi: „bardzo chciałem obronić doktorat. Nawet małżeństwo z Marylką, z którą byłem już wtedy związany, odkładałem z tego jednego powodu. W końcu się jednak ożeniłem nie będąc doktorem”.¹³² A kilka stron dalej pojawia się wypowiedź: „Pobraliśmy się w Warszawie po dwóch latach, po zrobieniu przeze mnie doktoratu”.¹³³

Habilitację rozprawą pt. „Renta socjalna” uzyskał w 1990 r. W latach 1996-97 był profesorem nadzwyczajnym Uniwersytetu Gdańskiego, a od 1999 r. profesorem na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.¹³⁴

¹³⁰ M. Karnowski, P. Zaremba, *Alfabet braci Kaczyńskich*, op. cit., s. 94

¹³¹ Tamże, s. 95

¹³² Tamże, s. 96

¹³³ Tamże, s. 126

¹³⁴ <http://lechkaczynski.polska.pl/biografia/index.htm>

2.3. Działalność polityczna

2.3.1. Opozycja demokratyczna

Jesienią 1976 r. podczas pobytu w Warszawie Lech Kaczyński zetknął się z KOR-owską opozycją, w którą był już zaangażowany jego brat, Jarosław. Ich mama, Jadwiga Kaczyńska, pracowała w Instytucie Badań Literackich z Janem Józefem Lipskim, jednym z założycieli KOR, i to przez niego, tak twierdzą w „Alfabecie braci Kaczyńskich”, nawiązali kontakt z organizacją¹³⁵. Najpierw Lech zajmował się zbieraniem pieniędzy z przeznaczeniem na pomoc dla represjonowanych po wydarzeniach Czerwca robotników Ursusa i Radomia, przekazywał je właśnie przez Jana Józefa Lipskiego. Przewoził również z Warszawy do Gdańska duże zapasy prasy i książek: „dostawałem na przykład tysiąc egzemplarzy od Jarka, on je brał z kolei od Heleny Łuczywo. Wiozłem je w walizce, zostawiałem u znajomych, a potem zabierałem po sto, dwieście egzemplarzy. Znosiłem je na spotkania. To już był początek zebrań z robotnikami, początki Wolnych Związków Zawodowych”.¹³⁶ W owym czasie współpracował z Bogdanem Borsewiczem, poznał Joannę i Andrzeja Gwiazdów oraz Lecha Wałęsę, który jednak początkowo wywarł na nim nie najlepsze wrażenie: „facet z pokancerowaną twarzą i robotniczy szowinista. Całe zło upatrywał w majstrach. Inaczej niż z tymi młodszymi nie byłem z nim na „ty” aż do 1980 r.”.¹³⁷ W rozmowie z Ł. Warzechą Kaczyński mówił: „Nie było między nami bliższych stosunków. Wałęsa czasem bywał na moich seminariach z prawa pracy, które prowadziłem dla robotników. Charakteryzowałem go sobie jako człowieka, który wroga widzi dość nisko, wręcz na poziomie majstra. Lech Wałęsa posiadał jedną z mojego punktu widzenia szczególną cechę: nie uważałem go za sympatycznego, chociaż wielu robotników, z którymi się wtedy stykałem, uznawałem za ludzi bardzo miłych. Potem nastąpiła przerwa w kontaktach i zetknęliśmy się ponownie w 1980 roku. Byliśmy wtedy w przeciwnych obozach, ja byłem blisko Jacka Kuronia i małżeństwa Gwiazdów. Moja poważniejsza współpraca z Wałęsą zaczęła się po moim wyjściu z więzienia”.¹³⁸

¹³⁵ M. Karnowski, P. Zaremba, *Alfabet braci Kaczyńskich*, op. cit., s.97

¹³⁶ Tamże, s. 97

¹³⁷ Tamże, s. 99

¹³⁸ Ł. Warzecha, *Lech Kaczyński. Ostatni wywiad*, op. cit., s. 31- 32

W mieszkaniu Anny Walentynowicz Lech Kaczyński prowadził spotkania szkoleniowe dla robotników, dotyczące prawa pracy, strajków, historii. Były to pierwsze na większą skalę spotkania ze środowiskiem robotników.

Po latach, już jako prezydent RP tak mówił w czasie uroczystości rocznicowych 30 września 2006 r. w Warszawie: „Była myśl, i był czyn grupy odważnych ludzi, którzy podjęli tę decyzję właśnie wtedy, kiedy należało ją podjąć, kiedy dojrzał do tego czas. I była rzecz jeszcze jedna w naszej historii – przede wszystkim ostatnich trzech wieków – nieczęsta: było zwycięstwo. KOR to droga do Solidarności, a Solidarność to droga do wolnej Polski.”¹³⁹

KOR miał różne nurty, „ja działałem na froncie robotniczym. Na początku jeździłem do ludzi zbuntowanych, skrzywdzonych przez milicję, także do tych, którzy wykazywali zainteresowanie działalnością opozycyjną. Zlecenia dostawałem od brata albo od Bogdana Borusewicz”.¹⁴⁰

Zaangażowanie w działalność opozycyjną o mało nie poskutkowało usunięciem z pracy na uczelni: „Uratowała mnie ciężka choroba, po prostu zniknąłem na wiele tygodni. Wyglądało jakbym naprawdę się wycofał, byłem prawie miesiąc w szpitalu. To mnie uratowało przed wyrzuceniem z uczelni. Po chorobie jednak wróciłem do wykładów. Coś tam pisałem do „Robotnika Wybrzeża”, prowadziłem doradztwo prawne i przewoziłem bibułę z Warszawy do Gdańska. Wykłady odbywały się już nie u Ani Walentynowicz, ale na przykład u Marylki Płońskiej, związanej z ROPCiO, chociaż także z Borusewiczem. Czasem odbywaliśmy też spotkania w lesie. Pamiętam spotkania na których był Wałęsa, Gwiazdowie.”¹⁴¹

Lech Kaczyński uczestniczył w założeniu i pierwszych spotkaniach Wolnych Związków Zawodowych, jako współzałożyciel WZZ przyjmował do konspiracji Lecha Wałęsę.¹⁴² „Lech Kaczyński przychodząc na zebrania WZZ w skromnych, robotniczych mieszkaniach – wskoczył na słabą początkowo falę historycznego przełomu. Bez WZZ nie byłoby Solidarności. Miał szczęście trafić do kręgu ludzi, którzy naprawdę zmienili losy Polski”.¹⁴³

Brał udział w sierpniowym strajku w 1980 r., mimo, że początkowo nie był wtajemniczony w przygotowania. „Kiedy się zaczęło poszedłem pod bramę stoczni. Wpuścili

¹³⁹ <http://www.prezydent.pl/archiwum/archiwum-aktualności/rok-2006/art,150,786,pierwszy-rok-prezydentury-lecha-kaczynskiego.html>

¹⁴⁰ Ł. Warzecha, Lech Kaczyński. Ostatni wywiad, op. cit., s. 18

¹⁴¹ M. Karnowski, P. Zaremba, Alfabet braci Kaczyńskich, op. cit., s. 98-99

¹⁴² P. Semka, Lech Kaczyński. Opowieść arcypolska, op. cit., s. 27

¹⁴³ Tamże, s. 27

mnie na godzinę, ale już zostałem. Wałęsa zapytał: „pomożesz?” Wtedy przeszedłem z nim na ty”.¹⁴⁴

W sierpniu 1980 r. został doradcą gdańskiego Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Stoczni Gdańskiej. Był autorem części zapisów porozumień sierpniowych, a także części statutów Solidarności dotyczących strajków, sekcji branżowych i układów zbiorowych. Został wybrany szefem biura interwencji w związku: „od początku zostałem zasypany nieprawdopodobnym gradem skarg, próśb o interwencję. Czasem bardzo poważnych, czasem absurdalnych (...). Wariatów kupa, ale i bezmiar ludzkich nieszczęść, poczucia krzywdy”.¹⁴⁵ Był też kierownikiem Zespołu Biura Analiz Bieżących MKS. Poparł koncepcję Jana Olszewskiego, Jarosława Kaczyńskiego i Karola Modzelewskiego, by wszystkie nowopowstałe związki zjednoczyły się w jeden ogólnopolski związek Solidarność. Był delegatem na I Zjazd Krajowy Solidarności i przewodniczącym XI Zespołu Komisji Zjazdowej do spraw stosunków z PZPR, a od lipca 1981 r. członkiem zarządu regionalnego gdańskiej NSZZ Solidarność.¹⁴⁶

W stanie wojennym za aktywność w ruchu solidarnościowym został osadzony w Ośrodku Odosobnienia dla Internowanych w Strzebielinku, zamiejscowym ośrodku więzienia w Wejherowie. W celi spędził 10 miesięcy. Ośrodek w porównaniu z innymi miał relatywnie wysoki standard: obszerny plac spacerowy, spacery 1,5-godzinne, ogródek, boisko do gry w siatkówkę, prawo do regularnych, coniedzielnych wizyt rodzin, w jednej z cel urządzono kaplicę, stosunkowo łatwo można było uzyskać skierowanie do szpitala. Uciążliwe były: 16-osobowe cele, surowa cenzura korespondencji, zła opieka lekarska na miejscu. W wyniku 4-krotnych wizytacji Komisji MCK złagodzone niektóre obostrzenia, m.in. otworzono cele. Był pierwszym internowanym, ale oprócz niego w ośrodku przebywali m. in.: Andrzej Gwiazda, Karol Modzelewski, Henryk Wujec, a także Jacek Kuroń, Tadeusz Mazowiecki, Janusz Onyszkiewicz, Bronisław Geremek. Internowano tu większość działaczy z Regionu Gdańskiego i Słupskiego, członków KK zatrzymanych w siedzibie Solidarności w Gdańsku.¹⁴⁷

Biorąc pod uwagę czas, w jakim został zatrzymany - noc z 12 na 13 grudnia, był jedną z pierwszych osób z listy tych do aresztowania. Sam tak o tym opowiadał: „Powiedzieli, że jest dekret o stanie wojennym, na podstawie którego zostaną internowani. Dali mi dokument

¹⁴⁴ M. Karnowski, P. Zaremba, *Alfabet braci Kaczyńskich*, op. cit., s. 100

¹⁴⁵ Tamże, s. 120-121

¹⁴⁶ <http://www.prezydent.pl/prezydent/historiaprezzydentury/iii-rzeczpospolita/html>

¹⁴⁷ http://www.encyklpediasolidarnosci.pl/wiki/index.php?title=T01987_O%C5%9Broddek_Odosobnienia_w_Strzebielinku

(...), na tej kartce na dole było też napisane: Czarne albo Strzebielinek. O pierwszym miejscu wiedziałem, że to ciężkie więzienie, o drugim nic (...). Na dole wsadzili mnie do nyski (...). Jedziemy, wszystko zaśnieżone, pustka, noc. Przejeżdżamy Wejherowo i skręcamy w prawo. I wtedy się przestraszyłem, bo do Czarnego trzeba było jechać w lewo. Nic nie wiedziałem o Strzebielinku i pojawiły się myśli – że może chcą mnie rozwalić? Może to koniec? (...) Dojechaliśmy do bramy w lesie, wyprowadzono nas, zobaczyłem, że to zwykły kryminal”.¹⁴⁸ Na początku strażnicy zachowywali się bardzo agresywnie, z czasem atmosfera się uspokoiła.

Władze podejmowały działania zmierzające do złamania morale internowanych, funkcjonariusze SB przeprowadzali tzw. „rozmowy obywatelskie”, proponowano podpisywanie deklaracji lojalności, zobowiązania do niewystępowania przeciw władzy. Takie próby podejmowane były rzecz jasna także wobec Lecha Kaczyńskiego, co prawda nie proponowano mu podpisania lojalki, ale poproszono o deklarację ustną, „Oczywiście odmówiłem. Moje kontakty z SB były niezbyt dokuczliwe. Gdyby tak było w innych przypadkach, to Polska Ludowa byłaby krajem łagodnym, a nie była. Miałem pod tym względem dużo szczęścia.”¹⁴⁹ - wspominał.

W tym ośrodku nie stosowano przemocy fizycznej, chociaż w innych się to zdarzało.

Lech Kaczyński został zwolniony z internowania 17 października 1982 r.

Po uwolnieniu wrócił do pracy na Uniwersytecie Gdańskim, prowadził ćwiczenia i seminaria głównie na studiach zaocznych. Nie był w jakiś szczególny sposób dyskryminowany w pracy ze względów politycznych, mimo, iż zdarzały się dowody ograniczonego zaufania.

Oprócz pracy na uczelni jednocześnie szybko powrócił do działalności związkowej. Współpracował z Bogdanem Lisem i Bogdanem Borusewiczem, którzy kierowali podziemiem w Gdańsku. Od 1983 r. brał udział w posiedzeniach Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej i wraz z bratem był jej doradcą.¹⁵⁰ Do TKK wszedł w styczniu 1986 r. po aresztowaniu Borusewicza, jako jego następcą. Jego ścisły kontakt z kierownictwem podziemia urwał się na około rok między rokiem 1984 a 1985, po aresztowaniu Bogdana Lisa. Ale wtedy właśnie zaczyna się naprawdę bliska współpraca z Wałęsą, właśnie organizowany czy raczej formalizowany jest jego sztab. Lech Kaczyński wraz z Aleksandrem Hallem, Aramem Rybickim i Jackiem Merkleem został najbliższym doradcą Wałęsy.¹⁵¹ Tak opisywał później te relacje: „W drugiej połowie lat osiemdziesiątych zacząłem go lubić na

¹⁴⁸ M. Karnowski, P. Zaremba, Alfabet braci Kaczyńskich, op. cit., s. 128

¹⁴⁹ Tamże, s. 129

¹⁵⁰ <http://lechkaczynski.polska.pl/biografia/index.htm>

¹⁵¹ M. Karnowski, P. Zaremba, Alfabet braci Kaczyńskich, op. cit., s. 153

swój sposób. Byliśmy zresztą dość blisko siebie, często zdarzało się razem pić wódkę. Opowiadał mi wtedy bardzo dużo ciekawych rzeczy o świecie, z którego pochodził. Stosunki między nami były coraz bliższe”.¹⁵²

W kraju rosło napięcie związane z pogłębiającym się kryzysem ekonomicznym. Próby reform gospodarczych nie dawały powodzenia, ekipa Jaruzelskiego opierała się na co raz mniej stabilnych podstawach – rządy Gorbaczowa w Rosji i trwająca pierestrojka stanowią symbol nowego kursu politycznego KPZR. Nie małe znaczenie odegrała też pielgrzymka do ojczyzny papieża Polaka w 1987 r. – jego słowa mocno podnoszą morale narodu.

Na fali niezadowolenia społecznego w maju 1988 r. wywołany został pierwszy strajk w stoczni, ruszyli młodzi robotnicy, ale kierownictwo Solidarności szybko się dołączyło. „To był skądinąd trudny strajk – wspominał Lech Kaczyński. Pamiętam uczucie głodu i niepokój, po stoczni włączyły się grupy uzbrojonych w pały brygadzystów, i w kółko słyszeliśmy pogłoski, że nas zaatakują”.¹⁵³ Nawet jeśli uznać wydarzenia majowe za niepowodzenie, jak głosiła oficjalna propaganda, to w sierpniu wybucha kolejny protest, tym razem jest to strajk dobrze zaplanowany przez Wałęsę i jego otoczenie, a robotnicy twardo domagają się zalegalizowania Solidarności. Na czele strajku staje Jacek Merkel, Wałęsa zaś jedzie do Warszawy na rozmowy. Po spotkaniu z gen. Kiszczakiem wraca z propozycją zakończenia strajku, ale bez legalizacji Solidarności. P. Semka pisze: „w dramatycznej rozmowie, czy kontynuować strajk, czy też przyjąć ofertę władz, Leszek (Lech Kaczyński – przyp. autora) rzuca na szalę cały swój autorytet i popiera decyzję Wałęsy, by siadać do negocjacji. Było jasne, że kluczowi doradcy Wałęsy, w tym i Lech Kaczyński, dążąc do rozmów lekceważą potencjał młodej „Solidarności” robotniczej, która chciała mieć swój własny Sierpień. Instynktownie młodzi stoczniowcy czuli, że z chwilą rozmów mądrych głów z „Solidarności” z władzą przestaną być kreatorami wydarzeń”.¹⁵⁴ Lech Kaczyński powie nawet później, że poparcie udzielone wówczas Wałęsy było być może najważniejszym przemówieniem wygłoszonym w jego życiu.¹⁵⁵ A oceniając słuszność swej decyzji w sprawie rozpoczęcia rozmów z władzą argumentował: „Nie należało czekać! Ten system miał jeszcze sporo siły, a w Rosji sytuacja była głęboko niejasna. Nikt nie miał pewności, co będzie dalej. Należało korzystać z okazji. Nawet, jeśli w przemianach 1988 – 1989 był element reżyserii przez rosyjskie, i szerzej, komunistyczne służby specjalne. Nie bylibyśmy pierwsi

¹⁵² Ł. Warzecha, Lech Kaczyński. Ostatni wywiad, op. cit., s. 32

¹⁵³ Tamże, s. 157

¹⁵⁴ P. Semka, Lech Kaczyński. Opowieść arcypolska, op. cit., s. 32

¹⁵⁵ M. Karnowski, P. Zaremba, Alfabet braci Kaczyńskich, op. cit., s. 159

w rozmontowywaniu komunizmu, a ostatni. A poza tym ten ustrój należało likwidować jak najszybciej. Każdy miesiąc jego trwania był szkodliwy dla polskiego narodu”¹⁵⁶.

Rozpoczął się półroczny okres rozmów w Magdalence, które były przygotowaniem do Okrągłego Stołu. Lech Kaczyński mówił: „Zaczynając spotkania w Magdalence, działaliśmy w oparciu o takie siły, jak je rozpoznaliśmy w 1988 roku. To było „rozpoznanie bojem” i wynikało z niego, że nasz potencjał nie jest duży (...). Potem były na zimno zaplanowane strajki sierpniowe. Uznawaliśmy, że wojna jest raczej wygrana i robiliśmy tyle, na ile nas było stać. A nie było nas stać na otwartą konfrontację, otwartą bitwę. Natomiast wcale nie było dla nas jasne, że nie będzie na przykład okresu nowej równowagi, z większym liberalizmem, ale bez pełnej wolności”.¹⁵⁷ Kaczyński utożsamia się wówczas z ideą wystudzenia nastrojów i odsunięcia od negocjacji bardziej radykalnych odłamów, takich jak obóz Gwiazdy, KPN czy „Solidarność walcząca”. Zostaje przez Wałęsę, na wniosek Michnika, wyznaczony do tak zwanej „szóstki”, nieformalnej grupy liderów rozmów ze strony opozycyjnej. Gdy zaczynają się obrady Okrągłego Stołu był więc w jego nieformalnym kierownictwie, powołanym w styczniu 1989 r. Uczestniczył w rozmowach Okrągłego Stołu od lutego do kwietnia 1989 r., zasiadając w zespole do spraw pluralizmu związkowego. Najpierw wynegocjowano ponowną rejestrację Solidarności, co umożliwiło wybory. Potem Okrągły Stół przyniósł decyzję o wyborach z zagwarantowaniem puli 35 procent miejsc w Sejmie dla opozycji, decyzję o wolnych wyborach do Senatu i stworzeniu urzędu prezydenta. Tak rozumiany Okrągły Stół był krótkim epizodem prowadzącym do dalszego wydzierania przez społeczeństwo wolności politycznej z obszarów kontrolowanych przez PZPR.¹⁵⁸ I jako taki po latach przez samego Kaczyńskiego oceniany był pozytywnie, ale jako swego rodzaju szachowe posunięcie, najodpowiedniejsze w konkretnej sytuacji, nie zgadzał się zaś z traktowaniem go jako swoistej umowy organicznej, a takie znaczenie nadawano rezultatom obrad post factum.¹⁵⁹

Z jednej strony więc bracia Kaczyńscy, bo nie można nie zauważyć tu obecności Jarosława Kaczyńskiego, firmowali oficjalne obrady Okrągłego Stołu, ale jednocześnie zauważali fraternizację i mówili otwarcie, że nie podoba im się zawiązywanie przez kolegów z podziemia nowych sojuszy. To właśnie w czasie rozmów w Magdalence i podczas obrad Okrągłego Stołu nastąpiło swoiste zbratanie opozycjonistów ze stroną PZPR-owską. „Ja tą drogą nie poszedłem” – zapewniał Kaczyński i opowiadał o kulisach tego procesu: „Tamta

¹⁵⁶ Tamże, s. 160

¹⁵⁷ Ł. Warzecha, Lech Kaczyński. Ostatni wywiad, op. cit., s. 21

¹⁵⁸ P. Semka, Lech Kaczyński. Opowieść arcy-polska, op. cit., s. 34

¹⁵⁹ Ł. Warzecha, Lech Kaczyński. Ostatni wywiad, op. cit., s. 23

strona od początku dążyła do zblatowania. Pierwszy wieczór Kiszczak zaczął od deklaracji, że wódki jest jak lodu i że tu pije się obowiązkowo pierwsze 30 kolejek, a potem jak kto chce. Generał podchodził do każdego, przepijał. Mnie pytał co słyhać u brata. Za pierwszym razem ten ton nie został podchwycony, ale z czasem przez wielu już tak. Nie przeze mnie”.¹⁶⁰ Oceniał: „Była to udana próba zaprzyjaźnienia, przynajmniej przejścia na „ty”. I trzeba przyznać, że obronną ręką z tej próby wyszedł Mazowiecki, Frasiński, i sądzę, że ja”.¹⁶¹

Od kwietnia 1989 r. Lech Kaczyński był członkiem Prezydium Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ Solidarność, zastępującym przewodniczącego, przy czym w praktyce kierował związkiem w czasie kampanii prezydenckiej Lecha Wałęsy i po jego wyborze na urząd prezydenta RP. Na początku roku 1991 kandydował na stanowisko przewodniczącego Solidarności - w wyborach przegrał z Marianem Krzaklewskim.¹⁶²

2.3.2. Działalność polityczna w latach 90

W pierwszych, jeszcze tylko częściowo wolnych wyborach parlamentarnych w czerwcu 1989 r., Lech Kaczyński zdobył mandat senatora ziemi gdańskiej, był senatorem I kadencji w latach 1989 – 1991 i członkiem Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego. W sierpniu 1989 roku wspomagał brata Jarosława Kaczyńskiego w pracach nad utworzeniem koalicji między obozem Solidarności a ZSL i SD, co miało osłabić pozycję PZPR w możliwym nowym rządzie.

W marcu 1991 r. został ministrem stanu do spraw bezpieczeństwa narodowego w Kancelarii Prezydenta. To było nagłe przejście do pracy państwowej i od razu na bardzo wysokim stanowisku. Według ówczesnej konstytucji minister stanu mógł działać w imieniu prezydenta, niejako zamiast głowy państwa, w ramach pewnego zakresu obowiązków. W obecnej konstytucji ta funkcja już nie istnieje. Kaczyński wspominał potem, że ten okres dał mu dużo wiedzy o państwie, w szczególności o sferze służb specjalnych i armii, „ciekawe doświadczenie, bo nigdy wcześniej nie miałem do czynienia z ludźmi służb specjalnych tak wysokiego szczebla, spotykałem co najwyżej ganiających mnie ubeków”.¹⁶³ Co prawda przyznawał później, że w Kancelarii Lecha Wałęsy „działać się chyba wiele nie udało”, ale jako konkretne osiągnięcie z tamtego czasu przedstawiał propagowanie idei przystąpienia

¹⁶⁰ Tamże, s. 22

¹⁶¹ M. Karnowski, P. Zaremba, Alfabet braci Kaczyńskich, op. cit., s. 178

¹⁶² <http://lechkaczynski.polska.pl/biografia/index.htm>

¹⁶³ M. Karnowski, P. Zaremba, Alfabet braci Kaczyńskich, op. cit., s. 225

Polski do NATO, choć wówczas traktowano to jak polityczną mrzonkę. Jak wspominał: „Jeździłem po dowództwach okręgów i próbowałem przekonywać do tego oficerów. Gdziekolwiek spotykało się to z bardzo silnym oporem, bo były konkurencyjne koncepcje – na przykład koncepcja zbrojnej neutralności. Nie miałem niestety sojusznika w ówczesnym ministrze spraw zagranicznych. Rozmawiałem też o wejściu do NATO z Amerykanami, w szczególności z cywilnego wywiadu”.¹⁶⁴

Istotnym wątkiem ówczesnej działalności Kaczyńskiego było zablokowanie wielu generalskich awansów ludzi mocno związanych z dawnym systemem.¹⁶⁵

Z Kancelarii Prezydenta odszedł w październiku 1991 r. po konflikcie z Lechem Wałęsą.

7 października 1991 r. doszło do pierwszych w pełni wolnych wyborów demokratycznych do parlamentu. Lech Kaczyński uzyskał mandat posła z okręgu nowosądeckiego, startując z listy Porozumienia Obywatelskiego Centrum (nie będąc jednak formalnie członkiem PC), partii stworzonej przez Jarosława Kaczyńskiego. Aktywnie działał w czterech komisjach, zajmując się legislacją i polityką społeczną. Od listopada 1991 r. przez sześć miesięcy był przewodniczącym Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych.¹⁶⁶

14 lutego 1992 r. został wybrany na prezesa Najwyższej Izby Kontroli, objął stanowisko po Walerianie Pańko, który po kilku miesiącach urzędowania zginął w tragicznym wypadku drogowym.

Pracę w NIK wspominał zawsze pozytywnie, jako bardzo ciekawe, znakomite doświadczenie pracy państwowej: „NIK pozwolił mi rozpoznać stan kraju. Dzięki temu okresowi w moim życiu mogłem sobie doskonale uświadomić, jaki jest poziom rozkładu struktur państwa. Kontrolowaliśmy armię, policję, Lasy Państwowe, różne procesy prywatyzacyjne, opiekę nad sierotami, realizację programów rządowych, także pod kątem wydawania przeznaczonych na nie pieniędzy, sytuację w przedsiębiorstwach państwowych, których wtedy było bardzo wiele. Z tych wszystkich kontroli wynikało, że aparat państwa jest w znacznej mierze fikcyjny”.¹⁶⁷ „Obraz dezorganizacji poszczególnych instytucji był przerażający. Natrafialiśmy na wyraźne i częste ślady korupcji”.¹⁶⁸ Kaczyński zaznaczał też, że to właśnie praca w NIK wyposażyła go w wiedzę o kierowaniu licznym i rozbudowanym aparatem państwowym. Przyznawał co prawda, że na początku trudno mu było kierować

¹⁶⁴ Ł. Warzecha, Lech Kaczyński. Ostatni wywiad, op. cit., s. 30

¹⁶⁵ Ł. Warzecha, Lech Kaczyński. Ostatni wywiad, op. cit., s. 28-30

¹⁶⁶ <http://www.prezydent.pl/prezydent/historiaprezidentury/iii-rzeczpospolita/strona,2.html>

¹⁶⁷ Ł. Warzecha, Lech Kaczyński. Ostatni wywiad, op. cit., s. 38

¹⁶⁸ M. Karnowski, P. Zaremba, Alfabet braci Kaczyńskich, op. cit., s. 232

instytucją całkowicie z PRL, jednak po dokonanych w niej przekształceniach szło już łatwiej; twierdził wręcz, że „każdy polityk, który myśli o wysokim stanowisku w państwie, powinien najpierw popracować w NIK. To daje obraz państwa i uczy pokory.”¹⁶⁹

Jako prezes NIK w ogromnym stopniu wzmocnił zaufanie społeczne do tej instytucji (wzrost zaufania z 30 do 60 procent), oraz przeobraził NIK w skuteczny organ kontroli państwowej. Był członkiem Rady Administracyjnej Międzynarodowej Organizacji Pracy przy ONZ i członkiem Prezydium EUROSAI – europejskiego stowarzyszenia organów kontroli państwowej.¹⁷⁰

Janusz Wojciechowski pisze o swoim poprzedniku na stanowisku prezesa NIK: „Kaczyński przeprowadził NIK w nowe czasy. Zachował to, co było w niej dobre (bo NIK z czasów PRL miał swoje dobre strony), zmienił to, co trzeba było zmienić, i stworzył podstawy nowoczesnej kontroli państwowej w Polsce”.¹⁷¹

2.3.3. Minister Sprawiedliwości i Prokurator Generalny

Po opuszczeniu stanowiska prezesa NIK Lech Kaczyński zszedł właściwie ze sceny politycznej i oddał się pracy naukowej, samemu nawet sądząc, że do polityki już nie wróci. W 1997 roku miał wprowadzić propozycję startu w wyborach parlamentarnych, ale jak twierdził: „bycie szeregowym posłem mnie nie pociągało. Wolałem nadal zajmować się nauką”.¹⁷²

Przywołać także należy wcześniejszy fakt zarejestrowania Lech Kaczyńskiego jako kandydata w wyborach prezydenckich w 1995 r. W telewizyjnych spotach wyborczych padało pytanie: Lech? (aluzja do Wałęsy), Aleksander? (aluzja do Kwaśniewskiego), i odpowiedź sugerująca właściwy wybór: Lech Aleksander Kaczyński na prezydenta! Sondáže wskazywały jednak na tak słabe poparcie, wahające się w okolicy zaledwie 1 proc., że Kaczyński zdecydował się wycofać z wyścigu do prezydenckiego fotela.

Karta odwróciła się ósmego czerwca 2000 r., kiedy to ówczesny premier, Jerzy Buzek zatelefonował do Kaczyńskiego z propozycją zajęcia miejsca w konstytucyjnym składzie rządu. „8 czerwca 2000 r. Lech Kaczyński, pracownik naukowy Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, wsiadł w Gdyni do ekspresu do Warszawy. Czekало go

¹⁶⁹ M. Wąs, M. Sterlingow, Prezydent swojego brata, *Gazeta Wyborcza*, 17.06.2009

¹⁷⁰ <http://www.prezydent.pl/prezydent/historiaprezydentury/iii-rzeczpospolita/strona,2.html>

¹⁷¹ <http://niezalezna.pl/5531-lech-kaczynski-powrocil-do-nik>

¹⁷² Ł. Warzecha, Lech Kaczyński. Ostatni wywiad, op. cit., s. 39

spotkanie ze studentami przygotowującymi się do obrony prac magisterskich. W okolicach Ciechanowa zadzwoniła komórka. – Za chwilę zadzwoni do ciebie Buzek, jak nie chcesz rozmawiać wyłącz telefon - mówiła żona Lecha Kaczyńskiego. Przez chwilę się wahał, ale nie wyłączył”.¹⁷³

Fotel ministra sprawiedliwości w rządzie Jerzego Buzka zwołała Hanna Suchocka, która w wyniku kryzysu koalicji AWS i Unii Wolności podała się do dymisji - w ten sposób stworzyło się wolne miejsce dla Kaczyńskiego. Po pięciu latach przerwy Lech Kaczyński powrócił do polityki obejmując stanowisko ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego. Miał do tego doskonałe kwalifikacje: profesor prawa z ogromnym doświadczeniem wyniesionym z NIK. O tej nominacji mówił później: „jeśli chodzi o te dwa połączone stanowiska, to wymienilibym je w takiej kolejności: najpierw prokurator generalny, potem minister sprawiedliwości. Tak według mnie wyglądała hierarchia tych stanowisk z punktu widzenia ich znaczenia i mocy sprawczej”.¹⁷⁴ Postanowił skoncentrować się na roli prokuratora generalnego, a nie na administracyjnej funkcji ministra sprawiedliwości: „nie znaczy, że tę drugą rolę ministra zaniedbywałem, ale najważniejsza była pierwsza – nadzorowanie śledztw, kontrola, polityka karna. Chciałem zrobić coś ważnego i dobrego bez żadnej kalkulacji. Zakładałem bowiem, że to będzie krótka przygoda. Byłem przekonany, że Unia Wolności nie poprze projektu budżetu, co doprowadzi do rozwiązania Sejmu i po dziewięciu miesiącach od mojego przyjścia odbędą się nowe wybory”.¹⁷⁵ W rozmowie z Łukaszem Warzechą Kaczyński przyzna nawet, że to stanowisko było w jakimś sensie spełnieniem jego marzeń, gdyż walka z przestępczością pasjonowała go zawsze, zaś walka z przestępczością przy ówczesnych jej rozmiarach i stopniu zorganizowania była szczególnym wyzwaniem.¹⁷⁶

Lech Kaczyński rozpoczął urzędowanie na stanowisku ministra sprawiedliwości w atmosferze narastającego w społeczeństwie poczucia braku bezpieczeństwa oraz przekonania o absolutnej bezkarności przestępców; przekonania, że państwo pomniejsza różnicę między przestępcami a ich ofiarami: pierwszych niewystarczająco karze, drugich niewystarczająco bierze w opiekę. W 2000 r. nie było jeszcze afery Rywina ani żadnej komisji śledczej, ale społeczne zmęczenie korupcją, aferami i zwykłym bandytyzmem na ulicach było już bardzo duże. W tamtym czasie dowody wzrostu siły gangów i ich wpływu na świat polityki nie były rzadkie; 25 czerwca 1998 r. zamordowany został komendant główny

¹⁷³ M. Karnowski, P. Zaremba, *Alfabet braci Kaczyńskich*, op. cit., s. 246

¹⁷⁴ Ł. Warzecha, *Lech Kaczyński. Ostatni wywiad*, op. cit., s. 40

¹⁷⁵ M. Karnowski, P. Zaremba, *Alfabet braci Kaczyńskich*, op. cit., s. 248

¹⁷⁶ Ł. Warzecha, *Lech Kaczyński. Ostatni wywiad*, op. cit., s. 40

policii generał Marek Papała, w grudniu w Zakopanem zastrzelono Andrzeja Kolińskiego ps. Pershing – jednego z przywódców mafii pruszkowskiej. W społeczeństwie żywe było przekonanie o bezsilności policji, opieszałości sądów i słabości prokuratury. Ponadto sprzeciw opinii publicznej budziło łagodne w odczuciu społecznym traktowanie sprawców przestępstw szczególnie brutalnych.

Kaczyński dał się poznać jako polityk twardą ręką zarządzający organami ścigania: zaczął od interwencji w najbardziej bulwersujących sprawach, w wielu przypadkach doprowadził do zmiany kwalifikacji prawnej przestępstw. Do prokuratorów skierował wytyczne, domagając się zaostrzenia polityki karnej, m.in. występowania do sądów o areszt wobec podejrzanych o poważne przestępstwa, żądania dolegliwszych kar i zaskarżania zbyt niskich wyroków sądów pierwszej instancji. Żądał ponadto by prokuratorzy domagali się wysokich kar w sprawach przestępstw przeciwko życiu, zdrowiu i wolności. W swojej pracy bardzo duży nacisk kładł na działania polegające na niszczeniu powiązań między światem polityki, biznesu i zorganizowanej przestępczości. Za jego kadencji, co zresztą podnoszono jako zarzut, więzienia wypełniają się przestępcami – prokuratorzy chętniej wnioskuje o areszt, sędziowie częściej przychylają się do wniosków.

Dla wrażliwości Lecha Kaczyńskiego charakterystyczne jest również to, iż zainteresował się podwyższeniem wyroków w sprawach o okrucieństwo wobec zwierząt.

Kaczyński zgromadził sprawne grono współpracowników: ściągnął do ministerstwa Zbigniewa Ziobro, znanego mu z wcześniejszej aktywności w stowarzyszeniu Katon, protestującym przeciwko bezradności prokuratorów w sprawach wyjątkowo brutalnych aktów łamania prawa i zorganizowanej przestępczości, Zbigniewa Wassermana czy Janusza Kaczmarka – poznanego w Gdyni w czasie politycznej przerwy końca lat 90. Nowy minister nie zapomniał też o swoich byłych współpracownikach z NIKu, stanowisko w ministerstwie otrzymała np. Elżbieta Kruk, która została szefową jego gabinetu.

Jak opowiada jeden z ówczesnych współpracowników Kaczyńskiego¹⁷⁷, dla ministra nie istniały godziny pracy: ważne narady potrafił zaczynać o godz. 19 i kończyć późno w nocy. Interesował się wszystkim, chociaż najwięcej uwagi poświęcał najcięższym przestępstwom, nie dopuszczając myśli, że czasem nie można wykryć sprawcy. Prokuratorzy w terenie wielokrotnie wertowali te same akta, szukając nowych dowodów i poszlak – w kilku przypadkach przyniosło to efekty.

¹⁷⁷ M. Wąs, M. Sterlingow, Prezydent swojego brata, Gazeta Wyborcza, 17.06.2009

Pomimo takiego stylu pracy, według ówczesnego współpracownika ministra, Kaczyński w osobistych kontaktach był niezwykle uprzejmy, wręcz ciepły: „wyróżnieniem dla pracownika było w tym czasie zaproszenie przez ministra na lampkę jego ulubionego czerwonego wina, oczywiście po pracy, więc zdarzało się to niezwykle rzadko, bo on był w pracy non stop”.¹⁷⁸

W ministerstwie specjalny zespół Zbigniewa Ziobro zajął się przygotowaniem projektu zmian w kodeksie karnym, do zespołu tego należeli wybitni teoretycy prawa karnego: m. in. prof. Krystyna Daszkiewicz z UAM, prof. Leon Tyszkiewicz z UŚ, prof. Władysław Macior z UJ. Wynik tych prac – nowelizacja kodeksu karnego – została złożona w Sejmie w 2001 roku. Przegłosowano ją w obu izbach parlamentu, ale skutecznie zawetował ją prezydent Aleksander Kwaśniewski.

Jako minister sprawiedliwości Lech Kaczyński publicznie opowiadał się za karą śmierci. Pytany jak godzi to ze swoją wiarą tłumaczył: „Katolicyzm ma dwa tysiące lat i jakoś przez ten czas mógł się z karą śmierci pogodzić. Nie rozumiem, jak można odnosić regułę „Nie zabijaj” do tych, którzy sami zabijają. Nie można dać oprawcy przewagi nad ofiarą. Musiałbym się siebie wyprzeć, żeby powiedzieć inaczej.”¹⁷⁹ Istotnym elementem poglądów Kaczyńskiego był sprzeciw wobec liberalnej wykładni prawa, która eksponuje kategorię resocjalizacji. Opowiadał się za klasycznym ujęciem prawa, zgodnie z którym naruszenie jego norm, czyli złamanie zasad regulujących życie wspólnoty, podlega karze, która jest „sprawiedliwym odwetem”. To kara przywraca porządek społeczny i stoi na jego straży. Eksponowanie na plan pierwszy resocjalizacji w praktyce społecznej oznacza często akcentowanie praw przestępców kosztem ofiar, a to o prawa ofiar, a więc zwykłych obywateli upominał się Lech Kaczyński.¹⁸⁰

Próby zmian w polityce karnej wywołały reakcję nurtu liberalnego w środowisku teoretyków prawa, rozpoczęła się krytyka nowych trendów. Również organizacje obrony praw człowieka w zaostreniu polityki karnej widziały groźbę autorytaryzmu sprzecznego z demokracją i normami europejskimi. Zdecydowane działania Kaczyńskiego, który jako Prokurator Generalny domagał się stosowania zasady aresztu tymczasowego w przypadku ciężkich przestępstw, zaowocowały wieloma skargami do instytucji europejskich, które, nie znając polskich realiów, podkreślały szkodliwość zbyt łatwego stosowania aresztu.¹⁸¹

¹⁷⁸ Tamże

¹⁷⁹ Tamże

¹⁸⁰ B. Wildstein, Lech Kaczyński czyli państwowiec, w: M. Karnowski (red): Lech Kaczyński. Portret, Wydawnictwo M, Kraków 2010, s. 355

¹⁸¹ P. Semka, Lech Kaczyński. Opowieść arcypolska, op. cit., s. 68

O Kaczyńskim jako ministrze sprawiedliwości nie brakowało takich opinii jak ta, ówczesnego pracownik ministerstwa: „brnął w szczegóły i czasami tracił obraz całości. Minister jest od zarządzania resortem, a nie od pouczenia każdego prokuratora z osobna. Za jego czasów statystyki wykrywalności przestępstw ledwo drgnęły. Natomiast ludzie z ulicy, którzy chcieli poskarżyć się na nieudolność prokuratury, wchodzili do jego gabinetu jak do siebie. Nie umówieni, a on zawsze każdego wysłuchał. Dla nas to był szok”.¹⁸²

Jednak opinia publiczna patrzyła życzliwie na poczynania ministra Kaczyńskiego i zmianę kursu w polityce karnej. Jego działania dążące do zerwania z obowiązującą w Polsce od lat liberalną polityką karną spowodowały wzrost zaufania społecznego wobec niego. Jego program doskonale wpisał się w oczekiwania społeczne, a on realizował go konsekwentnie i z pełnym przekonaniem. Lech Kaczyński wierzył, że walka z przestępczością i zapewnienie bezpieczeństwa obywatelom to jedno z najważniejszych zadań demokratycznego państwa. Ponieważ wiara ta była autentyczna, nie miała nic wspólnego ani z populizmem, ani z marketingiem politycznym, ludzie mu uwierzyli i zaowocowało to wysokim poparciem społecznym.¹⁸³ Kaczyński zdobywał coraz większą popularność. Pod koniec 2000 r. minister sprawiedliwości był najbardziej lubianym politykiem rządu Jerzego Buzka: mając 54 proc. zaufania, zajmował w rankingu miejsce wyższe nawet od premiera.¹⁸⁴ Według sondażu CBOS-u z 2 - 6 lutego 2001 r. zaufanie do jego osoby deklarowało 67 proc. Polaków, co dawało mu drugie miejsce w rankingu, tuż za prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim.¹⁸⁵

Rosnąca popularność w sondażach opinii publicznej otwierała szansę powrotu na scenę polityczną. Lech Kaczyński przyznał, że już na początku 2001 r., w sześć miesięcy po objęciu przez niego stanowiska w ministerstwie, Jarosław Kaczyński zaczął na fali popularności brata odbudowywać zamarłe struktury dawnego PC. To z kolei nie uszło uwadze polityków AWS, którzy mogli się obawiać politycznej konkurencji w rywalizacji o podobny elektorat wyborczy. W końcu premier Jerzy Buzek podjął decyzję o zdymisjonowaniu Kaczyńskiego.

Konflikt między ministrem sprawiedliwości a premierem narastał od kilku miesięcy. Jerzy Buzek zarzucił Lechowi Kaczyńskiemu, iż w sposób niezgodny z procedurami zatrzymany został przez Prokuraturę Okręgową w Gdańsku, a następnie tymczasowo aresztowany przez sąd kapitan UOP Mariusz Sz. Premier był gotów za oficera poręczyć i uznał, że minister

¹⁸² Tamże

¹⁸³ A. Kasprzyszak, Dziękuję Ci, Leszku, za piękne dziesięć lat, w: M. Karnowski (red): Lech Kaczyński. Portret, op. cit., s. 141

¹⁸⁴ <http://www.polityka.pl/rok-2000/Lead30,1315,13477,16/>

¹⁸⁵ P. Semka, Lech Kaczyński. Opowieść arcypolska, op. cit., s. 69

wprowadził niepotrzebny niepokój. W odpowiedzi 4 lipca 2001 r. L. Kaczyński skierował list do premiera, w którym bronił swoich racji. Oceniał, że premier „w dużej mierze” poparł działania „kwestionujące zasadę praworządności”. W tej sytuacji J. Buzek zdymisjonował ministra sprawiedliwości. Premier uzasadnił następująco swoją decyzję:

„Z przykrością stwierdzam, że mimo sukcesów, które osiągnęła prokuratura, działalność pana ministra Kaczyńskiego w ostatnim czasie stała się przyczyną zakłóceń w pracy ważnych organów państwa do uzasadnionego zaniepokojenia opinii publicznej”.¹⁸⁶

Publiczny spór z premierem zakończył się odwołaniem ze stanowiska, jednakże konflikt ten był mało czytelny dla opinii publicznej, a decyzja premiera nie została oceniona pozytywnie. Jak wynika z badania przeprowadzonego przez OBOP w dniach 7 - 9 lipca 2001 r. „zdaniem jednej piątej mieszkańców naszego kraju (19%) premier słusznie postąpił odwołując Lecha Kaczyńskiego. Przeciwnego zdania było 44% badanych. Przeszło jedna trzecia osób nie potrafiła jednoznacznie ocenić, czy Jerzy Buzek postąpił słusznie, czy też nie. Zdaniem 68% badanych Lech Kaczyński dobrze wypełniał obowiązki ministra sprawiedliwości, a w opinii 63% osób prokuratora generalnego. Negatywne opinie o jego poczynaniach wypowiadało odpowiednio 7% i 8% pytanym. W sumie działalność Kaczyńskiego jako ministra sprawiedliwości i jednocześnie prokuratora generalnego pozytywnie oceniło 63% mieszkańców naszego kraju. Krytycznie o efektach pracy związanych z pełnieniem obu tych funkcji wypowiedziało się 6% osób. Jedna czwarta mieszkańców naszego kraju (25%), nie zdecydowała się oceniać sposobu pełnienia urzędu ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego przez Lecha Kaczyńskiego”.¹⁸⁷

Dla Lecha Kaczyńskiego Ministerstwo Sprawiedliwości okazało się wstępem do dalszej kariery politycznej, a zgromadzony tam kapitał w postaci społecznego zaufania posłużył do utworzenia nowego bytu politycznego polskiej prawicy – partii Prawo i Sprawiedliwość.

2.3.4. Prawo i Sprawiedliwość

Popularność i poparcie, jakimi cieszył się Lech Kaczyński na stanowisku ministra sprawiedliwości stały się przyczynkiem i jednocześnie możliwością realnego powrotu do polityki dla braci Kaczyńskich. Dla braci, bo o Kaczyńskich nie sposób mówić bez kontekstu

¹⁸⁶ <http://www.pis.malbork.net.pl/index>

¹⁸⁷ Opinia publiczna o odwołaniu ministra Lecha Kaczyńskiego, <http://www.obop.pl/abin/r/482/085-01.pdf>

ich braterskiej więzi i współdziałania. W zależności od sytuacji jeden lub drugi z nich wysuwał się na polityczne czoło braterskiego tandemu, ale zawsze przecież działali w porozumieniu, wzajemnie się wspierając i zawsze będąc wobec siebie lojalni.

Tak więc i teraz, analizując powołanie do życia nowej partii trzeba wziąć pod uwagę rolę tak Lecha, jaki i Jarosława Kaczyńskich. To popularność Lecha Kaczyńskiego, jako bezkompromisowego ministra sprawiedliwości, walczącego z korupcją i przestępczością pod hasłami czystości życia publicznego, posłużyła za punkt wyjścia do próby zagospodarowania prawej strony sceny politycznej, a próbę tę podjął właśnie Jarosław Kaczyński.

Lech Kaczyński, jak wspominał, dowiedział się o planach stworzenia partii przypadkowo: „jeszcze w styczniu 2001 r. kiedy przyszedł do mnie Jarek Kurski z „Gazety Wyborczej” i powiedział: „słyszałem, że zamierzacie kleić jakąś partię”, to zaprzeczyłem. I byłem przekonany, że mówię prawdę. Ale rzeczywiście, już wtedy Jarek zaczął pewne działania. Najpierw były to spotkania w jego biurze poselskim – co robić, jak robić? To były działania sondażowe, wciąż nie wiedzieliśmy, czy to zaufanie do mnie się utrzyma. Wtedy byłem już popularny tylko nieco mniej niż prezydent, coraz mocniej byłem postrzegany jako byt samodzielny, niemal niezależny od rządu”.¹⁸⁸

3 marca na konferencji Warunki Sukcesu Prawicy Lech i Jarosław Kaczyńscy zapowiedzieli stworzenie nowej formacji politycznej.

Od marca 2001 r. oddolnie powstawały komitety społeczne, które miały przygotować tworzącą się formację do wyborów. Ich inicjatorami byli dawni politycy i członkowie Porozumienia Centrum – partii Jarosława Kaczyńskiego – oraz stowarzyszeń: Na Rzecz Zrównoważonego Rozwoju i Nowe Państwo. 9 kwietnia powstało ogólnopolskie biuro organizacyjne komitetów Prawo i Sprawiedliwość. Kaczyńscy nie poprzestali jednak tylko na formule ruchu społecznych komitetów i zdecydowali o utworzeniu partii; na początku więc istniała pewna dwoistość struktur PiS, gdyż pod tą nazwą budowano strukturę partii, a do wyborów startował komitet PiS. Partia Prawo i Sprawiedliwość, założona przez Jarosława i Lecha Kaczyńskich, została wpisana do rejestru partii politycznych 13 czerwca 2001 r., jej nazwa w naturalny sposób dyskutowała sukces Lecha Kaczyńskiego jako ministra – „szeryfa”. Cele PiS określono jako uporządkowanie i wzmocnienie polskiej prawicy oraz sanacja i wzmocnienie państwa przez oczyszczenie z przestępczych powiązań i układów.¹⁸⁹

¹⁸⁸ M. Karnowski, P. Zaremba, *Alfabet braci Kaczyńskich*, op. cit., s. 252

¹⁸⁹ K. A. Paszkiewicz (red.), *Partie i koalicje polityczne III Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2004, s. 112

Kampania wyborcza dotyczyła potrzeby naprawy państwa, a w jesiennych wyborach parlamentarnych komitet PiS odniósł sukces, uzyskując 9,5% głosów, co przełożyło się na 44 mandaty poselskie. Z tej samej listy startowali też członkowie Przymierza Prawicy, które ostatecznie, w 2002 r. przyłączyło się do PiS-u. Pozycję PiS na prawicy wzmocniła ponadto kłeska AWS, która nie weszła do parlamentu i faktycznie przestała istnieć zaraz po wyborach. Na I Walnym Zjeździe PiS 1-2 grudnia 2001 r. uchwalono statut i deklarację polityczną partii oraz wybrano władze. Prezesem partii został Lech Kaczyński, a wiceprezesami wybrano Ludwika Dorna i Andrzeja Lipińskiego, szefem zarządu partii został Jarosław Kaczyński.¹⁹⁰ Działacze PiS wywodzą się w większości ze środowisk dawnej Akcji Wyborczej Solidarność (Porozumienia Centrum, Stronnictwa Konserwatywno Ludowego, Zjednoczenia Chrześcijańsko Narodowego) i Ruchu Odbudowy Polski.¹⁹¹

W statucie partii czytamy: „Prawo i Sprawiedliwość zmierza do osiągnięcia poprzez udział w życiu publicznym następujących celów:

- umocnienia niepodległego bytu Rzeczypospolitej Polskiej i międzynarodowej pozycji naszego kraju,
- umocnienia siły i bezpieczeństwa Państwa Polskiego, a w szczególności jego zdolności do podejmowania wielkich przedsięwzięć inwestycyjnych i społecznych w interesie obywateli i narodu,
- umocnienia demokracji, praworządności i wolności obywatelskich,
- szerzenia postaw patriotycznych oraz wzmacniania solidarności społecznej i narodowej Polaków,
- umacniania roli rodziny jako podstawowej komórki społecznej i wspieranie jej życzliwą polityką państwa,
- szybkiego rozwoju gospodarczego Polski i działań, które pozwolą na zwiększenie uczestnictwa obywateli w korzystaniu z jego owoców, w szczególności zmniejszenia i eliminacji różnic między miastem a wsią i między różnymi regionami Polski,
- rozwoju kultury, nauki i powszechnego dostępu do oświaty wszystkich szczebli”.¹⁹²

Deklarowana ideologia Prawa i Sprawiedliwości stanowi połączenie konserwatyzmu, chrześcijańskiej demokracji i wartości republikańskich, lecz założyciele – uciekając od jednoznacznych etykiet, określili ją jako bardzo szeroką formację polityczną, skoncentrowaną na konkretnych zadaniach, szczególnie dotyczących nadużyć ze strony władz państwowych.

¹⁹⁰ Tamże, s. 112

¹⁹¹ <http://www.pis.org.pl/unit.php?o=partia>

¹⁹² Statut Prawo i Sprawiedliwość, Rozdział II Cele PiS <http://www.pis.org.pl/bip/index.php?page=doc&id=1>

Kaczyńscy, pomni dotychczasowych doświadczeń, postawili na budowanie partii pragmatycznej raczej niż ideologicznej, na rozwiązywanie aktualnych problemów państwa i jego obywateli, niż na szukanie w przeszłości ideowych inspiracji. Jarosław Kaczyński nie ukrywał, że chrześcijańsko-demokratyczne idee są mu bliskie, lecz PiS nie będzie partią chadecką, ze względu na małą efektywność tego rodzaju ugrupowań w polskim życiu politycznym. Tym niemniej społeczna nauka Kościoła ma wpływ na założenia programowe partii, których główne kategorie to państwo oraz prawo i sprawiedliwość. Dokumenty programowe wskazują na konieczność wzmocnienia państwa, jego prestiżu, znaczenia i roli – PiS jest zdecydowanie partią propaństwową, a państwo powinno być silne, dobre, sprawiedliwe, moralne, czyli mocno osadzone w sferze wartości. Wszelkie działania polityczne powinny zmierzać do wspólnego dobra, a nie egoistycznych interesów jednostek lub partii. Konieczność rozwoju gospodarczego należy więc godzić z wymogami solidarności społecznej. W tezach programowych znalazło się przekonanie, że Polska nie jest państwem solidarnym, ani w pełni demokratycznym, zaś PiS, rzucając hasło naprawy państwa walczyć będzie o oczyszczenie życia publicznego i elit politycznych. W 2005 r. Lech Kaczyński mówił w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej”: „Nam chodzi o rewolucję moralną, ale nie taką, która kojarzy się ludziom z zamieszkami na ulicach, z dezorganizacją życia. Właśnie przejście władzy przez nas może być gwarancją, że do takich zdarzeń nie dojdzie. Nam chodzi przede wszystkim o przemianę postaw, która wprowadziłaby normalny, moralny porządek w funkcjonowaniu państwa. Taki, że uczciwość jest wartością pozytywną, nieuczciwość – negatywną”.¹⁹³

W walce z przestępczością postulowano zaostrzenie przepisów kodeksu karnego z przywróceniem na okres przejściowy kary śmierci za najcięższe przestępstwa, reformę policji, służb specjalnych i wymiaru sprawiedliwości.

W sferze gospodarki proponowano wzmocnienie ośrodka kierującego polityką gospodarczą, powołanie Prokuratury Generalnej do nadzoru i kontroli majątku państwowego, stworzenie warunków sprzyjających inwestowaniu w działalność gospodarczą. Jednym z motorów gospodarki miało stać się mieszkalnictwo. Proponowano także wzrost nakładów na oświatę i kulturę oraz stworzenie programu wyrównywania szans rozwoju w najbiedniejszych regionach.¹⁹⁴

Pomysł reform i odnowy państwa potrzebował chwytliwej nazwy – wyraźnej cezury: termin IV Rzeczpospolita idealnie się do tego nadawał, wskazując, że III Rzeczpospolita

¹⁹³ P. Semka, Lech Kaczyński. Opowieść arcypolska, op. cit., s. 88

¹⁹⁴ K. A. Paszkiewicz (red.), Partie i koalicje polityczne III Rzeczypospolitej, op. cit., s. 114

wyczerpała swoje możliwości samonaprawy. Termin ten po raz pierwszy pojawił się w artykule politologa i publicyisty Rafała Matyi, na nowo zaś wylansowany został przez Pawła Śpiewaka po wybuchu afery Rywina. Bracia Kaczyńscy wśród zadań IV RP wymieniali likwidację „układu” – patologicznych związków między polityką a różnego rodzaju grupami interesu czy lobby politycznymi. Określenie „układ” zmitologizowano potem w prześmiewczy sposób – sugerując, że to wytwór chorej wyobraźni i manii prześladowczej Kaczyńskich.

Od kongresu z 18 stycznia 2003 r., przewodniczącym Prawa i Sprawiedliwości jest Jarosław Kaczyński, gdyż Lech Kaczyński, po objęciu funkcji prezydenta Warszawy, zrezygnował z przywództwa w partii, zostając honorowym przewodniczącym. Wiele lat później, w 2010 r., Jarosław Kaczyński mówił: „ja jestem lepszy jako szef partii, niż byłby mój brat. Dwadzieścia lat spędziłem na tej robocie, lubię ją”.¹⁹⁵

2.3.5. Prezydent Warszawy

Urzędując na stanowisku ministra sprawiedliwości Lech Kaczyński zdołał zgromadzić potężny kapitał w postaci społecznego zaufania i znacznego poparcia, a także wyraźnej sympatii dla swojej osoby. Korzystając z tego, Prawo i Sprawiedliwość wystawiła Lecha Kaczyńskiego w wyborach samorządowych jako kandydata na prezydenta stolicy.

W kampanii wyborczej, która odbywała się pod hasłem „Odwaga i wiarygodność”, Lech Kaczyński promował się jako polityk silny, nie uwikłany w lokalne układy. W swoim programie obiecywał walkę z przestępczością, likwidację korupcji, usprawnienie funkcjonowania urzędów miejskich, poprawę komunikacji miejskiej i transportu, wyjście naprzeciw potrzebom młodzieży, zwiększenie roli kultury, przywrócenie Warszawie właściwego miejsca w Europie.¹⁹⁶

18 listopada 2002 r. Lech Kaczyński został wybrany na stanowisko prezydenta Warszawy z ramienia PiS, po wygranej, znaczną przewagą głosów, w pierwszych wyborach bezpośrednich w dniach 27 października i 10 listopada 2002r. W drugiej turze wyborów otrzymał 70,54% głosów. Jego najważniejszymi konkurentami byli Marek Balicki (SLD-UP) i Andrzej Olechowski (PO).

¹⁹⁵ „Nie mam czarcich ogonów”, *Newsweek*- wywiad z Jarosławem Kaczyńskim, 21.02.2010

¹⁹⁶ „Rok prezydentury Lecha Kaczyńskiego”, *Gazeta Wyborcza*, 10.11.2003

Opinię publiczną od lat irytowały doniesienia o samorządowych awanturach i przepychankach, prywacie, nadużyciach czy nieprzychylnie wysokich zarobkach samorządowców, warszawiacy wybrali więc na swojego prezydenta polityka spoza układu, który obiecywał, że wyczyści miasto z koterii.

Kaczyński został pierwszym prezydentem stolicy praktycznie nieodwoływalnym, gdyż wybranym w wyborach bezpośrednich, a nie przez radę miasta. Rządził w oparciu o nową ustawę warszawską, dającą prezydentowi wyjątkowo szerokie kompetencje. Według zapisów tej ustawy Warszawa została podzielona na 18 dzielnic, zlikwidowano gminy, które wcześniej miały kompetencje zarządów, a cała władza skupiona została w ratuszu.

Lech Kaczyński swoje rządy w stolicy opierał na koalicji PO i PiS, nie mniej w wyborze wiceprezydentów nie poszedł na kompromis i do najbliższego otoczenia nie dopuścił nikogo z koalicyjnej Platformy. Otoczył się ludźmi zaufanymi, z którymi kiedyś już współpracował, m. in. w Najwyższej Izbie Kontroli. I tak na przykład szefem jego gabinetu została Elżbieta Jakubiak, którą Kaczyński poznał dawno, jako asystentkę wicemarszałek Sejmu Olgi Krzyżanowskiej. Ustąpił jednak w dzielnicach, gdzie burmistrzów wybierają rady – tam podzielił się stanowiskami z Platformą. Wśród nowych włodarzy miasta znalazły się nazwiska jednoznacznie kojarzone z „układem warszawskim”, czyli rządzącą poprzednio koalicją SLD-PO, który to układ i idące za nim patologie Kaczyński obiecywał zwalczać. I tak pomimo trwającej koalicji z PO, ostrej krytyce poddawał styl rządzenia swoich poprzedników, Kozaka i Piskorskiego, wytykając im rozrzutne i bezsensowne inwestycje (np. bardzo kosztowne zagłębienie Wisłostrady, nieczynne i niespełniające warunków bezpieczeństwa).¹⁹⁷

Przeciwnicy Lecha Kaczyńskiego zarzucali mu, że przeniósł do ratusza styl pracy właściwy dla NIK, gdzie zasadniczym działaniem jest kontrola, zanedbując bezpośrednie zarządzanie miastem. Krytykowano na przykład jego notoryczne nieobecności na sesjach rady miasta, na których poprzedni prezydenci zawsze byli obecni, przekonywali radnych, przemawiali. Według oponentów prezydenta w jego działania wpisana jest nadmierna ostrożność, by nie powiedzieć czy nie zrobić czegoś, co mu zaszkodzi lub skompromituje, co z kolei mogłoby uderzyć w jego partię. Z tego powodu, nawet mając dobre intencje, robi w mieście niewiele.

Gazeta Wyborcza pisała: „Kaczyński chce walczyć z układami. Efekt jest taki, że urzędnicy boją się brać łapówki, a niektórzy robić cokolwiek, by ich o branie nie posadzono. Jeśli

¹⁹⁷ „Podsumowujemy półrocze rządów Lech Kaczyńskiego”, Gazeta Wyborcza, 17.05.2003

chodzi o inwestycje, Warszawa jest zablokowana”¹⁹⁸. Zarzuty o zatrzymanie miejskich inwestycji to bodajże najczęstsze głosy krytycznie opisujące prezydenturę Kaczyńskiego w Warszawie. Na przykład Wojciech Kozak, poprzednik Kaczyńskiego w ratuszu, a następnie przewodniczący Rady Miasta mówił: „Lech Kaczyński nie skupia się na rozwoju miasta, szukaniu inwestycji, które decydowałyby o poprawie jakości życia w Warszawie i umożliwiały napływ kapitału zagranicznego. Nowych inwestycji jest niewiele, jeśli są, to te które rozpoczęte były za czasów poprzedniej ekipy zarządzającej”¹⁹⁹. Nie rozpoczęto żadnej szumnie zapowiadanej budowy, która zmieniłaby wygląd Warszawy i usprawniła jej funkcjonowanie. Budowa Mostu Północnego, metra, Stadionu Narodowego, przebudowa Krakowskiego Przedmieścia, odbudowa pałaców Saskiego i Bruhla to tylko niektóre z obiecanych inwestycji, których jednak nie udało się Kaczyńskiemu przeprowadzić.

Lecz Lech Kaczyński na zarzuty o zatrzymanie miejskich inwestycji odpowiadał: „Zetknęliśmy się w stolicy z monstrualnym bałaganem. Znaczna część instytucji nie odpowiadała podstawowym wymogom nie tylko urzędu państwowego, ale po prostu zwykłego zakładu pracy. Opanowanie tego i uporządkowanie zajęło sporo czasu. Podobnie jak dużo czasu i energii zajmuje pilnowanie by nie kradziono. Nasze prawo służy przetargom ustawionym, przetarg nie ustawiony trwa latami”.²⁰⁰ A w rozmowie z Ł. Warzechą: „Mało się pisało o tym, jak wielkie sumy w czasie mojej prezydentury przeznaczaliśmy na inwestycje. Albo o tym, że otworzyliśmy więcej wydziałów obsługi mieszkańców, niż było w sumie w całej Polsce. Musieliśmy w błyskawicznym tempie opracować budżet na kolejny rok. Musieliśmy równie błyskawicznie przeprowadzić komercjalizację spółek miejskich, do czego obligowała nas ustawa. Zaczęliśmy odnosić sukcesy w sądach, w sprawach, w których miasto było stroną. Zorganizowaliśmy też system antykorupcyjny, który pozwolił w niektórych dziedzinach obniżyć ceny o 45%”.²⁰¹

Za rządów Kaczyńskiego – w porównaniu z poprzednimi władzami miasta – w budżecie miejskim wzrosły środki na oświatę, bezpieczeństwo, kulturę i opiekę społeczną.

Za największy sukces Lecha Kaczyńskiego jako prezydenta Warszawy, co przyznają również jego przeciwnicy, uznaje się budowę Muzeum Powstania Warszawskiego. Koncepcję przyszłego muzeum opracowali wspólnie Jan Ołdakowski, Paweł Kowal, Lena Dąbkowska-Cichocka i Joanna Bojarska. Na siedzibę muzeum przeznaczono zabytkowy budynek dawnej

¹⁹⁸ „Prezydent swojego brata”, Gazeta Wyborcza, 17.06.2009

¹⁹⁹ „Rok prezydentury Lecha Kaczyńskiego”, Gazeta Wyborcza, 10.11.2003

²⁰⁰ M. Karnowski, P. Zaremba, Alfabet braci Kaczyńskich, op. cit., s. 267

²⁰¹ Ł. Warzecha, Lech Kaczyński. Ostatni wywiad, op. cit., s. 42

Elektrowni Tramwajowej. Prace rozpoczęły się w kwietniu 2004 roku i w ciągu następnych miesięcy prowadzone były na trzy zmiany, 24 godziny na dobę.

Jan Ołdakowski, który kierował pracami związanymi z utworzenia Muzeum, pisze: „W czasie pracy nad Muzeum sporo rozmawialiśmy z Lechem Kaczyńskim, dla którego to był fundamentalny projekt. Bardzo często podkreślał, że Muzeum to nie tylko jego zobowiązanie wobec ojca, który walczył w Powstaniu, ale przede wszystkim wobec Powstańców i warszawiaków, którzy o wiele za długo czekali na jego realizację. To był imperatyw do nadrobienia wielodziesięcioletniego zaniedbania, o którym rozmawiano bardzo dużo w jego rodzinnym domu. Ale nie dla jego prywatnej przyjemności. Dla kombatantów, dla mieszkańców Warszawy, dla Polaków”.²⁰²

Dzięki ogromnemu wysiłkowi i poświęceniu ludzi zaangażowanych w realizację projektu, 31 lipca 2004 roku, dzień przed 60. rocznicą powstania warszawskiego, prezydent Warszawy Lech Kaczyński otworzył Muzeum Powstania Warszawskiego.

Głośną decyzją Lecha Kaczyńskiego jako prezydenta Warszawy było powołanie w Urzędzie Miasta zespołu ekspertów, który obliczył straty, jakie stolica poniosła w czasie II wojny światowej. Obliczenie tych strat stało się elementem dyskusji na temat roszczeń, jakie wobec Polski i Niemiec wysuwały niektóre środowiska w obu tych krajach.²⁰³

Ocena pracy Lecha Kaczyńskiego w stolicy nie jest jednoznaczna. Sam Kaczyński nie ukrywał, że warszawska prezydentura nie za bardzo mu odpowiada. Mówił o niej: „bo tutaj trzeba się zajmować wszystkim naraz. Zajmuję się bezpośrednio rządzeniem, podejmuję mnóstwo decyzji, od spraw kultury czy edukacji do bezpieczeństwa. Nie przyzwyczailem się do jeszcze jednej rzeczy – nazywając po imieniu, chodzi o ataki ze strony mediów. Nie ma dnia bez kłopotów. Z Warszawą jest mi niezwykle trudno”.²⁰⁴ Bo też jego pozycja w mediach zaczęła się zmieniać, nie był już ulubionym szeryfem, lecz politykiem coraz ostrzej krytykowanym i atakowanym.

Kiedy po kilku latach rozmawiał z Ł. Warzechą na temat tamtego okresu przyznał jednak, że bycie prezydentem Warszawy było dla niego bardzo istotnym doświadczeniem: „stołeczny Urząd Miasta to niezwykle skomplikowana struktura. Nie wiem właściwie, czy są w naszym kraju instytucje bardziej skomplikowane. Warszawski Urząd Miasta zatrudnia w sumie 90 tysięcy ludzi, podlegają mu setki instytucji, a władza prezydenta Warszawy jest

²⁰² J. Ołdakowski, Tu czułeś się u siebie, w: M. Karnowski (red.): Lech Kaczyński. Portret, op. cit., s. 135

²⁰³ <http://www.wprost.pl/ar/192494/Lech-Kaczynski-honorowym-obywatelem-Warszawy>

²⁰⁴ „Prezydent swojego brata”, Gazeta Wyborcza, 17.06.2009

olbrzymia. To, czego udało mi się wtedy w stolicy dokonać, uważam za swój wielki sukces. To była naprawdę gigantyczna praca moja i moich współpracowników”.²⁰⁵

Mandat prezydenta stolicy złożył w przeddzień objęcia urzędu Prezydenta RP.

2.3.6. Prezydencka kampania wyborcza

Dziewiętnastego marca 2005 r. Lech Kaczyński oficjalnie rozpoczął kampanię wyborczą, która miała doprowadzić go do prezydenckiego fotela. Dziesięć lat wcześniej, ulegając namowom brata, Kaczyński wystartował w kampanii prezydenckiej z partii Porozumienie Centrum. „To był jeden mały, psujący się samochód z napisem: Lech Kaczyński prezydentem, którym jeździłem z miejsca na miejsce – wspominał na łamach „Rzeczpospolitej”.²⁰⁶ Wówczas, wobec znikomego poparcia, szybko się z kampanii wycofał. Teraz było zupełnie inaczej: dzięki ustawie o finansowaniu partii politycznych PiS miała możliwość przeprowadzenia profesjonalnie przygotowanych kampanii, bo jednocześnie odbywała się też kampania parlamentarna. Lech Kaczyński wystartował z hasłem: „Chcę być prezydentem Polski uczciwej” i być może nie przypadkiem ogłosił swój start w momencie pierwszych kontrowersji wokół planowanego wyjazdu prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego do Moskwy na obchody uroczystości 9 maja.²⁰⁷ Swoją wizję IV RP artykułował jako program Polski solidarnej, która szuka swoich korzeni w wielkiej potrzebie wspólnoty, której moralne początki sięgają Sierpnia 80 roku.²⁰⁸

Lech Kaczyński wierzył w siebie, był przekonany, że poniesie go fala odnowicielskich nastrojów, wierzył, że jego kampania zmieni się w ruch mobilizacji społecznej na rzecz idei IV RP. Na czoło swoich haseł wyraźnie wysunął zapowiedzi lustracji majątkowej, powstanie służby antykorupcyjnej oraz komisji Prawdy i Sprawiedliwości. W kwestii spraw zagranicznych za najważniejsze uznawał obronę pozycji Polski przy pisaniu konstytucji europejskiej oraz wzmocnienie sojuszu z Ameryką, tak, by wzmocnić pozycję Polski z jednej strony wobec Niemiec i Francji, jak i z drugiej wobec Rosji. Podkreślał, że „najważniejsze jest to, by Amerykanie uważali bliskie stosunki z nami za istotne ze względu na swoje relacje z Unią Europejską. I za tak istotne, by nie naruszać polskich interesów w stosunkach z Rosją. Można mniemać, że Rosjanie będą chcieli prowadzić taką politykę, by odzyskać wpływy

²⁰⁵ Ł. Warzecha, Lech Kaczyński. Ostatni wywiad, op. cit., s. 41

²⁰⁶ „Rzadko zmieniam poglądy”, „Rzeczpospolita”, 21.10.2005

²⁰⁷ P. Semka, Lech Kaczyński. Opowieść arcy-polska, op. cit., s. 101

²⁰⁸ <http://www.dziece.pl/postacie/lech-kaczynski>

w Polsce. Rosjanie chcą, by to (gaz, ropa naftowa) była ich strefa wpływów, oczywiście na innej zasadzie niż kiedyś. Nie chodzi o pełną dominację, ale o możliwość znacznego oddziaływania. Istnieje obawa, że wiele spraw z Rosją będzie się załatwiało ponad Polską, albo że Polska będzie jakąś ceną”.²⁰⁹ W takim dyskursie wyraźnie odchodził od języka politycznej poprawności, odrzucając domniemanie dobrych intencji czołowych przedstawicieli Unii i wskazując na Rosję, jako możliwe zagrożenie dla suwerenności Polski. To odrzucanie eufemizmów i nazywanie rzeczy po imieniu wywołało w Europie szereg obaw oraz przysłużyło się do wykreowania wizerunku Kaczyńskiego jako politycznego podpalacza.²¹⁰

Prowadząc kampanię wyborczą nie pierwszy raz bracia wykorzystali atut, że jest ich dwóch i że mogą na siebie liczyć. Podział ról pozwalał na jednoczesne prowadzenie kampanii prezydenckiej i parlamentarnej. Lech Kaczyński w dalszym ciągu pełnił obowiązki prezydenta Warszawy, więc ciężar kampanii spoczywał na Jarosławie Kaczyńskim i sztabie PiS, na czele z Adamem Lipińskim, Michałem Kamińskim i Adamem Bielanem. Lech Kaczyński przyznawał: „Tę bitwę, trzeba to uczciwie powiedzieć, przez większość czasu i najbardziej intensywnie prowadził jednak Jarosław. Ja w marcu 2005 roku złożyłem deklarację o starcie i powróciłem do swoich obowiązków. Poza pewną reorganizacją mojego urzędowania w Warszawie i zmianą nastawienia psychicznego, poza zwielokrotnieniem aktywności medialnej w rodzaju wizyt w stacjach radiowych czy telewizyjnych i przyjmowaniu dziennikarzy, wszystko zostało po staremu”.²¹¹

Oczywiście ciężar prowadzenia kampanii spoczywał na Jarosławie Kaczyńskim tylko na początku, gdy wyborcza machina nabrała rozpędu włączenie się do niej Lecha Kaczyńskiego było niezbędnym i naturalnym. Stało się to w pełnym wymiarze na początku lipca i tak to opisuje ówczesny kandydat na prezydenta: „Latem to już była prawdziwa kampania. Mało snu, ale – o dziwo! – nie niedospanie, którego tak nie lubię. Kładłem się i po kilku godzinach budziłem bez chęci spania dalej. Tak działa adrenalina. Nigdy wcześniej tego nie doświadczyłem. Przełamałem swoją dużą niechęć do latania samolotami, potrafiłem nawet lecieć cztery razy dziennie. Jeszcze kilka miesięcy wcześniej nie uwierzylibym, że jestem do tego zdolny”.²¹²

Od początku Lech Kaczyński notował bardzo dobre wyniki w sondażach, badanie przeprowadzone 29 marca przez PBS dla „Rzeczpospolitej” wskazywało na prowadzenie Kaczyńskiego z wynikiem 19% i wyprzedzenie Zbigniewa Religi (17%), Włodzimierza

²⁰⁹ „Chcę Polski uczciwej”, „Rzeczpospolita”, 19.03. 2005

²¹⁰ P. Semka, Lech Kaczyński. Opowieść arcy-polska, op. cit., s. 103

²¹¹ M. Karnowski, P. Zaremba, Alfabet braci Kaczyńskich, op. cit., s. 28

²¹² Tamże, s.28

Cimoszewicza (16%) i Donalda Tuska (14%). Dwaj ostatni kandydaci wówczas nie zadeklarowali jeszcze startu w wyborach.

W kwietniu PiS po raz pierwszy wyprzedził w sondażach Platformę.

Donald Tusk rozpoczął kampanię 2 maja 2005 r. Zapewniał swoich sympatyków, że startuje w wyborach po to, by dokonać głębokiego przełomu, by wyzwolić energię Polaków spętanych przez niekompetencję władz, skorumpowanych polityków i biurokrację. Obiecywał, że uwolni Polskę od tych, którzy rządzą od 1945 r. i obecnie, od wstydu za własną władzę.

Wówczas pomiędzy Lechem Kaczyńskim a Donaldem Tuskiem obowiązywał jeszcze język kurtuazji, były plany powstania koalicji PO – PiS, oraz umowa, że partia, która wygra wybory desygnuje kandydata na premiera nowego rządu.²¹³

Z perspektywy czasu na kampanię wyborczą 2005 r. patrzy się przede wszystkim jako na rywalizację Lecha Kaczyńskiego i Donalda Tuska. Ale jeszcze do połowy roku wcale nie było oczywiste, że Donald Tusk w ogóle wejdzie do drugiej tury. Lewica, osłabiona aferami, ale ciągle silna, forsowała kandydaturę Włodzimierza Cimoszewicza. Cimoszewicz długo się wahał, ale 28 czerwca dołączył do wyścigu o Belweder; zdecydował się kandydować jako kandydat niezależny, choć popierany przez LiD. Od razu stał się liderem rankingów, znacznie wyprzedzając Lecha Kaczyńskiego. Badanie przeprowadzone przez BPS 15-17 lipca wskazywało na Cimoszewicza jako lidera sondaży z 30% poparcia, dając Lechowi Kaczyńskiemu 23%, a Donaldowi Tuskowi tylko 13% głosów.²¹⁴ Cimoszewicz stał się mężem opatrnościowym dla lewicy, o czym świadczył gwałtowny spadek poparcia dla innego lewicowego kandydata – Marka Borowskiego. Aleksander Kwaśniewski zachwalał Cimoszewicza jako idealnego profesjonalistę, a na czele jego komitetu wyborczego stanęła Jolanta Kwaśniewska, co miało być znakiem, że prezydentura Cimoszewicza byłaby kontynuacją statecznej prezydentury Kwaśniewskiego.²¹⁵ Wraz z kandydaturą Cimoszewicza powróciły nadzieje stworzenia silnej centrolewicy.

Do połowy sierpnia 2005 r. sondaże wskazywały, że w drugiej turze wyborów Lech Kaczyński zmierzy się z Włodzimierzem Cimoszewiczem, a Donald Tusk nie wejdzie do drugiej tury. Jednak od połowy sierpnia Platforma wyraźnie zyskuje poparcie, by we wrześniu wysunąć się na prowadzenie w sondażach. Tymczasem na lewicy trwa polityczne trzęsienie ziemi: do komisji śledczej PKN Orlen dotarło oświadczenie Anny Jaruckiej, byłej asystentki

²¹³ P. Semka, Lech Kaczyński. Opowieść arcypolska, op. cit., s. 104,

²¹⁴ Tamże, s.108

²¹⁵ „Barwy Kampanii”, „Gazeta Wyborcza” z dn. 20.07.2005

Cimoszewicza, która twierdziła, że dostała pisemne pozwolenie swojego szefa na zmianę treści jego oświadczenia majątkowego. Chodziło o akcje PKN Orlen, które wcześniej miały nie być wpisane do oświadczenia. Po przesłuchaniu przed komisją ds. PKN Orlen śledczy deklarowali możliwość postawienia Cimoszewicza przed Trybunałem Stanu, zaś do prokuratury złożyli doniesienie o możliwości popełnienia przestępstwa, w oparciu o zeznania Jaruckiej. Byłej współpracownicy postawiono później zarzuty o składanie fałszywych zeznań i ujawnienie tajemnicy służbowej. Jednak 14 września Włodzimierz Cimoszewicz zrezygnował z walki o fotel prezydenta, ogłaszając przy tym wycofanie się z życia publicznego w ramach protestu przeciw brutalnym metodom walki politycznej.

Po odejściu Cimoszewicza z rywalizacji przed Lechem Kaczyńskim stanęło zadanie przejścia jak największej liczby wyborców z elektoratu lewicy, co było zadaniem niezwykle trudnym dla tak zdecydowanie antykomunistycznego kandydata. Można było liczyć jedynie na wyborców niechętnych wobec liberalnych pomysłów Platformy Obywatelskiej. Sztab Kaczyńskiego wymyśla więc nową linię podziału: Polska solidarna kontra Polska liberalna. Na zobrazowanie planów liberałów pojawia się sugestywny klip wyborczy, przedstawiający lodówkę, z której wraz z podwyżkami cen żywności znika jedzenie. Po stronie PO reklamówka ta została odebrana jako niezwykle agresywna.

25 września odbywają się wybory parlamentarne. Do ostatniej chwili sondaże i opinie politologów wróżą zwycięstwo Platformie. Wyniki wyborów okazują się jednak inne: wygrywa PiS uzyskując 33,7%, drugie miejsce zajmuje PO z 28,9%. Obie partie zdobywają zdecydowaną większość w Sejmie, uzyskując razem 288 miejsc. Dominacja wyraźna była również w Senacie: tu PiS zdobył 50, a Platforma 33 mandaty. Inne partie zanotowały znacznie słabsze wyniki: Samoobrona 12,2%, SLD 12%, LPR 7,4% oraz PSL 5,4% głosów.²¹⁶

Po wyborach parlamentarnych do partii zwycięskiej należało przedstawienie kandydata na premiera rządu. Według wszelkich oczekiwań miałyby to być lider Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński. Jednakże Jarosław Kaczyński świetnie rozumiał, że objęcie przez niego funkcji premiera może pogrzebać szanse Lecha Kaczyńskiego na fotel prezydencki, że prawdopodobnie dwóch Kaczyńskich na najwyższych stanowiskach w kraju to dla wyborców jednak scenariusz nie do przyjęcia. Sam Lech Kaczyński gorąco namawiał brata, by nie przejmował się jego wyborem i brał stanowisko premiera. Jarosław nie uległ namowom i zdecydował, mimo niezadowolenia prezydenta, że kandydatem PiS będzie

²¹⁶ <http://wybory2005.pkw.gov.pl>

„premier z Gorzowa” – 27 września wysunął na stanowisko Kazimierza Marcinkiewicza. Spotkało się to z niezwykle chłodnym przyjęciem przez Platformę. Rozpoczynają się negocjacje czołowych przedstawicieli obu zwycięskich ugrupowań w sprawie zawarcia koalicji. Porozumienia nie udaje się osiągnąć.

Pierwsza tura wyborów prezydenckich przyniosła zwycięstwo Donalda Tuska. Lider Platformy Obywatelskiej zdobył 36,33% głosów, wyprzedzając Lecha Kaczyńskiego, który uzyskał 33,10%. Dalsze miejsca zajmują: Andrzej Lepper z niespodziewanie wysokim wynikiem 15,11% i Marek Borowski – 10,33%.

Dwa dni po rozstrzygnięciach pierwszej tury następuje kolejny, po utraceniu Cimoszewicza, ważny punkt zwrotny tej kampanii. W tygodniku „Angora” ukazuje się wywiad z Jackiem Kurskim i wybucha sprawa dziadka z Wehrmachtu. Kurski, zapytany o tę kwestię przez dziennikarza mówił: „Niczego nie wiem na pewno. Poważne źródła na Pomorzu mówią, że dziadek Tuska zgłosił się na ochotnika do Wehrmachtu. Na Pomorzu zdarzało się często wcielanie do Wehrmachtu, ale siłą. Cokolwiek było z jego dziadkiem nie winię za to Donalda Tuska. Winię go jedynie za tolerowanie plotek na ten temat. Powinien albo zaprzeczyć, albo potwierdzić, a nie milczeć. To już nie jest jego prywatna sprawa. Tusk nie kandyduje na prezydenta Sopotu, tylko prezydenta Polski”.²¹⁷ A Donald Tusk rzeczywiście miał możliwość publicznie zaprzeczyć lub potwierdzić te informacje, gdyż to nie Jacek Kurski jako pierwszy mówił o nich w mediach.

3 października ukazał się w „Przekroju” wywiad z Donaldem Tuskiem przeprowadzony przez Piotra Najsztuba. Na postawione wprost pytanie o służbę dziadka w Wehrmachcie, Donald Tusk odpowiadał: „Obaj dziadkowie wojnę spędzili godnie, jeden w dwóch obozach koncentracyjnych, a drugi...” Najsztub wyjaśnił: „Pytam, bo huczą czarne plotki, pomówienia. Może za chwilę ktoś coś takiego o pana dziadku będzie kolportował i zanim pan się przebije ze skutecznym sprostowaniem, może minąć tydzień i to wtedy pan będzie ofiarą prowokacji”. Tusk potwierdził, że są to jedynie plotki rozsiewane przez jego konkurentów.²¹⁸ Po nagłośnieniu sprawy przez Jacka Kurskiego Donald Tusk przyznał, że ten cios ugodził go najboleśniej.²¹⁹ Być może to dotknięcie bolesnej rodzinnej tajemnicy było najważniejszym z powodów powstania tak głębokiej niechęci Donalda Tuska do Lecha Kaczyńskiego. Kaczyński natomiast twierdził kategorycznie, że nie wiedział o planach przywołania kwestii dziadka. W wywiadzie „Alfabet braci Kaczyńskich” mówił: „To był najcięższy moment

²¹⁷ <http://beniowski.salon24.pl/176778,dziadek-z-wehrmachtu-jak-bylo-naprawde>

²¹⁸ Tamże

²¹⁹ P. Semka, Lech Kaczyński. Opowieść arcypolska, op. cit., s.116

w kampanii. Dotknęło mnie to w Katowicach, jechałem do arcybiskupa Damiana Zimonia i nawet u niego nie mogłem ukryć swojego zdenerwowania. Rzecz przedstawiała się fatalnie. Mówiąc szczerze myślałem nawet, że Kurski przegrał nam kampanię.”²²⁰ Jacek Kurski został zresztą usunięty z PiS przez sąd koleżeński i to w atmosferze przekonania, że pozbawił Kaczyńskiego szans na zwycięstwo. Ostatecznie sprawa została wyjaśniona przez dziennikarza “Neeeweeka” Andrzeja Rafała Potockiego, który badając dokumenty historyczne w Berlinie ustalił, że fakt służby w Wehrmachcie rzeczywiście miał miejsce. Taką samą informację podała też telewizja TVN.²²¹ Donald Tusk znalazł się w dość niezręcznej sytuacji, bo mało kto wierzył w nieznamość rodzinnej historii, jednak możliwość jego zwycięstwa w wyścigu prezydenckim była wciąż jak najbardziej realna.

23 października 2005 r. odbyła się druga, rozstrzygająca tura wyborów. Na prezydenta wybrany został Lech Kaczyński, zdobywając 54,04% głosów, o 8,08% więcej niż Donald Tusk. Frekwencja wyniosła 50,99%.

Lech Kaczyński moment ogłoszenia sukcesu świętował w Pałacu Kultury i Nauki wraz z żoną Marią, córką Martą, matką i bratem. Gdy nastroje sięgnęły zenitu, Kaczyński zwrócił się do swojego brata Jarosława słowami: “Panie prezesie, melduję wykonanie zadania”. Uczynił to ze sporą dozą autoironii, na którą nie zwrócili uwagi ani jego zwolennicy, traktując ów meldunek jako potwierdzenie rodzinno-politycznego status quo, ani przeciwnicy. Zdanie to będzie potem wielokrotnie przypominane i używane jako dowód na zależność Lecha Kaczyńskiego od swojego brata bliźniaka. Prezydent Kaczyński udzielając w 2010 r. Wywiadu Ł. Warzesze mówił o tych słowach, że pomimo spontaniczności chwili były wcześniej przygotowane i przemyślane: “Miałem w życiu większe szczęście niż brat. Trzeba mieć brata bliźniaka, żeby zrozumieć, że w takiej sytuacji człowiek odczuwa straszny dyskomfort. Mówiąc to, co powiedziałem chciałem pokazać, że tym “Dużym Kaczorem” jest on. On wprawdzie beze mnie nie stworzyłby PiS-u – nie w sensie organizacyjnym, ale ze względu na moją rolę jako ministra sprawiedliwości, na popularności którego ta partia powstała. Ja bez niego z kolei miałbym piękną przygodę jako szef resortu sprawiedliwości, ale raczej nie miałbym szans zostać prezydentem. Zatem moje słowa były swego rodzaju aktem braterskiej solidarności. Była między nami wzajemna zależność, ale to przecież nie oznacza, że byliśmy jedną osobą, albo że działałem według instrukcji brata.”²²²

²²⁰ M. Karnowski, P. Zaremba, *Alfabet braci Kaczyńskich*, op. cit., s. 29

²²¹ Tamże, s.119

²²² Ł. Warzecha, *Lech Kaczyński. Ostatni wywiad*, op. cit., s. 69-70

W kampanii wyborczej zarówno Platformy jak i PiS-u zawarte były jasne deklaracje powyborczej współpracy, takie deklaracje o chęci zawarcia koalicji płynęły z obu stron. Plan jednak nie został zrealizowany, koalicji nie udało się stworzyć, a odpowiedzialnością za ten fakt przedstawiciele obu partii obarczali swoich przeciwników. Przeciwników, bo partie dotąd gotowe do współpracy podzieliła wyjątkowa niechęć czy nawet wrogość. Prawo i Sprawiedliwość, ugrupowanie mające najwięcej miejsc w parlamencie, wobec fiaska negocjacji koalicyjnych z PO utworzyło rząd mniejszościowy, a później zawarło koalicję z Samoobroną i LPR. Donald Tusk mówił wtedy: “Dzisiaj mam niemal pewność, że PiS od początku nie chciał tworzyć rządu z Platformą, że od początku chciał zgarnąć całą władzę i stworzyć rząd mniejszościowy z poparciem Ligi Polskich Rodzin i Samoobrony. Ten scenariusz partnerzy realizują z całą stanowczością i konsekwentnie. Niestety, ze szkodą dla Polski.”²²³ Kazimierz Marcinkiewicz natomiast twierdził w 2007 r., będąc już daleko od PiSu, że wola zawarcia koalicji z PO jednak w PiS istniała: “Oni (Platforma) nie podjęli poważnych rozmów koalicyjnych. Nie cała Platforma, ale ktoś jeden podjął wcześniej decyzję, że takiej koalicji być nie powinno. Wszystko, co się działo już po wyborach prezydenckich zmierzało do jednego celu. Do kompromitacji PiS-u i tego rządu.”²²⁴

²²³ <http://archiwum.rp.pl/arttykul/577991.html>

²²⁴ M. Karnowski, P. Zaremba, Marcinkiewicz. Kulisy władzy, Prószyński i S-ka, Warszawa 2007, s. 61

III. Lech Kaczyński jako przywódca polityczny

3.1. Lech Kaczyński - Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

23 grudnia 2005 r. Lech Aleksander Kaczyński złożył przysięgę przed Zgromadzeniem Narodowym w Sejmie i został trzecim demokratycznie wybranym prezydentem Polski.

Miał to być czas rozpoczęcia zmian w kraju pod hasłem budowy IV Rzeczypospolitej. Już jesienią 2005 r. stało się jasne, że program ten będzie musiał być realizowany bez Platformy Obywatelskiej. Rozmowy koalicyjne zostały zerwane. Partii Donalda Tuska w widoczny sposób nie odpowiadała wizja budowy państwa, gdzie, po podwójnym wyborczym zwycięstwie, to PiS dyktuje warunki. Marzenia o politycznym partnerstwie na centroprawicy runęły. PiS miał do wyboru albo stworzenie słabego mniejszościowego rządu, który siłą rzeczy nie mógłby przeforsować wielu planowanych reform, albo wejść w niechcianą koalicję z Samoobroną i Ligą Polskich Rodzin, koalicję, którą łatwo zaatakować jako kpinę z głoszonego hasła moralnej rewolucji.

Stan paraliżu rządu Marcinkiewicza, który nie był w stanie doprowadzić do porozumienia z Platformą, a jednocześnie wciąż wzbraniał się od zbudowania koalicji z LPR i Samoobroną, pchał do szukania wyjścia z tej niełatwej sytuacji – pisze Semka. Okazja pojawiła się w momencie sporu o termin opracowania budżetu na nowy rok, co przy pewnych zabiegach interpretacyjnych można było uznać za pretekst do rozpisania nowych wyborów parlamentarnych²²⁵. Był to pomysł ryzykowny, zagrożony skierowaniem do Trybunału Konstytucyjnego, ale istniała szansa, że w nowych wyborach PiS zdobędzie wynik dający możliwość samodzielnego rządzenia, natomiast LPR i Samoobrona prawdopodobnie nie wejdzie do parlamentu. Wobec takiej możliwości Platforma oraz LPR deklarują, że w razie rozwiązania Sejmu uznają to za zamach na demokrację, zaś w kularowych rozmowach z dziennikarzami w Sejmie, politycy Platformy zapowiadają, że za próbę rozwiązania Sejmu prezydent może być postawiony w stan procedury impeachmentu. Zresztą prezydent był przeciwny skróceniu kadencji Sejmu, tłumaczył: „Nie wierzyłem w badania, które wskazywały, że PiS miałyby zdobyć bezwzględną większość. Owszem, sądzę, że PiS by te wybory wygrało, tylko, że to by nie zmieniło sytuacji, bo ani by nie zmusiło Platformy do

²²⁵ P. Semka, Lech Kaczyński. Opowieść arcypolska, op. cit., s.168

utworzenia koalicji, ani nie pozwoliło PiS-owi samodzielnie stworzyć rządu”.²²⁶ Ostatecznie prezydent nie zdecydował się na rozwiązanie Sejmu i doprowadzenie do nowych wyborów. PiS zawarł nieformalną koalicję z ugrupowaniami Andrzeja Leppera i Romana Giertycha, a na czele powołanego rządu stanął Kazimierz Marcinkiewicz. Ten pakt stabilizacyjny, który zapewnił rządowi PiS czas na wprowadzenie uważanych za kluczowe reform: likwidację WSI, prób przeprowadzenia lustracji czy powołania CBA, w końcu kwietnia 2006 r. utracił zdolność utrzymywania Samoobrony i LPR w lojalności wobec PiS. Koalicja została sformalizowana – powołany został nowy gabinet w ramach koalicji PiS, Samoobrona, LPR, w składzie tożsamym z dotychczasowym rządem. 10 lipca 2006 r. w fotelu premiera zasiadł Jarosław Kaczyński. Lech Kaczyński rozumiał polityczną niepewność takiej kombinacji i powstanie takiej koalicji uznał za zło konieczne – jedyną możliwość kontynuowania projektu przebudowy państwa przy braku koalicji z PO – „uważałem, że to będzie coś fatalnego, tak samo zresztą uważał mój brat. Tylko, że czasami w polityce nie ma dobrego wyjścia”.²²⁷

Pierwsze dwa lata kadencji Lecha Kaczyńskiego przebiegały więc pod znakiem bliźniaczych rządów, kiedy stanowisko premiera zajmował Jarosław Kaczyński. Czas do rozwiązania parlamentu – jesienią 2007 r. był czasem realizacji politycznych założeń prezydenta, było to o tyle proste, że obóz rządzący z Prawem i Sprawiedliwością jako najsilniejszym koalicjantem, był Lechowi Kaczyńskiemu bliski ideowo i programowo. Naturalnie też ustalił się sposób podziału rządu – prezydent zaangażował się w politykę zagraniczną, pozostawiając bratu w zasadzie wolną rękę w polityce krajowej. Nie występowały w tym czasie znaczące niezgodności czy nieporozumienia na linii prezydent – rząd, niektórzy publicyści mówią wręcz, że Lech Kaczyński był de facto notariuszem ustaw, które przygotowywał rząd.

Sytuacja zmieniła się po wyborach w 2007 roku. Platforma Obywatelska zdobyła w nich 45,43% głosów, o 17,37% więcej niż dwa lata wcześniej. PiS przegrał z wynikiem 32,11%, choć paradoksalnie dostał o 5,12% głosów więcej niż w 2005 r. Do parlamentu nie weszła ani Samoobrona, ani LPR.

PiS stracił władzę, zaś dla prezydenta rozpoczynał się trudny okres koabitacji z rządem Platformy Obywatelskiej: 10 listopada 2007 r. Lech Kaczyński wręczył nominację na premiera Donaldowi Tuskowi.

²²⁶ Ł. Warzecha, Lech Kaczyński. Ostatni wywiad, op. cit., s. 102

²²⁷ Tamże, s. 100

Od samego początku powstania rządu Donalda Tuska między prezydentem a premierem i rządem rodziło się wiele nieporozumień i kontrowersji, nieustannie dochodziło do rozmaitych tarć. Spory dotyczyły m. in. obsadzania stanowisk, polityki zagranicznej czy wreszcie przygotowywanych przez PO ustaw. Skalę oporu prezydenta wobec polityki rządu obrazuje liczba wet, po jakie sięgał Lech Kaczyński. Przez cztery i pół roku prezydentury Kaczyński zawetował 18 ustaw, z czego 17 to były ustawy przygotowywane przez rząd Tuska. Również 17 projektów ustaw prezydent odesłał do Trybunału Konstytucyjnego i również wszystkie opracowane przez rząd PO.²²⁸ Wiele z tych prezydenckich wet było wyrazem sprzeciwu wobec linii liberalnej w gospodarce, zaś obrona koncepcji „Polski solidarnej” polegała głównie – jak pisze „Gazeta Wyborcza” – na paraliżowaniu rządu Platformy i PSL, do którego niechęci prezydent nie ukrywał.²²⁹ Podkreślić jednakże należy, prezydent stosował weto zgodnie ze swoimi zasadami, określonymi już choćby w kampanii wyborczej, jak i z wrażliwością społeczną.

Przez cały ten czas kadencji, gdy premierem był Donald Tusk, między prezydentem a rządem rozgrywała się bezpardonowa polityczna wojna. W jakiejś części u jej podstaw leżał niejasny podział kompetencji między organami władzy wykonawczej, który wynikał z konstytucji z 1997 r. Przyjęte wówczas rozwiązania powodują, że prezydent i rząd o odmiennych politycznie wizjach nieuchronnie popadają w konflikt, nie wiadomo bowiem do końca, kto powinien się czym zajmować, zwłaszcza w obszarze polityki zagranicznej. Dodatkowo konflikt prezydenta z premierem pokrywał się ze starciem dwóch głównych sił politycznych w Polsce, co jeszcze potęgowało jego ostrość. Nie bez znaczenia pozostawał też fakt, że premier i prezydent nie darzyli się zbyt dużą sympatią.

Nie jest założeniem niniejszego opracowania dokładne omówienie wszystkich aspektów prezydentury Lecha Kaczyńskiego, ani tym bardziej przedstawienie jej oceny. Nie znajdzie się tu obszerna kwestia doboru współpracowników, uważana za jedną z najsłabszych stron prezydentury, ani opis karuzeli personalnej w Kancelarii Prezydenta, czy wreszcie bardzo ciekawy ale i rozległy temat relacji prezydenta z bratem bliźniakiem. Trzeba by odrębnego opracowania, by powyższe kwestie szerzej przedstawić. Dlatego w dalszej części dokładniej omówione zostaną obszary największego zaangażowania prezydenta. Kwestia polityki zagranicznej, polityki historycznej i przywracania pamięci pozostają kluczowe dla podsumowania działalności Lecha Kaczyńskiego jako prezydenta RP.

²²⁸ Prezydent RP Lech Kaczyński, Kancelaria Prezydenta RP, 2009, s. 49-50

²²⁹ „Prezydent Polski solidarnej. Gospodarczy bilans Lecha Kaczyńskiego”, „Gazeta Wyborcza”, 26.04.2010

3.2 Wizja państwa według Lecha Kaczyńskiego

Polityka zagraniczna prezydenta Lecha Kaczyńskiego

W politycznej działalności Lecha Kaczyńskiego jako prezydenta można wskazać kilka pól, na których aktywność określała w dużej mierze założenia jego prezydentury. Jednym z najważniejszych wydaje się być zaangażowanie w politykę zagraniczną. Jeszcze za czasów rządów PiS prezydent przyjął rolę strategicznego kreatora sojuszy międzynarodowych. Według tej wizji rząd miał zajmować się bieżącymi sprawami w kraju, prezydent natomiast miał narzucać to, gdzie będą budowane pomosty polityki międzynarodowej.

Lech Kaczyński posiadał wcześniej pewne doświadczenia związane z prowadzeniem polityki zagranicznej. W 1991 r., w czasie prezydentury Lecha Wałęsy, objął funkcję szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego, która miała podobne funkcje do zadań MSZ. Do tematyki zagranicznej powrócił po 11 latach, jako prezydent Warszawy. Już wówczas doszło do dwóch wydarzeń, które zapowiadały drażliwość relacji polsko – niemieckich. Zablokowanie przez Kaczyńskiego parady homoseksualnej spowodowało reakcję Klausa Wowereita, socjaldemokratycznego burmistrza Berlina, notabene otwarcie mówiącego o swoim homoseksualizmie, który zapowiedział zawieszenie swoich relacji z prezydentem Warszawy. Także na polecenie Lecha Kaczyńskiego jako prezydenta stolicy, na fali dyskusji o żądaniach odszkodowań przez Powiernictwo Pruskie za mienie wysiedlonych Niemców, dokonano materialnej wyceny szkód spowodowanych przez hitlerowskiego okupanta w Warszawie.

Wielu komentatorów politycznych z zaskoczeniem przyjęło fakt, że po objęciu urzędu prezydenta Lech Kaczyński aż tyle uwagi poświęcił działaniom na niwie polityki zagranicznej. Prezydent podejrzewany był raczej o temperament kogoś, kto podejmie tematykę społeczną lub polityczną, ale na podwórku krajowym. Rychło okazało się, że Lech Kaczyński ma bardzo przemyślane, dalekosiężne pomysły dotyczące polityki międzynarodowej.

Fundamentem polityki zagranicznej prezydenta Kaczyńskiego była polityka wschodnia. Lech Kaczyński, pochodzący z inteligenckiego Żoliborza, przesiąknięty historią powstania warszawskiego, zafascynowany dziejami Rzeczypospolitej Obojga Narodów i historią II Rzeczypospolitej, podkreślający autorytet Józefa Piłsudskiego i czerpiący od niego idee bliskiego sojuszu z Ukrainą, w ramach swej polityki wschodniej nawiązywał do tzw. tradycji prometejskiej. Tradycji, która zainspirowała późniejsze myślenie Jerzego Giedroycia i Juliusza Mieroszowskiego. W ramach tej idei piłsudzycy wspierali ruchy

niepodległościowo – demokratyczne na Kaukazie w latach 1919 – 1921, pomagając przybyłym do Polski politykom emigracyjnej azerskiej partii Musawat oraz przyjmując oficerów gruzińskich do służby w polskiej armii.

Kaczyński zdawał sobie sprawę z faktu, iż osiągnięcie statusu podmiotu w relacjach z Unią Europejską i jej największymi państwami wymaga zbudowania koalicji państw Europy Środkowowschodniej. Nie była to jedynie próba powielenia romantycznej idei, która nie miałaby realnego oparcia w rzeczywistości geopolitycznej XXI wieku. Furtką, przez którą prezydent Kaczyński pragnął wprowadzić ideę wschodnią na arenę twardej, bezwzględnej gry o bezpieczeństwo i pozycję w Europie była polityka energetyczna. Jednocześnie Kaczyński nie odżegnywał się od idealistycznego wymiaru koncepcji prometejskiej, gdyż cele polityki wschodniej Polski musiały być z natury rzeczy ambitne, musiały wykraczać poza to, do czego dzieje Europy w ostatnich wiekach przyzwyczyły państwa w tym regionie – do roli przedmiotu w rozgrywkach wielkich mocarstw. Podmiotowość, budowana na rudymencie wspólnoty interesów, wynikających z geopolitycznych i energetycznych uwarunkowań, musiała powstać na bazie pewnej wspólnej, realistycznej drogi dochodzenia swoich praw względem silniejszych państw. Tym wspólnym modus operandi wschodniej polityki państw Europy Środkowowschodniej, krajów nadbałtyckich i państw Kaukazu stała się polityka energetyczna.²³⁰ W takim pojęciu polityki zagranicznej kryło się założenie, że oczywiście, poprawne relacje z Niemcami i Rosją są ważne, ale równie istotne, a może nawet ważniejsze z punktu widzenia polskiej racji stanu jest stworzenie frontu wspólnych interesów krajów środkowoeuropejskich. Zjednoczone: Litwa, Łotwa, Ukraina, Estonia, Mołdawia, Gruzja, Armenia, Azerbejdżan, Czechy, Słowacja, Węgry, Rumunia, Bułgaria, Węgry i jeszcze kilka innych państw, mogłyby stać się znaczącym elementem geopolitycznym z potencjałem ponad stu milionów mieszkańców. Konsolidację całego rejonu Europy Środkowej mogłyby wzmocnić wspólne priorytety: niezależność wobec źródeł energii z Rosji, polityka proeuropejska wyróżniająca się solidarnym blokowaniem decyzji niekorzystnych dla regionu lub całego państwa, obrona suwerenności słabszych państw.

Lech Kaczyński miał to szczęście znaleźć dla swojej polityki wschodniej dwóch ważnych politycznych sojuszników. Pierwszy z nich to prezydent Litwy Valdas Adamkus, który w latach 1998-2003 został po raz pierwszy prezydentem Litwy. Na to stanowisko powrócił w lipcu 2004 r. po usunięciu ze stanowiska prezydenta Rolandasa Paksasa, podejrzewanego o zbyt ścisłe kontakty z Rosjanami. W wyborach zwyciężył Kazimierę

²³⁰ B. Światłowski, Podmiotowość polityki zagranicznej Lecha Kaczyńskiego, *Teologia Polityczna*, 20.12.2011

Pruskiene, podejrzewaną o bycie agentką KGB. Nowy prezydent wykazywał pełną świadomość groźby powolnego powrotu Litwy pod wpływem rosyjskim.²³¹ Zbliżeniu Wilna i Warszawy pomogła nie tylko świadomość geopolitycznych wyzwań, ale i osobista sympatia, jaka zawiązała się między dwoma prezydentami. Valdas Adamkus dobrze rozumiał, że ogromnym zagrożeniem dla Litwy jest wzrost nieformalnych wpływów rosyjskich w biznesie i w polityce. Wiedział też, że koncentrowanie się wielu litewskich prawników na lękach przed polską dominacją i ich upór w sprawie pisowni polskich nazwisk zagraża znacznie istotniejszemu projektowi sojuszu państw międzymorza.

Poparcie litewskiego prezydenta pomogło też w negocjacjach nad zakupem rafinerii naftowej w Możejkach, która miała się stać elementem całego systemu zabezpieczenia państw zagrożonych szantażem energetycznym ze strony Rosji.

Ale Litwa to kraj stosunkowo mały, dla Polski nieporównanie ważniejsza była Ukraina z bohaterem pomarańczowej rewolucji Wiktozem Juszczenką na czele. Jednak Ukraina była partnerem wewnętrznie podzielonym, państwem nieustannie zmagającym się między nadziejami na integrację z Zachodem, a niedobrymi obyczajami wschodniego oligarchizmu. Prezydenta Juszczenkę wyniszczały wewnętrzne walki z niedawną polityczną sojuszniczką w walce o Pomarańczową Rewolucję, Julię Tymoszenko. Wiktor Juszczenko, w którym Lech Kaczyński pokładał ogromne nadzieje na zmianę politycznego kształtu w Europie Wschodniej, we własnym kraju popełniał błąd za błędem, tracąc polityczny kapitał zgromadzony w czasie rewolucji. Na dodatek silne wpływy Rosjan na Ukrainie wspierały jego rywala, Wiktora Janukowycza. A jednak współpraca Juszczenki i Kaczyńskiego wzmacniała na zasadzie synergii działalność sojuszu GUAM, czyli nieformalnego paktu Gruzji, Ukrainy, Azerbejdżanu i Mołdawi, powstałego w 1999 r.

Dla Lecha Kaczyńskiego, człowieka o dużej wrażliwości historycznej, ceną za utrzymywanie specjalnych relacji z Juszczenką było niezauważanie jego ukłonów wobec bardzo nieprzyjaznej dla Polski tradycji banderowskiej. Także w Polsce padały zarzuty pod adresem prezydenta, że w imię utrzymywania stosunków dyplomatycznych z Ukrainą dystansuje się od spotkań organizacji kresowych.

Szczególne stosunki łączyły też polskiego prezydenta z prezydentem Gruzji, Micheilem Saakaszwilim, który w styczniu 2004 r., jako lider opozycji, z poparciem 96% wygrał wybory prezydenckie zastępując na tym stanowisku Eduarda Szewardnadze, weterana

²³¹ P. Semka, Lech Kaczyński. Opowieść arcypolska, op. cit., s. 251

ekipy Gorbaczowa. Kaczyńskiemu spodobała się determinacja Saakaszwilego, na rzecz uwolnienia swojego kraju spod wpływów Moskwy i wejścia Gruzji do NATO.

Kaczyński od początku kadencji uważał, że stabilizująca rola NATO nie będzie trwała bez polityki rozszerzania Paktu. Prezydent popierał członkowskie aspiracje Gruzji Ukrainy. Choć nie udało się przeforsować na szczycie NATO w Bukareszcie (2-4 kwietnia 2008 r.) objęcia tych krajów Planem na Rzecz Członkostwa, to tylko dzięki stanowczej postawie polskiego prezydenta oba te państwa otrzymały w deklaracji końcowej szczytu zapewnienie przyszłego członkostwa w Sojuszu. „Pierwsza wersja deklaracji nie mówiła tak zdecydowanie o przyszłym członkostwie Ukrainy i Gruzji w NATO... I wówczas wszedł polski prezydent Lech Kaczyński i oświadczył, że tego nie można zaakceptować. Rozpoczęła się dyskusja. W efekcie przyjęto nowy tekst deklaracji,”²³² mówił Karel Schwarzenberg, minister spraw zagranicznych Republiki Czeskiej po szczycie NATO w Bukareszcie 4 kwietnia 2008 r.

A jednak prezydent Micheil Saakaszwili był partnerem w wielu wypadkach kłopotliwym. Był w jego postaci pewien rys awanturnictwa, przed którym przestrzegali dyplomaci ze starej szkoły. Opozycja uskarżała się na brutalne uciszanie oraz zdominowanie mediów przez ludzi przychylnych prezydentowi. Rosjanie zaś kreowali wizerunek Saakaszwilego jako satrapy i marionetki Stanów Zjednoczonych. W 2007 r. doszło w Gruzji do burzliwych demonstracji opozycji tłumionych przez policję, po czym, również dla uspokojenia partnerów zachodnich, na styczeń 2008 r. rozpisane zostały przedterminowe wybory prezydenckie, które Saakaszwili znów wygrał. Lech Kaczyński twierdził jednak, że nikt w Gruzji nie ma tyle zrozumienia dla planów naftowych, i szerzej, stworzenia frontu państw sprzeciwiających się neoimperialnym zapędom Rosji co właśnie prezydent Saakaszwili.

Według planu Kaczyńskiego Polska miałaby koordynować działania między państwami bałtyckimi, Ukrainą i wreszcie państwami Kaukazu. Przewidywał, że nowym elementem dominacji rosyjskiej będzie dystrybucja ropy i gazu. Zakładał, że połączenie sił może powstrzymać tendencje neoimperialne, jakie pojawiały się w polityce Putina, że połączenie Azerbejdżanu, Ukrainy, Polski, Litwy i wreszcie innych krajów bałtyckich jednym systemem przesyłu ropy i gazu może je uczynić niezależnymi od rosyjskich szantaży gazowych. Była to polityka mająca na celu powiązanie Europy z obfitującym w surowce energetyczne regionem Morza Kaspijskiego.

²³² Prezydent RP Lech Kaczyński, Kancelaria Prezydenta RP, 2009, s.10

Lech Kaczyński mówił: “Mocna pozycja na Wschodzie, to mocniejsza pozycja w Unii, a to z kolei, wraz z dobrymi stosunkami z USA, mocniejsza pozycja wobec Moskwy”.²³³

Prezydent nie lekcewał znaczenia wejścia Polski do UE i NATO, podkreślał jednak, że wciąż jeszcze dla wielu krajów zachodnich albo jesteśmy problemem w stosunkach z Rosją, albo też jesteśmy mało ważni przy rozgrywaniu europejskich interesów. Według Kaczyńskiego, szukając jakichś podstaw do tworzenia własnej polityki – która nie musiała być przecież sprzeczna z unijną - należało sobie zadać pytanie, dla jakich państw Polska mogła być ważna. Odpowiedź prezydenta była następująca: tylko dla tych, którzy chcą zabezpieczenia swojej podmiotowości na wschód od Bugu. A wzrost ich podmiotowości jeszcze bardziej umocni podmiotowość Polski.²³⁴

Pionierskim pomysłem Lecha Kaczyńskiego na realizowanie polityki wschodniej niezależnej i suwerennej wobec rosyjskiego sąsiada były organizowane przez prezydenta i jego sojuszników szczyty energetyczne – pisze B. Świątłowski. Pierwszym przejawem tworzenia przestrzeni interesów energetycznych państw leżących nad Morzem Bałtyckim, Kaspijskim i Czarnym stał się szczyt energetyczny zorganizowany przez prezydenta Kaczyńskiego w maju 2007 roku w Krakowie. Gościli na nim przywódcy Ukrainy, Litwy, Gruzji, Azerbejdżanu oraz przedstawiciel Kazachstanu. Nursułtan Nazarbajew, prezydent Kazachstanu, odwołał swój przyjazd, podjął za to w tym czasie u siebie Władimira Putina, który przybył z dość nieoczekiwaną wizyta. Spotkanie w Krakowie, mające głównie polityczne znaczenie, skutkowało powołaniem międzyrządowej grupy ds. energetyki, zapowiedzią stworzenia spółki budującej dalszą część ropociągu Odessa – Brody – Płock – Gdańsk. Mimo zapewnień prezydenta Kaczyńskiego o niekonfrontacyjnym charakterze zjazdu, realistycznym uzasadnieniem, że Polska wobec swojego potencjału zasobów nośników energii nie może być konkurencją dla Rosji, Moskwa nie pozostała obojętna wobec tej inicjatywy. Skalę zaniepokojenia strony rosyjskiej poczynaniami Rzeczypospolitej, prezentuje organizowany z pośpiechem kontrszczyt Władimira Putina, któremu udało się zatrzymać w Turkmenbaszy prezydenta Nazarbajewa. Jednak obecność w Krakowie sekretarza stanu w ministerstwie energetyki Kazachstanu oraz jego podpis pod wspólną deklaracją prezydentów, wskazywały na szansę przekonania Kazachów do włączenia się w projekt celem zdywersyfikowania rynków zbytu. Reakcyjna w swej istocie koncepcja Putina, polegała na rozwoju nadkaspjskiego połączenia surowcowego, które tłoczyłoby

²³³ Ł. Warzecha, Lech Kaczyński. Ostatni wywiad, op. cit., s.

²³⁴ P. Semka, Lech Kaczyński. Opowieść arcy-polska, op. cit., s. 253-254

nośniki energii z Turkmenistanu przez Kazachstan do Rosji. Rurociąg Odessa – Brody – Płock budził jednak wiele kontrowersji związanych szczególnie z jego ekonomiczną opłacalnością. Była to jednak cena, jaką należało zapłacić, pragnąc choć trochę uniezależnić się energetycznie od rosyjskiego źródła.²³⁵ Na szczycie akcentowano także znaczenie budowy gazociągu Nabucco - wspieranego przez Komisję Europejską - dla energetycznej solidarności UE i większej przejrzystości na rynkach surowców. I choć spotkanie przywódców nie miało oficjalnego, jednoznacznego poparcia państw UE i USA, prezydent Kaczyński niestrudzenie przekonywał unijnych decydentów: „Plan związany z ropociągami Odessa–Brody–Gdańsk, czy z Nabucco to nie są plany, które są dla poszczególnych państw europejskich. One w istocie służą całej Europie, całej Unii Europejskiej i wydaje mi się, że byłoby bardzo dobrze, żeby Unia Europejska sobie to do końca uświadomiła”

Niestety, w kraju idea szczytu spotkała się z krytyką jeszcze przed jej rozpoczęciem, fiasko projektu głośzono już w związku z nieobecnością Nazarbajewa. Być może przedwcześnie krytycy Kaczyńskiego ogłosili upadek jego projektów; po roku, 1 września 2008 r. szczyt Rady Europejskiej potwierdził, że wobec nieobliczalnej Rosji priorytetowym celem Unii jest zapewnienie jej członkom dywersyfikacji dostaw surowców. Proponowany wcześniej przez Lecha Kaczyńskiego pakt energetyczny wrócił jako jeden ze sposobów rozwiązania problemu.²³⁶

Polityka budowania sojuszy w naszym regionie wykraczała często poza ramy UE i NATO, angażując Ukrainę i kraje Kaukazu w projekty zwiększające bezpieczeństwo polityczne i energetyczne Europy. Skuteczność takiej polityki potwierdziła się w sierpniu 2008 r., w czasie wojny w Gruzji. To wówczas prezydent Kaczyński wykorzystał cierpliwie przez siebie budowany alians państw regionu do obrony niepodległości Gruzji. Ta reakcja jest politycznym wyborem Kaczyńskiego i koniecznością – gdyby nie pojechał, przekreśliłby swoje zaangażowanie, któremu poświęcił tyle czasu od początku prezydentury.

Kulminacyjnym momentem wydarzeń była decyzja prezydenta Kaczyńskiego o wspólnym wyjeździe głów państw sąsiadujących z Rosją do Tbilisi. Do tego pomysłu namówił starych, sprawdzonych sojuszników zza wschodniej granicy, a zatem prezydentów Juszczenkę, Adamkusa oraz przywódców Łotwy Ivarsa Godmanisa i Estonii Toomasa Hendrika Ilvesa. Wsparcie okazał także prezydent Alijew udostępniając karawan samochodów niezbędny do przewozu oficjeli z Azerbejdżanu do Gruzji. Była to chwila kluczowa dla niepodległości całej Gruzji. Zbliżające się do stolicy Gruzji wojska rosyjskie, na

²³⁵ B. Światłowski, Podmiotowość polityki zagranicznej Lecha Kaczyńskiego, op.cit.

²³⁶ „To była noc Lecha Kaczyńskiego”, „Gazeta Wyborcza” z dn. 04.09.2008

wiadomość o obecności w Tbilisi głów państw członkowskich NATO i UE musiały wstrzymać ofensywę. Zdecydowana reakcja prezydenta Lecha Kaczyńskiego – pisze B. Światłowski – była czymś na miarę geniuszu politycznego, wyśmienitego wyczucia sytuacji, pozwalającego na podjęcie niezbędnych decyzji. Gruzińska wyprawa Kaczyńskiego zasługuje na najwyższe uznanie, zdradzając nieprzeciętną intuicję geopolityczną prezydenta. W kraju wyprawa ta jest oceniana niejednoznacznie, od nieprzejednanej krytyki i oskarżeń o polityczne awanturnictwo, po oceny wysoce pozytywne. Warto przytoczyć słowa wielkiego antagonisty Lecha Kaczyńskiego, Adama Michnika, który w taki sposób ocenił zachowanie prezydenta podczas wojny gruzińskiej: „Niesłuchanie wysoko oceniam podróż prezydenta Lecha Kaczyńskiego do Tbilisi. Pierwszy raz poczułem się dumny z tego, że prezydent mojego państwa w tak godny sposób, a zarazem tak zgodny z polskim i moim wyobrażeniem etosu wolności, honoru, tradycji historycznej i rozumu politycznego dał temu wyraz w Gruzji. Kaczyński zrobił maksimum tego, co mógł w tym momencie zrobić. Była to sytuacja nadzwyczajna, bo bombardowano gruzińskie miasta. W takiej sytuacji należy szukać nadzwyczajnych odpowiedzi. I Kaczyński ją znalazł”.²³⁷

Obok polityki wschodniej kolejnym filarem pozycji Polski w opinii Lecha Kaczyńskiego miały być specjalne relacje z USA. Z wywiadu Lecha Kaczyńskiego udzielonego „Gazecie Wyborczej” w maju 2005 r. można wyczytać głębokie zaniepokojenie ówczesnego kandydata na prezydenta wybuchem fali antyamerykanizmu, jaka rozlała się po Europie w 2003 r. w związku z operacją w Iraku. Kaczyński bardzo wyraźnie protestował przeciwko stawianiu pytań, czy Polska chce być z Ameryką czy z Europą, uważał takie pytania za niebezpieczne. „W Unii są dwie szkoły myślenia. Jedna, że Unia pozostaje w konkurencji do Stanów Zjednoczonych. Druga, że we współpracy z nimi. My jesteśmy za szkołą współpracy z USA. Jeśli będzie jedna polityka zagraniczna, zostaniemy sprowadzeni do roli dużej, acz biednej prowincji Wspólnoty. I wówczas nasze znaczenie dla Stanów Zjednoczonych będzie niewielkie”.²³⁸

Prezydent Lech Kaczyński uznawał Sojusz Północnoatlantycki za najważniejszy fundament bezpieczeństwa Polski i Europy. Od początku kadencji polityka prezydenta zmierzała do umocnienia więzi transatlantyckich po interwencji USA w Iraku w 2003 r. Ambicją prezydenta Kaczyńskiego było, aby nasz kraj stał się najważniejszym sojusznikiem Stanów Zjednoczonych w tej części Europy. Uważał, że właśnie USA są gwarantem polskiego bezpieczeństwa. W prywatnych rozmowach powtarzał: to Stany Zjednoczone są

²³⁷ A. Michnik, „Gazeta Wyborcza”, 09.09.2008

²³⁸ „Wystawimy rachunek za krzywdy”, „Gazeta Wyborcza”, z dn. 21-21.05.05

państwem gotowym interweniować w każdej części świata. One zbiorą i wyślą wojska, a nasi europejscy sojusznicy zbiorą się na naradę.²³⁹ To dlatego był przeciwnikiem wycofania polskich wojsk z Iraku. Dlatego za kadencji prezydenta Kaczyńskiego Polska zdecydowała o wysłaniu sił operacyjnych do Afganistanu i to w ramach amerykańskiego dowództwa. W trakcie negocjacji o budowie amerykańskiej tarczy antyrakietowej Kaczyński mówił, że jeśli Amerykanie umieszczą tę instalację na terenie Polski, będzie czuł się prezydentem spełnionym. Uważał bowiem, że jeśli tarcza antyrakietowa znajdzie się w Polsce, to Stany Zjednoczone będą mieć dodatkowy powód, by Polski bronić i dbać o jej interesy. Nie mógł przewidzieć, że wybory prezydenckie w USA przyniosą klęskę obozu republikańskiego, a do władzy dojdzie Barack Obama reprezentujący lewe skrzydło partii demokratycznej.²⁴⁰ W Polsce zaś zmiana na stanowisku premiera z Jarosława Kaczyńskiego na Donalda Tuska i wyraźna gra na zwłokę w negocjacjach, była być może zmianą kluczową dla powodzenia tego projektu.

Lech Kaczyński opowiadał się również za intensywnym dialogiem i rozwojem współpracy regionalnej krajów Europy Środkowej. Przykładem jest Grupa Wyszehradzka w ramach której prezydent spotykał się wielokrotnie z przywódcami Czech, Słowacji i Węgier. Za niezwykle istotną prezydent uznawał także bliską współpracę z Rumunią. O ile jednak Kaczyńskiemu dobrze udawała się kooperacja wschodnia, o tyle nie wiele wynikło z prób ożywienia współpracy państw wyszehradzkich. Na Słowacji szybko odszedł od władzy prozachodni Mikulasz Dzurinda, a zastąpił go w lipcu 2006 r. prorosyjski pragmatyk i populistą Robert Fico. Kaczyński nawiązał wprawdzie miłą, ale pozbawioną bardziej ambitnych politycznych treści znajomość ze słowackim prezydentem Ivanem Gasparowiczem. Z elitami politycznymi Węgier też raczej nie było Kaczyńskiemu po drodze – trzymali się tam mocno postkomuniści. Dyplomatyczne możliwości poszukiwania kierunków współdziałania przynoszą jedynie dość zaskakującą przyjaźń z Vaclavem Klausem, prezydentem Republiki Czeskiej. „Te stosunki opierały się na specjalnej relacji z prezydentem Vaclavem Klausem. Klaus jest znakomitym partnerem w grze o to, aby Unia Europejska nie zmieniła się w zdominowane Niemcy i Francję superpaństwo. Różne sojusze dobiera się do różnych celów” – mówił w rozmowie z Ł. Warzechą Lech Kaczyński.²⁴¹ Czy słabość współpracy państw wyszehradzkich była przypadkiem, zastanawia się P. Semka i przywołuje słowa węgierskiego obserwatora, profesora Csaby Gy. Kiss: „Prawdopodobnie

²³⁹ „Wiatr wiał mu w oczy. Polityka zagraniczna Lecha Kaczyńskiego”, „Gazeta Wyborcza”, z dn. 11.05.2010

²⁴⁰ Tamże

²⁴¹ Ł. Warzecha, Lech Kaczyński. Ostatni wywiad, op. cit., s. 245

ani NATO, ani Unia Europejska nie życzyły sobie powstania silnej, zdolnej do realizowania swych interesów grupy państw jako partnera do rozmów. Co się bezpośrednio z tym łączy, na Zachodzie dobrze wiadomo, że Rosja nie jest zachwycona istnieniem w nieodległym sąsiedztwie jej granic – w strefie tzw. bliskiej zagranicy – od Polski do południowych granic Węgier – jednolitego pod jakimkolwiek względem bloku. Warto przypomnieć jak bardzo przy okazji spotkań wyszehradzkich prezydenci i premierzy naszych państw spieszyli podkreślić, że nie ma mowy o ściślejszych kontaktach, w bardziej zorganizowanych formach. Łagodne podszepty zachodniej dyplomacji również sugerowały konieczność uniknięcia tego typu działań”.²⁴²

Osobnym polem zaangażowania prezydenta Kaczyńskiego były stosunki z Izraelem. We wrześniu 2006 r. prezydent pojechał z aż czterodniową wizytą do Izraela. Sam przyznawał, że jest to wizyta również sentymentalna, ponieważ jedzie do kraju, z którym Polska z racji historii powinna mieć relacje szczególne. „Uparcie mi się zarzuca – mówił prezydent w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej” – że prowadzę romantyczna politykę zagraniczną, natomiast Platforma Obywatelska prowadzi politykę pragmatyczną. Nie zgadzam się z tym. To, że staram się związać z Polską kraje, które w historii były dla nas ważne, ma swoje określone cele. Mam tu na myśli bezpieczeństwo energetyczne, poszerzenie Unii Europejskiej i NATO w takim kierunku, żeby zmienić nieco na naszą korzyść układ sił w tych organizacjach, czy choćby ograniczyć imperialne zapędy niektórych naszych sąsiadów”.²⁴³ Wrześniowa wizyta trafiła na czas wyjątkowo dla polskich interesów korzystny. Po wojnie z Hezbollahem przywódcy wielu krajów europejskich ostro krytykowali Izrael, Kaczyński zaś był pierwszym prezydentem unijnego państwa, który po wojnie odwiedził Jerozolimę. W dodatku w tamtym czasie prezydent Mosze Katsav był oskarżony o molestowanie współpracownic i większość przywódców nie utrzymywała z nim zbyt bliskich stosunków. Wizyta prezydenta Kaczyńskiego w relacjach polsko – izraelskich była przełomem. Jego deklaracja w tej ciężkiej sytuacji, że Polska jest przyjacielem Izraela, a Izrael zawsze może na Polskę liczyć, została odebrana jako deklaracja reprezentowania racji tego państwa na forum unijnym.²⁴⁴ Również druga wizyta prezydenta w Izraelu, w maju 2008 r. potwierdziła szczególny charakter stosunków polsko – izraelskich. Podczas wizyty w Polsce w kwietniu 2008 r. prezydent Izraela Szimon Peres stwierdził, że są one najlepsze w historii.

²⁴² P. Semka, Lech Kaczyński. Opowieść arcypolska, op. cit., s.258

²⁴³ „W Izraelu czuję się jak w domu”, „Rzeczpospolita”, 17.05.08

²⁴⁴ „Wiatr wiał mu w oczy. Polityka zagraniczna prezydenta Lecha Kaczyńskiego”, „Gazeta Wyborcza”, 11.05.2010

O ile prezydent Kaczyński wręcz intuicyjnie wyczuwał spore możliwości dla polskiej polityki na wschodzie, a w relacji z USA potrafił znajdować ton godnej, ale rzeczowej współpracy – o tyle kierunek niemiecki w dyplomacji Lecha Kaczyńskiego wiązał się od samego początku z konfliktami. Oprócz kontrowersji dotyczących współpracy rosyjsko-niemieckiej i budowy Centrum przeciw wypędzeniom, najważniejszym punktem sporu była kwestia kształtu traktatu konstytucyjnego. 1 stycznia 2007 r. Niemcy przejęły prezydencję unijną i kanclerz Merkel zależało, by jak najszybciej wrócić do prac nad traktatem konstytucyjnym, odrzuconym przez Francuzów i Holendrów w połowie 2005 r., i do tego starała się przekonać polskiego prezydenta. Kaczyński natomiast stał na stanowisku obrony korzystnej pozycji Polski w UE, którą dawał nam traktat z Nicei, oraz podkreślał wagę wpisania do eurokonstytucji zapisu o chrześcijańskich korzeniach Europy. Najistotniejszym punktem spornym był jednak sposób liczenia siły polskiego głosu w Radzie Europy, tu Lech Kaczyński nie zgadzał się na zasadę podejmowania decyzji podwójną większością (krajów i ludności), proponując, by zamiast wielkości populacji brać pod uwagę pierwiastek kwadratowy z tej liczby. Chodziło o system spłaszczający współzależność między potencjałem ludności danego kraju a ilością głosów, jakie dany kraj miałby w kluczowych głosowaniach w Radzie Europejskiej Unii. Umocniłoby to pozycję krajów średniej wielkości, takich jak Polska czy Hiszpania. W Brukseli nie udało się jednak polskiej dyplomacji stworzyć koalicji państw w obronie pierwiastka. W czasie negocjacji prezydent poddany został silnej presji ze strony Niemiec, pojawiły się groźby rozpoczęcia konferencji traktatowej bez Polski. Po stronie Polski zdecydowanie opowiedziały się Czechy i Litwa, także Portugalia. Wreszcie osiągnięto coś w rodzaju kompromisu: Polska zaakceptowała zasady obliczania siły głosu w radzie europejskiej według projektu Niemiec, ale ustalenia nicejskie w kwestii liczenia głosów miały obowiązywać jeszcze do 2014 r. Ponadto na żądanie kraju, który uznałby, że jego istotne interesy mogą być naruszone – zasada ta mogłaby być stosowana aż do 2017 r. Później miał wejść w życie system podwójnej większości, uzupełniony o tzw. mechanizm z Joaniny.²⁴⁵ Prezydent tłumaczył już później, że z idei pierwiastka zrezygnowano znacznie wcześniej, dla Polski miał być jedynie kartą przetargową w negocjacjach. Niekwestionowanym sukcesem Polski było przyznanie Polsce stałego rzecznika generalnego w Trybunale Sprawiedliwości w Strasburgu. Jest to o tyle ważne, że Trybunał podejmuje decyzje w kwestiach dotyczących wykładni unijnego prawa. Stałych rzeczników ma tylko sześć największych krajów wspólnoty. Choć teoretycznie rzecznik,

²⁴⁵ P. Semka, Lech Kaczyński. Opowieść arcypolska, op. cit., 269

którym jest renomowany prawnik, nie reprezentuje swojego kraju, może uwrażliwić Unię na stanowisko danego państwa.²⁴⁶

Szczyt w Brukseli pokazał, jak dużym problemem stała się arogancja największych państw Unii, zakończył też okres, gdy Polska walczyła o podmiotową pozycję w Unii. Kompromis na szczycie odsunął groźbę ostrego kryzysu na linii Berlin – Warszawa, ale też był niepokojącą wskazówką, że przed Polską postawiono alternatywę: albo pełna zgoda na postulaty Niemiec, albo dalsze pogłębianie się kryzysu w relacjach międzypaństwowych.²⁴⁷

Trzeba podkreślić oryginalność i odwagę wizji polityki zagranicznej Lecha Kaczyńskiego z czasów przed koabitacją z rządem Donalda Tuska. Polityka Lecha Kaczyńskiego była przez politycznych adwersarzy nie tylko krytykowana, ale również ośmieszana i traktowana jak polityczne awanturnictwo czy podążanie za romantycznymi mrzonkami. Inne sprawa, że niektóre zamierzenia były na tyle ambitne i trudne, że nawet we współpracy z Platformą Obywatelską ich realizacja byłaby wyzwaniem, a co dopiero w sytuacji nieustającej zimnej wojny z rządem.

A jednak, jak pisze B. Światłowski, Lech Kaczyński rozmachem swoich planów w polityce zagranicznej pokazał, że Polskę może być stać na podmiotowość, że ma prawo o nią zabiegać, że coś, co określano mianem imposybilizmu państwa polskiego, przynajmniej w wymiarze zagranicznym, można przekroczyć. Wojna w Gruzji, idea wschodnia Lecha Kaczyńskiego czy szczyty energetyczne dały jasny argument na to, że widzenie Polski jako lidera regionu, jako kraju tworzącego rzeczywistość międzynarodową i wygrywającego geopolitykę na własną korzyść nie jest ideologiczną mrzonką. Kaczyński dał jasny sygnał – jakościowa zmiana miejsca Polski na świecie jest nie tylko pożądana, planowana, wymarzona – ta zmiana jest możliwa tu i teraz, w dodatku w oparciu o racjonalne i pragmatyczne warunki polityki energetycznej. Ci co widzieli w tym postępowaniu „potrząsanie szabelką” zdawali się zapominać, że gra idzie nie o to, kto zdobędzie więcej prestiżu, ale o to, kto na lata zapewni sobie bezpieczeństwo i silną pozycję. Ten realizm „geopolityki rurociągów” nie mógł być jednak pełny bez neoprometeizmu, bez szlachetnego i jakże polskiego hasła „za wolność naszą i waszą”, czyli bez przekonania, że twarda Realpolitik nie unieważnia ideałów i romantycznych celów. Urzeczywistniało się to tak w jednostkowej postawie Lecha Kaczyńskiego na placu przed gruzińskim parlamentem, jak i w strategicznie wyznaczonym celu przyciągania państw Wschodu i Kaukazu w zachodnie struktury. Była to idea, której źródła można poszukiwać w polityce Jagiellonów, przyobleczone w nowoczesną, ekspercką

²⁴⁶ „Sukces na wyrost”, „Wprost”, 43/2007

²⁴⁷ P. Semka, Lech Kaczyński. Opowieść arcy polska, op. cit., 271

i realistyczną koncepcję podmiotowego współtworzenia przez Rzeczpospolitą architektury energetyczno – geopolitycznej.²⁴⁸

Ważna jest Polska. Wizja państwa według Lecha Kaczyńskiego

“W gabinecie Prezydenta Polski Lecha Kaczyńskiego na eksponowanym miejscu umieszczona była niewielka fotografia Marszałka Józefa Piłsudskiego w niezwykle szlachetnej i gustownej oprawie. W taki sposób, z taką starannością traktuje się zazwyczaj fotografię kogoś bliskiego. Ten drobny szczegół miał dla mnie – pisze Krystyna Lachowicz – zawsze mocną, symboliczną wymowę wyrazistej deklaracji ideowej, uwzględniającej podjęcie odpowiedzialności za współczesne państwo polskie w duchowej łączności wielu, wielu pokoleń Polaków.”²⁴⁹ Nie przez przypadek Lech Kaczyński miał w swoim gabinecie zdjęcie Józefa Piłsudskiego z oryginalnym podpisem. Marszałek Piłsudski był dla niego wzorem i ideowym mentorem, przede wszystkim w kwestii podejścia do państwa, jako najwyższego, wspólnego dobra.

Jego prawdziwą obsesją – mówił z kolei J. Karnowski, najważniejszą miłością była Polska. Marzył, by dzisiejsza ojczyzna dorastała choć trochę do mitu II Rzeczypospolitej. I wiedział, że naród, który nie pamięta o przeszłości, nie ma przyszłości.²⁵⁰

Najważniejszą cechą patriotyzmu Lecha Kaczyńskiego było negowanie dwóch fałszywych alternatyw, które po 1989 roku wpłynęły na myślenie elit opiniotwórczych i które, twierdzi prof. A. Waśko, leżą u genezy polityczno-społecznego kryzysu w jakim trwa III Rzeczpospolita. Pierwsza z tych fałszywych alternatyw to odróżnianie pamięci o przeszłości narodu i kulturowania jego tradycji od nowoczesnego myślenia o współczesności i przyszłość. Lech Kaczyński nie uznawał takiego podziału. Tradycja i nowoczesność nie istniały dla niego osobno, Polskę zaś chciał widzieć jako ich nierozdzielalną syntezę. W założeniach jego patriotyzmu leżała jedność Polski dawnej i nowej. Drugą fałszywą alternatywą jaką odrzucał, było stawianie po jednej stronie kultury duchowej narodu, jego pamiątek i symboli, a po drugiej konkretnych, aktualnych problemów politycznych czy gospodarczych. Taki rozdział uważał za niecelowy i niebezpieczny, wytwarzający bowiem z jednej strony czysto werbalną, odświętną karykaturę patriotyzmu, sprowadzonego do rocznicowych rytuałów, a jednocześnie w praktyce dopuszczający krótkowzroczny pragmatyzm, łatwo przechodzący w bezideowy cynizm. Patriotyzm Lecha

²⁴⁸ B. Światłowski, Podmiotowość polityki zagranicznej Lecha Kaczyńskiego, op. cit.

²⁴⁹ K. Lachowicz, Coś ty Atenom zrobił..., w: M. Karnowski (red.): Lech Kaczyński. Portret, op. cit., s. 183

²⁵⁰ J. Karnowski, Polska była jego obsesją, w: M. Karnowski (red.): Lech Kaczyński. Portret, op. cit., s. 194

Kaczyńskiego zakładał heroiczne działanie w imię jedności, a co najmniej zbliżenia symboli i konkretów, słów i działań, imponderabiliów i realiów²⁵¹.

Lech Kaczyński był przekonany, że tożsamość polska jest co do swej istoty trwale określona i zdefiniowana przez naszą historię, wbrew ideologiom postrzegającym nowoczesną tożsamość Polaków jako efekt modelu transformacji kulturowej przyjętej po 1989 r. Zadanie związane z tożsamością polską na dziś widział w połączeniu sprawności i kreatywności, wymaganych w dzisiejszym nowoczesnym świecie z rozumieniem polskiego dziedzictwa.

Znał dobrze krytykę polskiej martyrologii i dlatego pośrednio odpowiadał na nią, definiując to, co uważał za istotę polskości w czasie licznych obchodów rocznic narodowych, w których uczestniczył. Na przykład w czasie uroczystości 70. rocznicy bitwy pod Kockiem, 4.10.2009 r. mówił: “Warto zadać sobie pytanie, dlaczego teraz, w wolnej i bezpiecznej Polsce, w jednoczącej się Europie, co roku wracamy myślą do walk, do setek nekropolii wojskowych i cywilnych, do pomników i miejsc straceń”. I odpowiadał na to: “Jesteśmy bowiem narodem ceniącym pokój, ale też kochającym wolność i niezależność, w ich obronie gotowym do wielu poświęceń i walki”. W rozróżnieniu między tym, co Polacy cenią, czyli pokój, a tym co kochają – wolność, najkrócej ujęta jest wizja polskiej tożsamości według Lecha Kaczyńskiego. Ta wizja wpisuje się w tradycję rycerskiego republikanizmu staropolskiego, w tradycję romantyzmu i II Rzeczypospolitej, która też nie знаła pojęcia pokoju za wszelką cenę, kochała bowiem wolność i w jej obronie gotowa była do poświęceń i walki.²⁵²

Lech Kaczyński mówił o potrzebie budowania nowego patriotyzmu, patriotyzmu wpatrzonego w przyszłość, ale mającego korzenie w przeszłości. I patriotyzmu niepozbawionego pamięci, bowiem bez pamięci patriotyzm nie może istnieć.²⁵³ Według Kaczyńskiego lekceważenie dla historii to po prostu barbaryzacja, wykorzenienie z kultury, która odkłada się w doświadczeniach długiego trwania. Odrzucenie przeszłości kwestionuje istotę narodu, który jest wspólnotą losów, zaś niszczenie tego czasowego wymiaru narodu pozbawia go korzeni i sprowadza do “tu i teraz”, do umowy jednostek zredukowanych wyłącznie do swego trwania i doraźnego interesu.

²⁵¹ A. Waśko, Tekst wygłoszony na konferencji „Lech Kaczyński – pamięć i zobowiązanie” w Jachrance, 10.12.2010, „Nowe państwo”, nr 12(58), 2010

²⁵² A. Waśko, Tekst wygłoszony na konferencji „Lech Kaczyński – pamięć i zobowiązanie” w Jachrance, 10.12.2010, „Nowe państwo”, nr 12(58), 2010

²⁵³ Przemówienie Lecha Kaczyńskiego przed Grobem Nieznanego Żołnierza, 11.11.2009

Historia i terażniejszość to jedność. Polityka historyczna

Istnienia narodu nie da się oderwać od historii. Nie bez powodu – pisze B. Wildstein – nazywa się go wspólnotą losu, co zakłada jego historyczność i międzypokoleniową więź, dług wobec przeszłości i zobowiązanie na przyszłość. Bez odbudowy symbolicznego ładu historycznego, w którym akcentuje się wartość heroizmu i poświęcenia dla wspólnoty, a potępia akty zdrady i apostazji, nie może istnieć narodowa wspólnota.²⁵⁴

Świadomość historycznego uwarunkowania państwa i narodu była ważnym elementem działalności Lecha Kaczyńskiego, stała się także znaczącym motywem jego krajowej prezydentury. Rozpoznanie roli historii nie oznacza bowiem zamknięcia się w niej, ale przeciwnie – to z tej wiedzy wyrasta zrozumienie terażniejszości. W rozmowie z Łukaszem Warzechą Lech Kaczyński tłumaczył soją koncepcję polityki historycznej: “Chodzi o przypomnienie współczesnej historii Polski, a to jest historia trzech konspiracji: tej z okresu II wojny światowej, z czasów po niej oraz z okresu od KOR-u aż po Solidarność. Były też oczywiście grupy podziemne z okresu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Jeżeli uznajemy, że III Rzeczpospolita ma jakieś korzenie, nie mówię tutaj o korzeniach związanych z ponadtysiącletnią historią Polski – to jest właśnie to: te trzy okresy konspiracji. Walka o niepodległość w czasie II wojny światowej, walka z komunizmem po II wojnie i w końcu czasy KOR-u, ROPCiO i Solidarności”.²⁵⁵

Najbardziej spektakularnym przedsięwzięciem Lecha Kaczyńskiego jeszcze jako prezydenta Warszawy była budowa Muzeum Powstania Warszawskiego. Muzeum powstało w niecałe dwa lata, wcześniej nie udało się go wybudować żadnemu prezydentowi stolicy od 1990 r. To znamienne, że trzeba było czekać 60. rocznicy, aby instytucja taka powstała, a pamięć Powstania została należycie uczczona. Ale nie jest tajemnicą, że Lech Kaczyński miał do Powstania Warszawskiego szczególny stosunek, co tłumaczy stopień determinacji przy jego tworzeniu. Lech Kaczyński w wielu wypowiedziach stawiał tezę, że siła powstańczego mitu zbudowała siłę oporu pozwalającą Polakom przejść z podniesionym czołem lata PRL-u. I właśnie siły tego mitu władze PRL się obawiały, ponieważ Powstanie, podobnie jak Katyń, obnażało kłamstwa na temat okoliczności powstania PRL i wyjaskrawiało jej wasalny status wobec Rosji. Sami powstańcy byli po wojnie ścigani przez władzę jako potencjalni liderzy oporu przeciw tejże władzy. Gdy we Francji czy Norwegii uczestnicy ruchu oporu odbierali medale za walkę z nazistami, w Polsce komunistycznej mordowano żołnierzy Powstania i konspiracji akowskiej pod niegodziwymi zarzutami

²⁵⁴ Dlaczego zasługuje na pomnik, „Uważam Rze”, nr 17-18 2012

²⁵⁵ Ł. Warzecha, Lech Kaczyński. Ostatni wywiad, op. cit., s. 116

kolaboracji z Niemcami, upokarzając ich przetrzymywaniem we wspólnych celach z hitlerowskimi zbrodniarzami.

Organizując uroczyste obchody rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego oraz budując muzeum Lech Kaczyński zadbał o godne jego uczczenie, ale też nadał wysoką rangę i określony kierunek polskiej polityce historycznej. Jej pełny program sformułował po objęciu urzędu Prezydenta RP.

Symbolami tej nowej polityki miał być pomysł defilady w Alejach Ujazdowskich z okazji 15 sierpnia – święta Wojska Polskiego i rocznicy cudu nad Wisłą czy też uczczenie okrągłej rocznicy wskrzeszenia Polski w 1918 r. wielkim balem niepodległości. W wywiadzie dla kwartalnika Arcana Lech Kaczyński objaśniał ideę polityki historycznej w rozmowie z prof. A. Nowakiem: “Nasza koncepcja polityki historycznej polega na przywracaniu patriotyzmu, dumy narodowej. Obejmuje nie tylko najnowszą historię, ale także dawniejszą, historię naszych zwycięstw. (...) Ja mam bardzo silną świadomość historii Polski – choć wcale nie nastawioną tylko na upiększanie naszej przeszłości. Doskonale zdaję sobie sprawę z cieni polskiej historii, ale odróżniam tych, którzy znają te cienie i się martwią od tych którzy się naszymi historycznymi niepowodzeniami fascynują i najchętniej do nich sprowadziliby cały obraz naszej przeszłości. (...) Chodzi o przywrócenie świadomości patriotycznej, a także przywrócenie świadomości naszej historii i jej znaczenia w Europie, w naszej części Europy w szczególności. Trzeba pamiętać – mówił prezydent – że jest to w pewnym aspekcie sprawa delikatna. Bardzo zależy nam na jak najlepszych stosunkach z Ukrainą, Litwą, z demokratyczną Białorusią, Łotwą czy Estonią. Wspominając wielką historię Polski XV-XVIII wieku musimy zatem zachować szczególnie wiele taktu, brać pod uwagę wrażliwość młodych. Powinniśmy jednak o tamtej wielkiej Rzeczypospolitej pamiętać i traktować ją jako swoiste zobowiązanie”.²⁵⁶

Kolejnym elementem polityki historycznej, o którym wspominał w swojej wypowiedzi Lech Kaczyński była konieczność przypomnienia nie tylko światu, ale i młodemu pokoleniu wagi Powstania Warszawskiego jako przykładu nie tylko ofiary, ale heroicznej walki i bohaterstwa. Drugą kwestią podkreśloną przez prezydenta była, jak mówił “konieczność przypomnienia Zachodowi, że Polska w ogóle brała udział zbrojny w II wojnie, co bywa niekiedy kwestionowane. Kampania wrześniowa, potem dywizje we Francji, armia polska na Bliskim Wschodzie, w Wielkiej Brytanii, we Włoszech, a także polskie armie na Wschodzie – mimo, że dowodzone przez komunistów. Dla nas udział w tej wojnie jest

²⁵⁶ Historia stosowana, „Arcana” nr 70/71 2006, s. 10

oczywistością, ale ta świadomość na zewnątrz wcale tak powszechna nie jest. Rola ofiary pojawia się tutaj tylko w pewnej płaszczyźnie – to jest sprawa stosunków polsko-niemieckich, gdzie próbuje się teraz po stronie niemieckiej relatywizować odpowiedzialność za II wojnę, a także zbrodnie tej wojny”.²⁵⁷ Prezydent dodawał, że “w ogóle nie lubię występować w roli ofiary, a już tym bardziej nie chciałbym, żeby mój kraj występował w takiej roli”.²⁵⁸

Ostatnim elementem polityki historycznej miała być pamięć o walce z systemem komunistycznym i na tym tle podkreślanie różnic pomiędzy odrodzoną po 1989 Rzeczpospolitą a PRL. Na pytanie A. Nowaka jak ocenia III RP prezydent Kaczyński odpowiadał: “Ta ocena nie jest prosta. III RP ma bowiem olbrzymią przewagę nad swoją poprzedniczką: PRL-em. Komuniści próbowali zresztą w połowie lat sześćdziesiątych nazywać PRL III Rzeczpospolitą, co jednak nie zostało uznane. (...) Nie wyznaję poglądu, że PRL był formą sowieckiej okupacji. Wiem, że tu się narażę radykałom, ale uważam PRL za bardzo kalekę, ale jednak formę państwowości polskiej, przynajmniej po 1956 roku. Na tyle jednak kaleką i podległą, że na nazwę III Rzeczpospolita nie zasługująca. Olbrzymia przewaga III RP nad jej poprzedniczką polega na tym, że jest niepodległa. To jest z mojego punktu widzenia różnica jak między niebem a ziemią”.²⁵⁹ W wypowiedziach Lecha Kaczyńskiego pobrzmiewała jakaś jakby odmrożona z lat 20. i 30. wrażliwość na cud odzyskania niepodległości, ale i wynikające z niego obowiązki. To właśnie z racji pamięci o tym, jak bardzo różni się III Rzeczpospolita od PRLu – prezydent znajdował dobre słowa dla Polski powstałej po 1989 roku. We Wrocławiu 13 grudnia 2006 r. prezydent mówił: “niezależnie od tego, jakie wady niosła ze sobą III RP i jakie rachunki krzywd w niej powstały, to było i jest nasze państwo. (...) III RP jest olbrzymim, niewyobrażalnym sukcesem. Sukcesem, który trzeba umacniać”.²⁶⁰

Warto przytoczyć, szczególnie wobec pojawiających się często oskarżeń o nacjonalizm polityki historycznej wypowiedź prezydenta na łamach “Gazety Wyborczej” odpierającą te zarzuty: ”Endecja budziła skrajne reakcje – z jednej strony olbrzymie poparcie, z drugiej ogromna nienawiść. Sądzę, że Piłsudski bał się jej rządów. Za szaleńczę uważał endecką koncepcję rozwiązania problemów narodowościowych poprzez budowanie Polski jako państwa narodu polskiego. W ówczesnych warunkach, gdy 1/3 mieszkańców Rzeczypospolitej była niepolskiego pochodzenia, groziło to wojną domową. Pytanie, czy przede wszystkim państwo czy naród wyznaczało podstawowy obszar sporu między

²⁵⁷ Tamże, s. 11

²⁵⁸ Tamże, s. 11

²⁵⁹ Tamże, s.12

²⁶⁰ „III RP naszym sukcesem”, „Gazeta Wyborcza”, 14.12.2006

piłsudczykami a endekami. Ja w tym sporze reprezentuję tradycję piłsudczykowską – nigdy się tego nie wypierałem”.²⁶¹ Jan Żaryn, historyk, charakteryzował działania prezydenta: “Polityka historyczna, jak mówił Pan Prezydent “pamięć historyczna”, którą się zajmował prof. Lech Kaczyński i zapraszał nas – badaczy – by mu w tym pomóc, nie miała nic wspólnego z ksenofobią, rzekomą agresją i tym podobnymi określeniami. Po pierwsze Prezydent III RP podniósł historię do rangi nauki nie tylko wolnej, ale nadto służebnej wobec współczesnych pokoleń Polaków. Dziedzictwo polskie, określające naszą tożsamość, stało się dobrem coraz powszechniejszym. Jak się okazało wielu z nas – obywateli RP – czekało na takiego prezydenta, który nie wstydzi się przeszłości własnego narodu (...), który jest patriotą i potrafi o tym mówić.”²⁶²

W sposób naturalny nasuwa się pytanie, jak wcześniej wyglądał stosunek poprzednich prezydentów do historii, czy coś takiego jak polityka historyczna miało miejsce w przypadku rządów Lecha Wałęsy i Aleksandra Kwaśniewskiego?

Lech Wałęsa rozpoczął swoje urzędowanie od zaakcentowania ciągłości historycznej z II Rzeczpospolitą, czego najbardziej zapamiętanym symbolem była uroczystość na Zamku Królewskim, w trakcie której ostatni prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski przekazał nowemu prezydentowi atrybuty prezydenckie z Londynu.

Jeśli chodzi o politykę orderową, na przykładzie Orderu Orła Białego, to można ocenić, że Lech Wałęsa używał tego orderu jako środka nawiązywania dobrych relacji z uznanymi autorytetami III RP. Wśród odznaczonych Orderem Orła Białego przez Lecha Wałęsę trzeba wymienić Aleksandra Gieysztorę, Władysława Bartoszewskiego, Barbarę Skargę, Stanisława Stommę, Jerzego Turowicza czy Zbigniewa Brzezińskiego. Wspomnieć także należy pośmiertne odznaczenia najwyższym polskim orderem nadane przez Wałęsę bohaterom państwa podziemnego: m.in. Stefanowi Korbońskiemu, Adamowi Bieniowi, Tadeuszowi Borowi Komorowskiemu, Władysławowi Andersowi i Leopoldowi Okulickiemu. W czasie prezydentury Lecha Wałęsy odbyły się też obchody 50. rocznicy Powstania Warszawskiego, z wizytą prezydenta Niemiec Romana Herzoga, w trakcie której padły ważne słowa wyrażające ubolewanie Niemców za tragedię Warszawy. Za przygotowanie tych uroczystości w dużej mierze odpowiadał prezydencki minister Andrzej Zakrzewski.

Aleksander Kwaśniewski wygrał wybory prezydenckie pod hasłem “Wybermy przyszłość”, więc naturalny jest w niej swego rodzaju odwrót od historii. Uznać jednak

²⁶¹ „Gazeta Wyborcza”, 13-14. 05. 2006

²⁶² J. Żaryn, Spotkania Pana Prezydenta z historią i z historykami, w: M. Karnowski (red): Lech Kaczyński. Portret, op.cit., s. 208-209

należy, że prezydent Kwaśniewski dużą wagę przywiązywał do kwestii uszanowania tragedii Żydów polskich, czego ważnym dowodem było jego przemówienie w Jedwabnem w lipcu 2001 roku w obecności m. in. ambasadora Izraela w Polsce Szewacha Weissa.

Orderem Orła Białego Aleksander Kwaśniewski odznaczył m.in. Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego, co można potraktować jako deklarację uznania dla tej części opozycji, która miała marksistowskie korzenie. Sprawiedliwie należy też zaznaczyć, że postkomunistyczny prezydent próbował łagodzić rany wypływające ze stanu wojennego: w czasie wizyty w IPN w 2001 roku złożył przeprosiny wszystkim tym, którzy byli represjonowani w czasie po 13 grudnia.²⁶³

Wizja polityki historycznej lat 90. to oczywiście szerszy problem. Ogólnie mówiąc, było to raczej odejście od patriotycznej retoryki, którą po upadku PRL zastąpiła fascynacja transformacją ustrojową, dążenie do Unii Europejskiej i wreszcie wizja szerszej europejskiej historii, która uczci upadek żelaznej kurtyny.

W latach rządów prezydenta Lecha Kaczyńskiego polityka historyczna była bardziej pewna ideą niż wcielaniem w praktyce działaniem władz państwowych, na przykład nigdy nie zrealizowanym pomysłem było wprowadzenie do szkół zajęć z patriotyzmu. Innym pomysłem rządu, mającym jednak duże poparcie Kancelarii Prezydenta była idea wybudowania muzeum historii Polski, czy też muzeum ziem zachodnich we Wrocławiu, w którym przedstawiono by kształtującą się na ziemiach odzyskanych tożsamość polską na przestrzeni ostatnich pięćdziesięciu lat. Jak podkreśla P. Semka – prezydent zadbał o to, by pośmiertnie Krzyż Wielki Odrodzenia Polski otrzymali najbardziej bohaterscy dowódcy oddziałów leśnych po wojnie: Kazimierz Kamiński “Huzar”, stracony przez władze komunistyczne w 1953 roku, Władysław Łukasiuk “Młot”, który zginął w 1949 roku i wreszcie Zygmunt Szendzielarz “Łupaszka” - stracony w 1950 roku. Podczas uroczystości wręczenia orderów rodzinom bohaterów prezydent zapewnił, że będzie przypominał dzieje drugiej konspiracji, którą podjęto po 1945 roku i która w III RP była dziwnie omijanym okresem. Jak podkreślił prezydent owo przemilczenie było wynikiem “niesłusznych interesów pojednania z tymi, którzy w tamtych czasach walczyli po drugiej stronie. Pojednanie jest rzeczą słuszną, ale musi być oparte na sprawiedliwości, wymierzeniu tego, kto ma zasługi, a kto ma winy. Zapewniam, że dopóki ja będę prezydentem tego kraju, to będę ze swoich uprawnień przywracania pamięci korzystał.”²⁶⁴

²⁶³ P. Semka, Lech Kaczyński. Opowieść arcy-polska, op. cit., s. 217

²⁶⁴ Tamże, s. 230-231

Osobnym rozdziałem w polityce pamięci Lecha Kaczyńskiego była jego dbałość o kultywowanie pamięci o zagładzie polskich Żydów. Prezydent brał udział w obchodach 65 rocznicy powstania w getcie warszawskim i 65 rocznicy likwidacji getta w Łodzi. Był orędownikiem budowy w Warszawie muzeum historii polskich Żydów. Osobiście honorował odznaczeniami osoby, które ratowały Żydów w czasie Zagłady. 10 października 2007 r. w Teatrze Wielkim w Warszawie po raz pierwszy oddano uroczyste hołd Polskim Sprawiedliwym Wśród Narodów Świata. Tę działalność prezydent realizował szczególnie we współpracy z Ewą Juńczyk-Ziomecką, która organizowała ceremonie odznaczania orderami państwowymi oraz upamiętniania miejsc związanych z historią Żydów i Holokaustem.²⁶⁵ Wszystko to wynikało z przekonania Lecha Kaczyńskiego, że potrzebne jest zachowanie równowagi między pamięcią o tym, co w relacjach między Polakami a Żydami było szlachetne, a tym, co godne potępienia.

Godnym podkreślenia i docenienia jest wyważenie i takt prezydenta w przedstawianiu polskiej wizji historii przy jednoczesnym uszanowaniu wrażliwości sąsiadów. P. Semka zaznacza, jak wiele zrobił Lech Kaczyński, aby w polityce historycznej znaleźć w Wiktorze Juszczenko partnera do dialogu, który mógłby przykryć niezwykle jeszcze żywe i bolesne wspomnienia o konfliktach polsko – ukraińskich z lat 1939- 1947. Takim spotkaniem pojednania miały być uroczystości w Pawłokomie - miejscowości w woj. Podkarpackim, gdzie w maju 2006 r. prezydenci Polski i Ukrainy oddali hołd pomordowanym 366 Ukraińcom, których 3 marca 1945 r. zamordował oddział polskiego podziemia niepodległościowego pod dowództwem porucznika AK Jozefa Bissa “Wacława”. Wiktor Juszczenko po kilku latach od tego wydarzenia mówił: “ Chodzi o wstąpienie na ścieżkę porozumienia, co jest bardzo trudne. Na taką ścieżkę wstąpiliśmy z Lechem Kaczyńskim. Dla mnie bardzo ważne było pojechać w 2006 roku do Pawłokomy, miejsca rzezi ludności ukraińskiej, aby tam dokonało się symboliczne polsko – ukraińskie pojednanie. Z kolei dla mojego przyjaciela Lecha spotkanie ze mną w Pawłokomie okazało się ciężkim politycznym epizodem. Bardzo dużo ludzi odradzało Lechowi ten wyjazd, gdyż uważało, że takie spotkanie to policzek dla polskiej racji stanu. Tłumaczyłem, że jest inaczej, że takimi krokami pokażemy, iż jesteśmy zdolni przewyciężyć problemy przeszłości. Później bardzo często mu za to dziękowałem”.²⁶⁶ Rewanżem za Pawłokomę były wspólne uroczystości Polski i Ukrainy w Hucie Pieniackiej w obwodzie lwowskim, gdzie 28 lutego 1944 roku żołnierze 4 pułku

²⁶⁵ Wiatr wiał mu w oczy. Polityka zagraniczna prezydenta Lecha Kaczyńskiego, „Gazeta Wyborcza”, 11.05.2010

²⁶⁶ W Smoleńsku zginęła wspaniała polska elita, „Uważam Rze”, nr 2/2011

policii SS, złożonego w dużej mierze z ukraińskich ochotników, dokonali masakry w której zginęło, według różnych szacunków, od 600 do 1500 osób. “Jednak dramatem Lecha Kaczyńskiego było to – pisze Semka – że samemu angażując się bardzo daleko w wyciągnięcie ręki do prezydenta Wiktora Juszczenki – w miarę upływu lat otrzymywał w zamian coraz mniej, a jednocześnie polskie środowiska kresowe z coraz większym rozdrażnieniem przyjmowały powściągliwość prezydenta wobec ich uroczystości przy jednoczesnym braku gestów ze strony Kijowa. Smutną puentą tej próby stworzenia pojednania polsko – ukraińskiego na wzór wcześniejszego polsko – niemieckiego było ogłoszenie przez Juszczenkę bohaterem Ukrainy wpięrow ostatniego komendanta UPA Romana Szuchewycza, a w ostatnich dniach swojej prezydentury wykreowanie na bohatera Ukrainy Stepana Bandery, ideologa Ukraińskiej Powstańczej Armii.”²⁶⁷

Dla porządku przypomnieć należy jeszcze jeden prezydencki gest, który nie rozładował urazów w stosunkach Polski z południowymi sąsiadami i spowodował oskarżenia prezydenta o spowodowanie konfliktu. Chodzi o obecność Lecha Kaczyńskiego na uroczystościach w Zakopanem 13 sierpnia 2006 r. gdzie odsłonięto pomnik Józefa Kurasia ps. Ogień.²⁶⁸ Lech Kaczyński złożył kwiaty pod pomnikiem “Ognia” - przeciwko czemu zaprotestowało Towarzystwo Słowaków w Polsce oraz media słowackie, które przedstawiają Kurasia jako polityka przeprowadzającego akcje przeciwko Słowakom na Spiszu i Orawie.

Lech Kaczyński będąc prezydentem niejednokrotnie wskazywał, iż polityka historyczna naszych sąsiadów realizowana jest przez państwo przy wykorzystaniu znacznych środków, znajdując oparcie w państwowych funduszach i w mass mediach. W Rosji od 2000 r. ekipa Putina zaczęła nadzorować program państwowej polityki historycznej, mającej być syntezą między symboliką sowiecką a symboliką wielkorosyjskiego szowinizmu. W Niemczech także pojawiły się nowe tendencje w polityce historycznej. Najbardziej

²⁶⁷ P. Semka, Lech Kaczyński. Opowieść arcypolska, op. cit., s. 232

²⁶⁸ Józef Kuraś, ps. „Orzeł”, „Ogień”, ur. 1915 r. w Waksmundzie, zm. 1947 w Nowym Targu – porucznik Wojska Polskiego, partyzant na Podhalu w czasie II wojny światowej. Jeden z dowódców podziemia antykomunistycznego i niepodległościowego. Brał udział w kampanii wrześniowej jako żołnierz I pułku Strzelców Podhalańskich, po kapitulacji pułku był żołnierzem Służby Zwycięstwu Polsce i Konfederacji Tatrzańskiej. Po jej rozbięciu podporządkował się AK, w maju 1944 z częścią swego oddziału przeszedł do Batalionów Chłopskich, aktywnie walczył z Niemcami. Po zajęciu Nowego Targu przez Armię Czerwoną podporządkował swój oddział sowieckiej komendanturze miasta i z jej ramienia otrzymał zadanie organizacji MO w Nowym Targu, po kilku tygodniach w wyniku zmiany decyzji władz sowieckich zwolniony z MO. Otrzymał nominację na szefa PUBP w Nowym Targu, ostatecznie zdezercerował z dużą częścią podkomendnych i powrócił „do lasu”, działając całkowicie na własną rękę. W walce ze zgrupowaniem „Ognia” w latach 1945-1947 zginęło ponad 60 funkcjonariuszy UB, ponad 40 milicjantów i 27 funkcjonariuszy NKWD. W 1946r. „Ogień” wraz ze swoimi żołnierzami przeprowadził akcję rozbięcia i opanowania więzienia św. Michała w Krakowie, w rezultacie uwolniono kilkudziesięciu więźniów – żołnierzy AK, WiN, NSZ, (przypis za: <http://podziemiezbrojne.blox.pl/Mjr-Jozef-Kuras-Ogien-1915-1947-czesc-1.html>)

widocznym znakiem nowej tendencji był projekt Eriki Steinbach Centrum przeciw Wypędzeniom. Tkwiła w tej inicjatywie niepokojąca próba oderwania cierpień Niemców z ostatniej fazy wojny, zakończonej wysiedleniem ludności niemieckiej z ziem uzyskanych przez Polskę w Poczdamie, od kontekstu wojny, którą rozpętała III Rzesza. Temu zjawisku towarzyszyła coraz słabsza pamięć o zbrodniach, jakich niemieckie siły okupacyjne dopuszczały się w całej Europie, również w Polsce. Dodatkowo fakt, iż zagłada Żydów dokonana się na ziemiach polskich, połączony z wyblaknięciem pamięci o polskich ofiarach ostatniej wojny, wytworzył bardzo bolesną dla Polaków manierę uznawania, iż Polska zapewne była jednym z wielu krajów kolaborujących z III Rzeszą. Tak pojawił się nie do przyjęcia dla Polaków termin "polskie obozy koncentracyjne". Wobec tego, podkreślał Lech Kaczyński, Polska musi stworzyć własną wizję historii i nie wahać się pokazywać tego, co było w jej dziejach chwalebne i dumne.

Ostrość sporu o politykę historyczną w latach 2005-2007 nie wynikała z jakiejś wyjątkowej dyskusyjności wizji historycznej Lecha Kaczyńskiego. W istocie była to próba wykreowania polityki historycznej umiarkowanej i unikającej nacjonalistycznej nuty. Lech Kaczyński wyrażał opinie raczej wyważone, dążył do akcentowania emocji pozytywnych, a nie rozliczeniowych, podkreślał, że patriotyzm nie oznacza nacjonalizmu. Skupiał się bardziej na przypominaniu Polakom, jak wielką wartością jest odzyskana niepodległość. Nie jątrzył i nie doszukiwał się wad w krajach naszych sąsiadów. Raczej odwoływał się do mądrości Polaków i imperatywu czerpania wzorów z tego, co w pokoleniach naszych przodków było mądre i godne szacunku, a przywiązanie do ojczyzny i patriotyzm uważał za najwyższe wartości. Prezydentura Lecha Kaczyńskiego może stać się punktem odniesienia do myślenia o historii Polski i czerpania z niej mądrej dumy. Polityka historyczna Lecha Kaczyńskiego, jak pisze B. Wildstein, zarówno jako prezydenta Warszawy, jak i później, jako prezydenta państwa, odwoływała się także do fundamentalnej zasady sprawiedliwości i była konsekwencją jego politycznych poglądów. Sprawiedliwość zaś to kategoria znacznie szersza niż wymiar sprawiedliwości, którym zajmuje się jeden z departamentów państwa. To ład moralny, którego wyrazem instytucjonalnym winien stać się porządek prawny. To rozpoznanie w rzeczywistości społecznej dobra i zła, symboliczne wskazanie wzorców i antywzorców. Polityka historyczna miała przywrócić sprawiedliwość naszej pamięci. Wspólnota narodowa, pisze dalej Wildstein, istnieje dzięki wzajemnej lojalności osób, które się w niej rozpoznają, dzięki skłonności do wzajemnych wyrzeczeń czy nawet poświęceń. Jeśli zbiorowość nie uznaje i choćby symbolicznie nie wynagradza owych poświęceń – traci

busołą moralną. Jeżeli nie odróżnia bohaterów od zdrajców zatracą podstawowy instynkt moralny, niezbędny do przetrwania, do istnienia jako wspólnota.

Polityka historyczna jest więc działalnością nastawioną na teraźniejszość i przyszłość, przywraca pamięć i wskazuje postawy godne.²⁶⁹

Przywracanie pamięci

Ważnym wątkiem prezydentury Lecha Kaczyńskiego w ramach szeroko pojętej polityki historycznej była polityka pamięci i honorowania ludzi zasłużonych, którzy nigdy wcześniej nie zostali uhonorowani. W tym zakresie urzędnicy Kancelarii Prezydenta wykonali ogromną pracę stworzenia list działaczy opozycji i ruchu “Solidarności”, którzy powinni być odznaczeni za swoje bohaterstwo. Ze strony instytucji oficjalnych zgłoszeń było niewiele, to Kancelaria Prezydenta odnajdywała zapomnianych bohaterów, swoje propozycje zgłaszały też środowiska byłych opozycjonistów. Praca ta organizowana była przez dyrektor Biura Kadr i Odznaczeń w Kancelarii Prezydenta Barbarę Mamińską. Mniej istotne w tej działalności było nagradzanie osób o znanych nazwiskach, a bardziej żmudne docieranie do osób, które z racji skromnej pozycji społecznej nie miały żadnej ochrony przed represjami komunistycznych władz. Jan Żaryn, dyrektor Biura Edukacji Narodowej i członek zespołu autorytetów, które społecznie gromadziły wiedzę na temat zasłużonych, tak pisał: “ Jak sądzę, istniał pewien drogowskaz, pozwalający zespołowi i Panu Prezydentowi na właściwą ocenę sytuacji, osób, w końcu środowisk, które winny być uhonorowane odznaczeniami. Profesor Lech Kaczyński honorował szczególnie te pokolenia, które począwszy od 1 września 1939 roku broniły całości Rzeczypospolitej, a potem walczyły o odzyskanie przez nią niepodległości. Żołnierze AK, “Żołnierze Wyklęci”, szczególnie ci, którzy po wojnie znaleźli się w więzieniach stalinowskich, wyszli z nich chorzy, biedni, w konsekwencji pozbawieni pracy, żyjący na marginesie do końca PRL. Jednym z tych środowisk były “fordonianki”, kobiety, które konspirując w czasie wojny i po wojnie, naraziły się komunistom i część swojego młodego życia spędziły w jednym z więzień: w Fordonie koło Bydgoszczy, w Inowrocławiu, w Grudziądzu czy w Bojanowie – dla nieletnich. Wśród nich były także żony wybitnych działaczy – żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego, które dzieliły los więźniów politycznych. Niektóre z nich, aresztowane mimo stanu błogosławionego, rodziły w więzieniu dzieci. Przypomniał o nich narodowi Prezydent Lech Kaczyński. Pamiętam środowiska działaczy opozycji lat 70. i ruchu “solidarnościowego”, odznaczone ostatnio przez

²⁶⁹ B. Wildstein, Lech Kaczyński czyli państwowiec, w: M. Karnowski (red.): Lech Kaczyński. Portret, op. cit., s. 356

Pana Prezydenta, a wykluczone z narracji o dziejach najnowszych w ostatnich dziesięcioleciach. To ci, jak na przykład Solidarność Walcząca, którzy nie zgodzili się na udział w rozmowach Okrągłego Stołu, nie byli zatem beneficjentami przemian prowadzących ku niepodległości: Kornel Morawiecki, Jadwiga Chmielowska, Sławomir Karpiński...”²⁷⁰ Można powiedzieć, że w tym względzie prezydentura Kaczyńskiego trafiła na swój czas. “Żołnierzom Wyklętym”, którzy kontynuowali walkę o niepodległość po roku 1945, a po 1989 r. byli często zapomniani, Lech Kaczyński przywrócił należne im miejsce wśród bohaterów narodowych. Przykładem takiego działania prezydenta było odsłonięcie 24.10.2008 r. w Ostrołęce Pomnika Poległych i Pomordowanych Żołnierzów Antykomunistycznego Podziemia Zbrojnego oraz Mieszkańców Cywilnych Ziemi Ostrołęckiej, którzy Padli Ofiarą Terroru Komunistycznego. Upamiętnianie “Żołnierzy Wyklętych” było ważną częścią polityki odznaczeniowej prezydenta, ustanowiono także święto państwowe – Narodowy Dzień Pamięci “Żołnierzy Wyklętych” – obchodzone corocznie 1 marca.²⁷¹

Lech Kaczyński zgłaszał inicjatywy ustawodawcze związane z polityką pamięci: 6 listopada 2008 r. skierował do Sejmu RP projekt ustawy o Korpusie Weteranów Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej. Uchwalono też ustawę o ustanowieniu Narodowego Dnia Pamięci Powstania Warszawskiego, której projekt prezydent skierował do Sejmu RP 29 lipca 2009 r.²⁷²

Podobnie Lech Kaczyński dostrzegł i uhonorował wielu “cichych bohaterów” opozycji demokratycznej z czasów PRL, ludzi, którzy po 1989 r. często spychani byli na margines życia społecznego i politycznego. Najwyższe odznaczenie państwowe – Order Orła Białego otrzymała od prezydenta dwójka czołowych postaci sierpnia 80 – Anna Walentynowicz i Andrzej Gwiazda. Zarówno Walentynowicz, jak i Gwiazda byli jednymi z pierwszych osób, które tym najwyższym odznaczeniem Rzeczypospolitej Polskiej

²⁷⁰ J. Żaryn, Spotkania Pana Prezydenta z historią i z historykami, w: M. Karnowski (red.): Lech Kaczyński. Portret, op. cit., s. 209-210

²⁷¹ Inicjatywę ustawodawczą w zakresie uchwalenia nowego święta podjął w 2010 r. prezydent Lech Kaczyński. Po śmierci prezydenta Lecha Kaczyńskiego prezydent Bronisław Komorowski podtrzymał projekt, ale uchwalenie święta przeciągało się. O uchwalenie święta apelowała w grudniu 2010 r. Fundacja „Polska się Upomni”. Na początku 2011 r. Fundacja ta, organizacje kombatanckie i historyk Jan Żaryn sygnowały Porozumienie na rzecz obchodów dnia i roku Żołnierzy Wyklętych, stanowiące sobie za główny cel wspieranie ustanowienia Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych świętem państwowym. Ustawa o ustanowieniu święta została przyjęta przez Sejm RP 2 lutego 2011 r. Senat przyjął ustawę bez poprawek. Prezydent Bronisław Komorowski podpisał ustawę 9 lutego 2011 r.

²⁷² Prezydent RP Lech Kaczyński, Kancelaria Prezydenta RP, 2009, s. 38

uhonorował prezydent Kaczyński. Prezydent odznaczył również wielu działaczy rolniczej “Solidarności” i KOR-u.²⁷³

Lech Wałęsa szeregowych działaczy “Solidarności” odznaczał stosunkowo rzadko, zaś następujący później dziesięcioletni okres prezydentury Aleksandra Kwaśniewskiego nie był też dobrym czasem dla szerokiej fali odznaczania bohaterów solidarnościowego podziemia. Zresztą sam Kwaśniewski mógł czuć się niezręcznie w roli człowieka podsumowującego aktywność solidarnościowego państwa podziemnego z lat 80., mogło się również zdarzyć, że jakaś część osób odrzuciłaby propozycję odznaczenia z rąk byłego działacza PZPR. Kwaśniewski uhonorował co prawda Orderem Orła Białego Bronisława Geremka, Karola Modzelewskiego, Tadeusza Mazowieckiego, ale innych, równie zasłużonych – nie. Polityka Kaczyńskiego w tym względzie, jak sam wskazywał, była inna: ”W pierwszych latach po 1989 r. stworzono legendę, że różne sposoby działania w takim samym stopniu prowadziły do niepodległości Polski. Walczyć w podziemiu, siedzieć, ryzykować karierę a działać w postępowym nurcie partii – to miało być w gruncie rzeczy to samo. Z tego punktu widzenia moja polityka upamiętniania i odznaczania faktycznie była w kontraście do działań Aleksandra Kwaśniewskiego, tyle, że moja motywacja była znacznie głębsza, niż tylko chęć odróżnienia się od poprzednika”.²⁷⁴ To było założenie klarowne w swej aksjologicznej prostocie: ludziom, którzy dla wolnej Polski wiele poświęcili, należało się od wolnej Polski słowo podziękowania. Lech Kaczyński realizował to metodą właściwą prezydentowi: przyznając ordery i przywracając pamięć. Liliana Sonik wspomina: “Trzykrotnie stałam w Pałacu Prezydenckim wśród osób odznaczonych przez Prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Byłam z ludźmi KOR, z ludźmi Studenckich Komitetów Solidarności oraz ludźmi Solidarności Walczącej. I jeszcze po raz czwarty, w Gdańsku, z Ruchem Młodej Polski. Za każdym razem widziałam, jak do Prezydenta podchodziły osoby w fularach od Hermesa, oraz tacy, którzy garnitur pożyczili od lepiej sytuowanego kolegi. Z jednakowym wzruszeniem podchodziły do prezydenta osoby znane i zadbane, i tacy, których rozpoznać było trudno, a o ich istnieniu zapomniano. Dla Lecha Kaczyńskiego obecny sukces – lub jego brak – nie miały znaczenia w ocenie postawy sprzed lat.

Kochał tę Polskę zbuntowaną przeciw nieprawości i zniewoleniu. Szanował ludzi, którzy ją tworzyli. Przyznawał ordery swym aktualnym stronnikom i aktualnym przeciwnikom; honorował wybitnych aktorów życia publicznego i bezrobotnych; ludzi sukcesu i takich, którzy czują się przegrani. Tych ostatnich z większą czułością, jakby chciał im wynagrodzić

²⁷³ Tamże, s 37

²⁷⁴ Ł. Warzecha, Lech Kaczyński. Ostatni wywiad, op. cit., s. 117-118

to, czego nie wynagrodziło im życie”.²⁷⁵ Nadawanie orderów przez prezydenta Kaczyńskiego nie było pobocznym wątkiem jego działalności – ta prezydentura oddawała hołd tym wszystkim, którzy przyczynili się do zbudowania wolnej Polski.

Uroczystości orderowe objęły wszystkie nurty opozycji – środowisko Marca 68, działacze KSS KOR, NSZ, ROPCiO, Ruchu Młodej Polski, Niezależnego Ruchu Ludowego, podziemnych oficyn wydawniczych. Były demonstracją chęci uznania wysiłku ludzi podziemia ponad aktualnymi podziałami politycznymi. Tym bardziej przykre musiały być dla Lecha Kaczyńskiego przypadki demonstracyjnego oddawania orderów. Najgłośniejsze przypadki dotyczyły środowiska KOR-owskiego, tak było z Ewą Milewicz, która w kwietniu 2009 r. oddała otrzymany trzy lata wcześniej Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, protestując w ten sposób przeciwko nadaniu tego samego odznaczenia dwudziestu pracownikom IPN-u, w tym prezesowi Januszowi Kurtyce. Zresztą Lech Kaczyński za odznaczenie Janusza Kurtyki i innych pracowników był mocno atakowany, właśnie Ewa Milewicz stwierdziła: “Pan Janusz Kurtyka dostał order za poprawną realizację myśli IV RP, czyli zrobienie z Lecha Wałęsy agenta”.²⁷⁶ Lech Kaczyński przyznał nawet, że z wszystkich sytuacji zwracania orderów, to właśnie przypadek Ewy Milewicz był dla niego najbardziej przykry.²⁷⁷

Odnaczenie oddał też Seweryn Blumsztajn, kombatant Marca 68 i KOR. Zwrócił prezydentowi Krzyż Komandorski z Gwiazdą Odrodzenia Polski, oburzony przemówieniem, jakie prezydent wygłosił w 2008 r. na rozdaniu orderów dla działaczy SKS i podziemnego ruchu wydawniczego, a które uderzać miało w środowisko “Gazety Wyborczej”.²⁷⁸

Jeszcze innym przypadkiem było przyznanie Krzyża Sybiru Wojciechowi Jaruzelskiemu; była to też sytuacja, za którą spadła na Lecha Kaczyńskiego fala ostrej krytyki. Jak się okazało wśród wielu wniosków o odznaczenie Krzyżem Sybiru prezydent otrzymał też do podpisu odznaczenie gen. Jaruzelskiego - nazwisko Jaruzelskiego dopisał do listy 1293 odznaczonych osób jeden z urzędników, wbrew woli prezydenta, a także bez wiedzy i zgody dyrektor Biura Kadr i Odznaczeń. Gdy sprawa wyszła na jaw prezydent cofnął decyzję, a sam Jaruzelski, w atmosferze skandalu, zadeklarował, że zrzeka się kwestionowanego odznaczenia.²⁷⁹ -

²⁷⁵ L. Sonik, Przywracanie pamięci, w: M. Karnowski (red.): Lech Kaczyński. Portret, op. cit., s. 186-187

²⁷⁶ „Ewa Milewicz oddaje order prezydentowi”, „Gazeta Wyborcza”, 08.04.2009

²⁷⁷ Ł. Warzecha, Lech Kaczyński. Ostatni wywiad, op. cit., s. 118

²⁷⁸ P. Semka, Lech Kaczyński. Opowieść arcypolska, op. cit., s. 155

²⁷⁹ „Szef Kancelarii: Prezydent nieświadomie odznaczył Jaruzelskiego”, „Gazeta Wyborcza”, 29.03.2006

Jednocześnie, korzystając z ustawowych uprawnień, prezydent Kaczyński nie wahał się pozbawiać orderów osoby, które represjonowały niepodległościowe podziemie.

Przywracanie pamięci ma ogromne znaczenie dla budowy wspólnoty i umacniania tożsamości narodowej Polaków, zaś w wymiarze międzynarodowym ma na celu obronę interesów Polski i umacnianie stosunków dobrosąsiedzkich. “Prawda jest jedna, prawda – zdaniem nas, chrześcijan, nawet najgorsza – wyzwala a nie niewoli, wyzwala a nie upokarza, pod warunkiem, że dotyczy wszystkich” powiedział prezydent w przemówieniu wygłoszonym na Westerplatte 1 września 2009 r., dowodząc, jak nawet bolesna przeszłość może pomagać, a nie szkodzić w kształtowaniu relacji między państwami i narodami.

W swej polityce przywracania pamięci prezydent Lech Kaczyński zdawał się wierzyć, że „element pamięci, bynajmniej nie bezkrytycznej wobec własnego kraju, ale też pełnej momentów pozytywnych, jest kluczowy dla spójności narodowej. To warunek normalnego funkcjonowania społeczeństw, współczesnych państw także w Unii Europejskiej”.²⁸⁰

Państwo - służba i zobowiązanie

Lech Kaczyński przypominał postaci z Polski międzywojennej, które nazywano “państwowcami”, czyli ludźmi, którzy poświęcili się służbie państwu – twierdzi B. Wildstein. Politykę uznawał za zajęcie szlachetne, jako działanie na rzecz wspólnego dobra, gdyż człowiek dojrzewać może wyłącznie we wspólnocie. Poczucie lojalności wobec tej wspólnoty to patriotyzm, a wspólnotę tę stanowią nie tylko aktualnie żyjący. To łańcuch pokoleń, który pozwala przekroczyć doraźność egzystencji i wpisuje w długie trwanie: zakorzenia w przeszłości i otwiera perspektywę przyszłości.

Wspólnotę, którą nazywamy Ojczyzną, otrzymaliśmy od generacji naszych przodków, to oni poświęcili się i pracowali, aby wypełnić jej obecną, materialną i niematerialną treść. I dlatego dziedzicząc ją przejmujemy także zobowiązanie wobec przyszłych pokoleń, aby to dobro wspólne przekazać im w jak najlepszym stanie. Postawa państwowca zakłada, że instytucją, której naród potrzebuje do swojego istnienia jest państwo. Naród może przetrwać bez państwa, ale będzie to bytowanie trudne i kalekie. Stan państwa ma fundamentalne znaczenie dla jakości życia jego obywateli, ma istotny wpływ na ich dobrobyt, godność, poczucie wartości. Formuje ich, warunkuje, jest także ich świadectwem.²⁸¹ Państwo jest emanacją

²⁸⁰ Ł. Warzecha, Lech Kaczyński. Ostatni wywiad, op. cit., s. 119

²⁸¹ B. Wildstein, Lech Kaczyński czyli państwowiec, w: M. Karnowski (red.): Lech Kaczyński. Portret, op. cit., s. 354

narodowej wspólnoty i rzeczą wspólną, republiką. Naród w tym ujęciu ma charakter polityczny, a nie etniczny

Jedną z przewodnich idei Lecha Kaczyńskiego było pojęcie suwerennego państwa polskiego. Zatrzymać się na początek wypada przy samym terminie państwo.

Z komunizmu naród polski wyszedł z poczuciem ogromnej idiosynkrazji lub co najmniej podejrzliwości wobec samego pojęcia państwa. Było ono uosobieniem wszelkiego zła – pisze M. Migalski – bowiem przez ponad cztery dekady jawiło się Polakom jako wrogie im i opresyjne. W najlepszym razie traktowane było jako niesprawny mechanizm, w najgorszym – jako narzędzie represji i przemocy wobec własnych obywateli. Lech Kaczyński był tą częścią klasy intelektualnej i politycznej, która kształtowała się w opozycji do rządów PRL, i doskonale dostrzegał wady komunistycznego państwa. Dostrzegał jednak również, że niebezpieczne i prymitywne jest przeciwstawianie państwu pojęcia społeczeństwa obywatelskiego jako antidotum na niedoskonałości państwa. Popularna formuła społeczeństwo obywatelskie przeciwko państwu, według J. Szackiego, była niemal z reguły ogólnikowa i wieloznaczna. Niekoniecznie też było wiadomo, czym różniła się ona od takich, jeszcze bardziej popularnych formuł, jak: my i oni, naród i rząd czy społeczeństwo i władza. Jedyną oczywistą różnicą było to, że miała wyraźniejsze implikacje praktyczne, kryjąc w sobie wezwanie do organizowania się. Z przeciwstawienia sobie społeczeństwa obywatelskiego państwu nie wynikało wiele poza radykalną krytyką państwa i raczej niemądrym przeświadczeniem, że w gruncie rzeczy obywatele mogliby się bez niego obejść²⁸². Co więcej, przeciwstawienie społeczeństwa obywatelskiego państwu prowadziło do nieuprawnionych symplifikacji; z jednym wiązano wyłącznie pozytywne cechy, drugiemu przypisywano jedynie wady, choć możliwe jest usprawiedliwienie tych uproszczeń opresją ze strony komunistycznego państwa. Aby właściwie ująć relacje państwa i społeczeństwa obywatelskiego przywołać należy kilka uwag znawców przedmiotu. M. Walzer zwraca uwagę na konieczność istnienia państwa w celu niwelowania nierówności, które rodzi społeczeństwo obywatelskie. Z. A. Pełczyński definiuje społeczeństwo obywatelskie jako teren, gdzie człowiek nowoczesny w prawomocny sposób zaspokaja swój interes własny i rozwija swoją indywidualność, ucząc się jednocześnie wartości działania grupowego, solidarności

²⁸² J. Szacki (red.), *Ani książkę, ani kupiec – obywatel. Idea społeczeństwa obywatelskiego w myśli współczesnej*, Wydawnictwo Znak, Kraków, 1997, s. 67

społecznej i uzależniania swojego dobrobytu od dobrobytu innych ludzi. Wychowuje go ono do roli obywatela państwa i przygotowuje do udziału w życiu politycznym.²⁸³

Zaznaczyć wszakże należy, że w relacjach obu tych fenomenów nie zachodzą stosunki podległości. To nie tylko społeczeństwo obywatelskie pełni rolę służebną wobec państwa, ale i państwo wypełnia zadania utrwalania i petryfikowania społeczeństwa obywatelskiego. J. Szacki zauważa również, że klasyczne koncepcje społeczeństwa obywatelskiego zakładały usytuowanie go w państwie i w stosunku do państwa. Abstrahowanie od państwa nie wchodziło zatem w rachubę, zaś ewentualny konflikt społeczeństwa obywatelskiego z państwem toczyć się może o rozgraniczenie wpływów, lecz nigdy o wyeliminowanie państwa lub jego zastąpienie.²⁸⁴

Jeśli zgodzić się, że państwo jest optymalną formą istnienia narodu i wyrazem jego suwerenności, to dzięki niemu realizować można wartości, które nieść powinna narodowa wspólnota. Jak wszystkie ludzkie instytucje jest ona narażona na znieprawienie i patologie, co w niczym nie umniejsza jej elementarnego znaczenia.

Lech Kaczyński dobrze to rozumiał. Wiedział, że nie da się obronić wartości istotnych i ważnych bez państwa, bez jego instytucji, bez jego siły. Nie akceptował prymitywnej idei widzenia w państwie jedynie zbędnego przeżytku, niepotrzebnego dekorum, świadectwa czasów minionych. Wiedział, że bez państwa nie ma równości, wolności, swobód, sprawiedliwości, że jedynie w ramach państwa można bronić słabszych, upośledzonych społecznie, wykluczonych. Rehabilitował pojęcie “państwa” i samo państwo jako użyteczne narzędzie realizacji celów politycznych, którym był wierny całe życie – solidarności, współpracy, wolności, równości. Prezydent Kaczyński dostrzegał również fakt, że inne narody europejskie nie wskazują tendencji do zaniku, jak mówią niektóre teorie, i że wciąż ich instytucjonalną formą, za pomocą której realizują one swoje interesy jest państwo narodowe. Nie sposób wyobrazić sobie demokracji bez istnienia narodowego państwa. Republikańska demokracja może istnieć tylko wtedy, gdy obywatele państwa mają poczucie wspólnoty. Zdaniem B. Wildsteina dla jej stworzenia nie wystarczy kontrakt na rzecz bieżących interesów, ale poczucie ponadpokoleniowej wspólnoty losu. Tylko wtedy obywatele mogą nie traktować państwa jako instrumentu do realizacji swoich partykularnych celów, ale postrzegać je w perspektywie dobra wspólnego.²⁸⁵

²⁸³ M. Migalski, Państwo według Lecha Kaczyńskiego, w: M. Karnowski (red.): Lech Kaczyński. Portret, op. cit., s. 298

²⁸⁴ J. Szacki (red.), Ani książę, ani kupiec – obywatel. Idea społeczeństwa obywatelskiego w myśli współczesnej, op. cit., s. 90

²⁸⁵ B. Wildstein, Lech Kaczyński czyli państwowiec, op. cit., s. 357

Kolejnym przymiotnikiem określającym państwo z idei Lecha Kaczyńskiego było określenie suwerenne. Co to oznacza? Idzie o to, że uznając wszelkie uwarunkowania współczesnego, zglobalizowanego świata, warto walczyć o to, by Polska była w swych decyzjach podmiotowa. W wizji Lecha Kaczyńskiego czas narodowych państw się nie skończył, wbrew twierdzeniom, że wraz z uzyskaniem członkostwa w UE i NATO historia dobiegła swego końca. Według niego państwa narodowe pozostają w dalszym ciągu najważniejszymi podmiotami polityki międzynarodowej, warto więc dbać i zabiegać o możliwość prowadzenia polityki samodzielnie, dążyć do zachowania narzędzi i mechanizmów prowadzenia suwerennej polityki, tak w wymiarze wewnętrznym, jak i międzynarodowym. Co więcej, uważał za wartość samą w sobie możliwość prowadzenia podmiotowej polityki państwa polskiego.

Lech Kaczyński chciał także, aby to państwo było polskie, bynajmniej nie w prostym ujęciu jako państwo czyste narodowo, w oparciu o kryterium etniczne. Pragnął, aby to odzyskane przez Polaków państwo było dobrem wspólnym wszystkich obywateli, by należało nie do uprzywilejowanych grup i środowisk, ale by było własnością Polaków, obywateli tego państwa, jego prawowitych właścicieli. To wywalczone i odzyskane państwo miało być państwem polskim, do Polaków należącym. I odwołującym się do polskiej historii, do tego, co w polskich dziejach najpiękniejsze i najlepsze. To miała być Rzeczpospolita nie wstydząca się swojej tradycji, tego, co konstytuowało naród polski i polskie państwo od stuleci.²⁸⁶ Było więc w myśli Kaczyńskiego to postulowane państwo polskim, bo miało służyć wszystkim Polakom, tym biednym i tym bogatym, wykształconym i nie wykształconym, mieszkającym w wielkich ośrodkach miejskich i w małych wsiach. Tak jak napisał Z. Krasnodębski: “Lech Kaczyński odrzucał taką Polskę, w której są ludzie przeznaczeni do dobrobytu i tacy, którzy od razu pozbawieni są szans na dobre życie, wykształcenie, uczestnictwo w polityce i kulturze”.²⁸⁷ Było więc pragnieniem Lecha Kaczyńskiego suwerenne państwo polskie. I wszystkie trzy człony tego sformułowania miały dla niego swoją wagę.

Prezydent Lech Kaczyński zginął 10 kwietnia 2010 roku w katastrofie rządowego samolotu TU-154 pod Smoleńskiem, w drodze na uroczystości 70. rocznicy Zbrodni Katyńskiej.

²⁸⁶ M. Migalski, Państwo według Lecha Kaczyńskiego, w: M. Karnowski (red.): Lech Kaczyński. Portret, op. cit., s. 297-298

²⁸⁷ Z. Krasnodębski, Lech Kaczyński – niepokorny polityk w świecie postpolityki, w: M. Karnowski (red.): Lech Kaczyński. Portret, op. cit., s. 312

Prezydent wraz małżonką Marią i towarzyszącą mu delegacją, leciał do Katynia, gdzie wraz z przedstawicielami Rodzin Katyńskich, a także parlamentarzystami, duchownymi, kombatantami, żołnierzami miał złożyć hołd Polakom zamordowanym przez NKWD. W katastrofie zginęło 96 osób.

3.3. Lech Kaczyński – dylematy przywództwa

Po próbie teoretycznej analizy przywództwa politycznego w pierwszej części niniejszego opracowania, omówiono życie i drogę polityczną Lecha Kaczyńskiego. Przeanalizowano pochodzenie, wykształcenie, okoliczności, w których rozpoczął swą polityczną działalność, aż do społeczno-politycznego kontekstu, w którym obejmował najważniejsze w swej karierze stanowisko – prezydenturę kraju.

Jest teraz miejsce na powtórzenie postawionej we wstępie opracowania hipotezy, a mianowicie: czy w działalności politycznej Lecha Kaczyńskiego, a szczególnie w okresie prezydentury kraju, można wskazywać na wystąpienie fenomenu politycznego przywództwa? Jest miejsce na próbę znalezienia odpowiedzi na pytanie, czy cechy opisujące prezydenturę Kaczyńskiego opisują działania przywódcy, czy też odnoszą się jedynie do pełniącego najwyższą funkcję polityczną w kraju, ale jednak tylko polityka, nie zaś przywódcy politycznego?

Przedstawione w rozdziale pierwszym przykłady analizy przywództwa politycznego ujawniają taką skalę rozbieżności w jego definiowaniu i wyjaśnianiu, że niemożliwe jest określenie dominującego kanonu teoretycznego. Różne sposoby ujmowania i definiowania przywództwa politycznego, różne sposoby określania jego zakresu i genezy, różne i różnie uzasadniane jego rozbudowane typologie, są odzwierciedleniem tego, że mamy do czynienia z wyjątkowo obszernym zakresem zjawisk.

Wśród politologów i przedstawicieli nauk społecznych nie ma jednoznacznego określenia, jakie cechy można przypisać przywódcy politycznemu, jakie cechy stanowią o różnicy między byciem politykiem a byciem przywódcą politycznym. Jak ujęto to w rozdziale pierwszym M. G. Herman wyróżnia pięć cech, które charakteryzują przywództwo, nie dają jednak odpowiedzi na pytanie o cechy wyróżniające przywódcę.

Czy przywódcą politycznym jest niejako z definicji polityk zajmujący najwyższe stanowisko w danym układzie politycznym, czy Lech Kaczyński zatem stał się przywódcą politycznym w momencie objęcia stanowiska prezydenta kraju?

Pełnienie funkcji pierwszej osoby w państwie nie musi być tożsame z przywództwem politycznym. Otóż podstawowym atrybutem przywództwa jest władza polityczna. Prezydent Republiki Federalnej Niemiec i Prezydent Republiki Włoskiej to przykłady sprawowania najwyższych urzędów pozbawionych *de facto* władzy, a przez to przywództwa politycznego. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 2 kwietnia 1997 r. przewiduje dualistyczne istnienie egzekutywy²⁸⁸, ze słabą pozycją prezydenta, posiadającego dość ograniczone kompetencje. Niewielki udział prezydenta w sprawowaniu realnej władzy kwestionuje pełnienie przywództwa politycznego przez tę instytucję. Mimo, iż zajmowanie najwyższego stanowiska w danym układzie politycznym jest istotnym czynnikiem potwierdzającym przywództwo, to przywódca jest z reguły jeden, a w systemach politycznych takich jak Polska, przywódców państwowych mamy dwóch: jest to prezydent i premier. Niemniej realna władza w polskim systemie politycznym należy do premiera.

Takie ujęcie przywództwa pozbawia charakteru przywódcy wiele podmiotów politycznych będących na najwyższym stanowisku w danym układzie politycznym. Dotyczy to również prezydenta Lecha Kaczyńskiego, o którym na tym etapie rozważań można powiedzieć, że w rozumieniu autora niniejszego tekstu, objęcie funkcji prezydenta nie uczyniło go automatycznie przywódcą politycznym.

Jednakże osoby zajmujące najwyższe stanowiska w państwie, tak obiegowo, jak i w języku mediów nazywane są przywódcami. J. Sielski proponuje zatem rozróżnić ze względu na siłę wpływu trzy typy przywództwa:

- przywództwo nadzwyczajne (prestiż nabyty)
- przywództwo naturalne (prestiż osobisty)
- przywództwo charyzmatyczne²⁸⁹.

Prezentowana typologia w dużym stopniu została zainspirowana teorią prestiżu Le Bona. Przywództwo nadzwyczajne z reguły związane jest właśnie ze stanowiskiem, w tym znaczeniu każdy prezydent czy premier RP ma prestiż nabyty, który posiadał z urzędu, czyli przywództwo nadzwyczajne. Głowa państwa, pochodząc z wyborów powszechnych uosabia konkretną władzę, której obywatel udzielił swoim głosem legitymacji do rządzenia.

W ustroju republikańskim prezydent spełnia szereg ról, przede wszystkim integrując społeczeństwo jako symbol władzy państwowej oraz strażnik jej ciągłości. Symbolika władzy zawarta w instytucji prezydenta odwołuje się do jego roli kreacyjnej oraz najwyższego arbitra

²⁸⁸ D. Dudek (red.), *Zasady ustroju III Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa, 2009

²⁸⁹ J. Sielski, *Teoretyczne ujęcie przywództwa politycznego. Studium przypadku – Polska*, w: *Kryzys przywództwa we współczesnej polityce*, W. Konarski, A. Durska, S. Bachrynowski, (red.) Wydawnictwo Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej „Academica”, Warszawa 2011, s. 148

rozstrzygającego spory polityczne. Ciągłość władzy odbywa się poprzez permanentne sprawowanie władzy prezydenta oraz poprzez wpływanie na działanie innych instytucji władzy. Można przyjąć zatem, że według przywołanej typologii prezydent Lech Kaczyński posiadając prestiż nabyty związany ze stanowiskiem, był przywódcą nadzwyczajnym.

Era przywódców politycznych – proroków i charyzmatyków zdaje się bowiem kończyć. Tego rodzaju przywództwo nie jest raczej preferowane przez demokrację uczestniczącą. Przywództwo proroków – charyzmatyków jest dobre na czasy przełomów politycznych i sytuacje graniczne w życiu społeczeństw. Im bardziej postępują procesy demokratyzacji, tym częściej pojawiają się konflikty między przywódcami i ich wyznawcami. Zwłaszcza, gdy przywódca jakiegoś ruchu po odniesionym zwycięstwie wyborczym zostaje przywódcą państwa i rządzi już nie zwolennikami, ale ludźmi o różnych poglądach, posiadającymi te same prawa konstytucyjne.

Można więc sądzić, iż politycy – zawodowcy wypierają polityków – charyzmatyków.

Przywódtwo nadzwyczajne związane z prestiżem nabytym zdaje się jednak nie wystarczać do podsumowania prezydentury Lecha Kaczyńskiego. Polem, na którym można próbować znaleźć znamiona jeszcze innego typu przywództwa, jest jego polityka pamięci i szerzej – polityka historyczna. W wyniku tragedii smoleńskiej tworzy się współcześnie mit wokół prezydenta Kaczyńskiego jako przywódcy duchowego polityki historycznej związanej ze sprawą narodową. Tworzy się mit przywódcy duchowego prawicy narodowej, orędownika patriotyzmu i sprawy narodowej, polityka, który zginął pełniąc obowiązki państwowe.

Przywódcą duchowy w odniesieniu do typologii J. Burnsa to przywództwo intelektualne i ideologiczne, w pewnym sensie także heroiczne. Ten typ przywództwa łączy w sobie pozycję teoretyka i moralisty, koncentrując się przede wszystkim na stronie normatywnej. Celem przywództwa duchowego jest wyznaczenie celów wyprowadzonych z systemu wartości. Ocena stworzonego przez Kaczyńskiego modelu prezydentury nie jest jednoznaczna. Lech Kaczyński w czasie pełnienia urzędu nie zdołał przekonać wszystkich rodaków do swojej wizji Polski, wielu obywateli się z tą wizją zasadniczo nie zgadzało. Jednakże prezydentura Kaczyńskiego w obszarze polityki pamięci i polityki medalowej wpisuje się w zaproponowany przez J. Burnsa typ przywództwa transformacyjnego, również ze względu na szerokie poparcie społeczne dla tych działań prezydenta i akceptowanie w tym względzie jego wizji. Z drugiej jednak strony, nie wszystkie znamiona przywództwa transformacyjnego można tu odnotować. Burns określał bowiem przywództwo transformacyjne jako oparte na ludzkiej potrzebie poczucia sensu, tworzenia instytucjonalnych celów i zmienność odgrywanych ról. Lider transformacyjny sięga po różne

role – pedagoga, lingwisty, aby dzięki nim przeistoczyć się w kowala wartości, wzór do naśladowania. W odróżnieniu od przywódcy transakcyjnego ma być artystą i przewodnikiem, wzywa nas, byśmy kroczyli za nim, ale i uosabia wspólne nam wszystkim dążenie do transcendencji. Z drugiej strony za kapitał przywództwa transformacyjnego należy uznać zaufanie społeczne i wysoki poziom akceptowalności proponowanych przez lidera rozwiązań. Przywództwo transformacyjne wyróżnia się właśnie tym, że zmienia nie tylko zachowania ludzi, sposób ich postrzegania rzeczywistości, ale także motywację, przez co możliwe staje się osiągnięcie celów grupowych.

W dorobku Lecha Kaczyńskiego znajdziemy sporo błędów, wpadek, językowych lapsusów, gaf szkodzących głównie jemu samemu i jego obozowi. Nie znajdziemy natomiast, lub znajdziemy niewiele, sytuacji, działań i zaniechań uderzających w demokratyczne wartości, w standardy, w interes obywateli, wreszcie w zasady uczciwości. Co do tego zgadzali się wszyscy, nawet jego zaciekli przeciwnicy – na czele państwa stanął człowiek przyzwoity, patriota, o wielkiej osobistej uczciwości.

Nie był człowiekiem bez wad ani politykiem doskonałym. Jego kadencja nie była pasmem sukcesów. Wiele rozpoczętych spraw nie dokończono, innych prezydent zrealizować po prostu nie umiał. Jego śmierć, która nastąpiła w okolicznościach tak symbolicznych, uwydatniła to, co było w jego publicznej działalności najważniejsze. Pokazała, że trudno przecenić jego wkład w sprawy dla narodu podstawowe – w umacnianie tożsamości, w odbudowę historycznej świadomości Polaków.

W opinii autorki zasadne jest uznanie prezydenta Lecha Kaczyńskiego duchowym i ideologicznym przywódcą transformacyjnym w obszarze polityki historycznej.

Jednakże jak ocenić ostateczne rezultaty i użyte środki działania? Czy z punktu widzenia wartości ostatecznych, światopoglądowych, uniwersalnych czy narodowych. Czy ma to być głos opinii publicznej, czy racjonalnie rozumiany interes narodowy (i przez kogo sformułowany?), etyka przekonań czy etyka odpowiedzialności.

Niniejsza praca nie stawia takich odpowiedzi. Jest jedynie przyczynkiem do refleksji nad tym, co z rządów Lecha Kaczyńskiego stanowi głębszą myśl państwową i patriotyczną, a co było tylko częstą w polityce krótkoterminową kalkulacją i zwykłą ludzką słabością.

Zakończenie

Pojęcie przywództwa politycznego jest wieloznaczne. Każdy badacz tego problemu to inna definicja. A pojęcie przywództwa czy przywódcy funkcjonuje przecież w wielu dziedzinach społecznych, mówi się o przywódcach religijnych, biznesowych, politycznych wreszcie. Jednym z problemów jest sposób rozumienia przywództwa politycznego. Rozważane są tu następujące kwestie: czy przewodzenie polityczne jest zjawiskiem tożsamym ze sprawowaniem władzy? Czy przywództwo w sferze polityki należy traktować jako swoistą formę przewodzenia, czy też ma raczej charakter niespecyficznego, podlegając takim samym prawidłowościom jak każda inna forma przewodzenia: np. religijnego.²⁹⁰

Pojawia się zatem pytanie, czy przewodzić oznacza to samo co sprawować władzę. W pracach politologicznych sprawowanie urzędu, godności, wysokiej funkcji państwowej utożsamiane jest z pełnieniem roli przywódczej. W psychologii społecznej zaś podkreśla się, że są to dwa odrębne zjawiska.²⁹¹ Ogólnie przyjmuje się że przywództwo polityczne to wpływanie na zachowania innych ludzi w sferze polityki. Wielu autorów uważa, że przywództwo polityczne jest szczególnym darem politycznym. J. J. Wiatr tak pisze na ten temat: „Przywódcą politycznym jest ten, kto w stopniu szczególnym jest zdolny skłonić swych zwolenników do dobrowolnego działania zgodnie z wolą przywódcy. Przywództwo jest więc relacją między tym, którzy przewodzą, a tymi, którzy za nimi podążają – między przywódcami i zwolennikami”.²⁹² Specyficzną cechą przywództwa jest nieprzymusowy charakter wywoływanych zmian i to je różni od sprawowania władzy, które może być realizowane przez przymus. „Innymi słowy przywódca powoduje zmiany w postawach i/lub zachowaniach ludzi za pośrednictwem takich metod, jak: perswazja, negocjacje, wyrażanie solidarności z grupą, pochwały, składanie obietnic, propozycji programowych, prawnych”.²⁹³ Jak wynika z definicji wpływ polityczny ma charakter obustronne zależności: ci, nad którymi sprawowana jest władza mają również określony jej zakres. Moc wywierania wpływu polega między innymi na tym, że w drodze demokratycznych wyborów kreują określoną osobę na swego przywódcę.

²⁹⁰ U Jakubowska, Czym jest przywództwo polityczne?, w: T. Bodio (red.), Przywództwo polityczne. Studia politologiczne, op. cit., s. 33

²⁹¹ Tamże, s. 34

²⁹² J. Wiatr, Przywództwo polityczne. Studium politologiczne, op. cit., s. 23

²⁹³ U Jakubowska, Czym jest przywództwo polityczne?, w: T. Bodio (red.), Przywództwo polityczne. Studia politologiczne, op. cit., s. 34

Waga odpowiedniego wyboru przywódcy politycznego jest niezwykle doniosła ze względu na większy zakres jego władzy, dysponowanie licznymi środkami oddziaływania na zwolenników, przeciwników i partnerów politycznych oraz zróżnicowane warunki sprawowania władzy.²⁹⁴

Zjawiska zachodzące w rozwiniętych społeczeństwach i ich instytucjach publicznych oraz stan refleksji naukowej nad kondycją demokracji, skłaniają do przekonania, że obecny klimat nie sprzyja przywództwu politycznemu. „Jesteśmy u końca tego, co nazywa się wiekiem nowoczesności”.²⁹⁵ Przez wielu autorów nasze czasy określane są mianem ponowoczesności. Być może jest to trochę na wyrost, przyznać jednak należy, że jesteśmy świadkami zupełnie nowych zjawisk we wszystkich sferach życia. Zmienia się więc także współczesna polityka, a tradycyjne pojmowanie takich jej elementów, jak przywództwo, jest dziś niewystarczające.²⁹⁶ W literaturze przedmiotu coraz częściej pojawia się teza, że przywództwo polityczne przeżywa kryzys związany ze zmianami cywilizacyjnymi na świecie. Wskazuje się przy tym na różne przyczyny tego kryzysu: rewolucję w komunikowaniu politycznym, postępującą globalizację czy nowe odkrycia w wielu dziedzinach, które zmieniają życie społeczne.

Ryszard Kapuściński, w jednym z wywiadów wyraził pogląd, że minęła epoka wielkich przywódców politycznych: „Epoka de Gaulla, Churchilla, Roosevelta minęła. Nie ma wielkich indywidualności politycznych, wielkich nazwisk, wielkich osobowości, tego już dzisiaj nie ma nigdzie na świecie. Tak więc dzisiaj wybieramy urzędników, a nie przywódców. Nastąpiła biurokratyzacja świata polegająca na tym, że ten, kto występuje w roli jakiegoś prezydenta czy premiera, jest po prostu jednym z urzędników – tyle, że najważniejszym”.²⁹⁷ Diagnoza tego wybitnego pisarza może stanowić punkt wyjścia do refleksji nad charakterem przywództwa politycznego w obecnym stuleciu. Cechy wystarczające do niedawna przywódcom charyzmatykom zdają się nie wytrzymywać konfrontacji z wymogami współczesnego życia politycznego. Można więc uznać, że politycy zawodowcy wypierają polityków charyzmatyków, którzy na dodatek nie są w demokracji preferowani.

²⁹⁴ M. Urban, Mechanizmy legitymizacji przywódców, w: T. Bodio (red.), Przywództwo polityczne. Studia politologiczne, op. cit., s. 278

²⁹⁵ M. Hirszowicz, Stąd, ale dokąd, Wydawnictwo Sic!, Warszawa, 2007, s. 195

²⁹⁶ A. Durska, O potrzebie badań nad przywództwem we współczesnej polityce, w: W. Konarski, A. Durska, S. Bachrynowski, Kryzys przywództwa we współczesnej polityce, Wydawnictwo SWPS Akademika, Warszawa, 2011, s. 16

²⁹⁷ R. Kapuściński, Idę i uśmiecham się do ludzi, Polityka, 03.02.2007

W obecnym czasie, gdy wielu politologów mówi o kryzysie tradycyjnie pojmowanego przywództwa, spojrzenie na postać Lecha Kaczyńskiego, polityka tak niejednoznacznie ocenianego, przez pryzmat teorii przywództwa politycznego, wydaje się być, zdaniem autorki niniejszej pracy, ciekawym ujęciem rozważań na temat jego prezydentur oraz wzbogaceniem refleksji nad fenomenem władzy i przywództwa politycznego.

Wnioskiem z niniejszych rozważań jest określenie Lecha Kaczyńskiego duchowym przywódcą transformacyjnym w obszarze polskiej polityki historycznej.

Bibliografia

Wydawnictwa książkowe

- Bendix R., Weber M., Portret uczonego, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, 1975
- Biernat T., Józef Piłsudski – Lech Wałęsa. Paradoks charyzmatycznego przywództwa, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń, 1999
- Biernat T., Legitymizacja władzy politycznej. Elementy teorii, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń, 1999
- Bodio T. (red.), Przywództwo polityczne, Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa, 2001
- Chmielewski A., Psychopatologia życia politycznego: podręcznik ilustrowany, Oficyna Wydawnicza ATUT, Wrocław, 2009
- Derczyński W., Jasińska-Kania A., Szacki J., Elementy teorii socjologicznych: materiały do dziejów współczesnej socjologii zachodniej, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, 1975
- Dorn L., Rozrachunki i wyzwania, Prószyński Media, Warszawa, 2009
- Dudek D. (red.), Zasady ustroju III Rzeczypospolitej, Warszawa, 2009
- Figiel A., Języki IV RP: podziały społeczno-polityczne w dyskursie polityki, Poznań, 2009
- Hall A., Zapis sposobu myślenia: wybór publicystyki z lat 2002-2007, Lublin, 2008
- Hartliński M., Przywództwo partyjne w Polsce, Toruń, 2001
- Hartliński M. (red.), Hołuba A., Tybuchowska-Hartlińska K., IV Rzeczpospolita?, Olsztyn, 2007
- Heywood A., Żyro T (red. n.), Teoria polityki. Wprowadzenie, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009
- Hirszowicz M., Stąd, ale dokąd, Wydawnictwo Sic!, Warszawa, 2007
- Karnowski M., Zaremba P., Alfabet braci Kaczyńskich, Wydawnictwo M, Kraków, 2010
- Karnowski M., Marcinkiewicz K., Zaremba P., Marcinkiewicz. Kulisy władzy, Prószyński i S-ka, Warszawa, 2007
- Kasińska-Metryka A., Studia nad przywództwem politycznym. Ustalenia metodologiczne i praktyka, Toruń, 2011
- Kolczyński M. (red.), Mazur M., Michalczyk S, Mediatyzacja kampanii politycznych, Katowice, 2009
- Konarski W., Durska A., Bachrynowski S. (red.), Kryzys przywództwa we współczesnej polityce, Wydawnictwo SWPS „Academica”, Warszawa, 2011
- Le Bon G., Psychologia tłumu, KLON, Warszawa, 1994

- Majewski M., Reszka P., Daleko od Wawelu, Czerwone i Czarne, Warszawa 2010
- Michałowski S., Kuć-Czajkowska K., Przywództwo lokalne a kształtowanie demokracji partycypacyjnej, Lublin, 2008
- Mika S., Psychologia społeczna, PWN, Warszawa, 1981
- Paszkievicz K. A. (red.), Partie i koalicje polityczne III Rzeczypospolitej, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, 2004
- Pawelczyk P., Piontek D., Socjotechnika w komunikowaniu politycznym, Poznań, 1999
- Piasecki A. (red.), Model przywództwa, Wydawnictwo Profesja, kraków, 2006
- Rubisz L., Zuba K. (red.), Przywództwo polityczne. Teorie i rzeczywistość, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń, 2005
- Ryszka F., Wstęp do nauki o polityce: uwagi metodologiczne, Warszawa, 1981
- Semka P., Lech Kaczyński. Opowieść arcy-polska, Wydawnictwo Czerwone i Czarne, Warszawa, 2010
- Sielski J., Czerwiński M, Partie polityczne – przywództwo partyjne, Toruń, 2008
- Skarżyńska K. (red.), Podstawy psychologii politycznej, Zysk i S-ka, Poznań, 2002
- Stelmach A. (red.), Czy upadek demokracji? Idee i wartości, Poznań, 2007
- Szacki J. (red.), Ani książę, ani kupiec – obywatel. Idea społeczeństwa obywatelskiego w myśli współczesnej, Wydawnictwo Znak, Kraków, 1997
- Szczupaczyński J. (red.), Władza i społeczeństwo. Antologia tekstów z zakresu socjologii polityki, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa, 1998
- Szklarski B., Gra w przywództwo – jak zdobyć i utrzymać władzę, Warszawa, 2008
- Taborska H., Wojciechowski J. S. (red.), Dokąd zmierza Europa. Przywództwo, idee, wartości, Pułtusk, 2007
- Warzecha Ł., Lech Kaczyński. Ostatni wywiad, Prószyński i S-ka, Warszawa, 2010
- Weber M., Polityka jako zawód i powołanie, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków, 1998
- Weber M., Szkice z socjologii religii, Wydawnictwo Książka i Wiedza, Warszawa, 1984
- Wiatr J., Przywództwo polityczne. Studium politologiczne, Wydawnictwo WSHE w Łodzi, Łódź, 2008
- Żukiewicz P., Przywództwo polityczne. Teoria i praktyka, Warszawa, 2011
- Żyro T., Wstęp do politologii, Warszawa, 2004

Artykuły

- Cosić D., „Sukces na wyrost”, „Wprost”, 43/2007
- Czech M., „To była noc Lecha Kaczyńskiego”, „Gazeta Wyborcza” z dn. 04.09.2008
- Fusiecki J, Szpala I, „Podsumowujemy półrocze rządów Lech Kaczyńskiego”, Gazeta Wyborcza, 17.05.2003
- Kalukin R., „Trzy lata dla brata”, „Gazeta Wyborcza”, 20.10.2008
- Kapuściński R., Idę i uśmiecham się do ludzi, Polityka, 03.02.2007
- Krasowski R., „Brata cień”, „Polityka”, nr 14 (2853), 04.04.2012
- Lichocka J., „Polska potrzebuje szerokiego paktu politycznego”, Rzeczpospolita, 10.02.09
- Lichocka J., „Prezydentura niewykorzystanej szansy”, „Rzeczpospolita”, 27.12.2007
- Lisiewicz P., „Testament Prezydenta Lecha Kaczyńskiego”, „Gazeta Polska”, 13.10.2010
- Magierowski M., „Romantyk geopolityki”, „Rzeczpospolita”, 16.04.2010
- Memches F., „W Smoleńsku zginęła wspaniała polska elita”, „Uważam Rze”, nr 2/2011
- Michnik A., „Polska zdała gruziński egzamin”, „Gazeta Wyborcza”, 09.09.2008
- Niklewicz K., „Prezydent Polski solidarnej. Gospodarczy bilans Lecha Kaczyńskiego”, „Gazeta Wyborcza”, 26.04.2010
- Nowak A., „Historia stosowana”, „Arcana” nr 70/71 2006,
- Pawlicki J., „Kaczyński – Bush Europy Środkowej”, „Gazeta Wyborcza”, 23.10.2008
- Rychard A., „Zmarnowane szanse prezydenta”, „Rzeczpospolita”, 21.07.2008
- Sakiewicz T., „Dobry prezydent w złym opakowaniu”, „Rzeczpospolita”, 05.08.2008
- Sandecki M., „Nie lubi mocnych alkoholi, wczesnego wstawania, PR – jeden dzień z życia prezydenta”, „Gazeta Wyborcza”, 22.10.2008
- Sandecki M., „Zderzaki Kaczyńskiego”, „Gazeta Wyborcza”, 24.10.08
- Semka P., „Sto dni samotności”, „Rzeczpospolita”, 15.02.2008
- Stankiewicz A., „Profesor bez marynarki”, „Newsweek Polska”, nr 17/10, 18.04.2010
- Waśko A., „Patriotyzm Lecha Kaczyńskiego”, „Nowe państwo”, nr 12(58), 2010
- Wąs M, Strelingow M, „Prezydent swojego brata”, Gazeta Wyborcza, 17.06.2009
- Wildstein B., „Dlaczego zasługuje na pomnik”, „Uważam Rze”, nr 17-18 2012
- Wincenty D., „Destylat medialny: Prezydent Lech Kaczyński”, „Nowe Państwo”, nr 5(51), 2010
- Wojciechowski M., „Spór o Lecha Kaczyńskiego. Prezydentura dobrych chęci”, „Gazeta Wyborcza”, 16.05.2010
- Wroński P., „Wiatr wiał mu w oczy. Polityka zagraniczna Lecha Kaczyńskiego”, „Gazeta Wyborcza”, 11.05.2010

- Zalewski I., „Polityk niekompletny”, „Rzeczpospolita”, 16.05.2011
- Zaremba P., „Więcej niż urok i uczciwość”, „Rzeczpospolita”, 16.04.2012
- Żakowski J., „Lech Kaczyński: ludzki człowiek”, „Polityka”, nr 42 (3198), 17.04.2010
- „Barwy Kampanii”, „Gazeta Wyborcza” z dn. 20.07.2005
- „Chcę Polski uczciwej”, „Rzeczpospolita”, 19.03. 2005
- „Ewa Milewicz oddaje order prezydentowi”, „Gazeta Wyborcza”, 08.04.2009
- „Nie mam czarcich ogonów - wywiad z Jarosławem Kaczyńskim, Neewsweek, 21.02.2010
- „Rok prezydentury Lecha Kaczyńskiego”, Gazeta Wyborcza, 10.11.2003
- „Rzadko zmieniam poglądy”, „Rzeczpospolita”, 21.10.2005
- „Szef Kancelarii: Prezydent nieświadomie odznaczył Jaruzelskiego”, „Gazeta Wyborcza”, 29.03.2006
- „W Izraelu czuję się jak w domu”, „Rzeczpospolita”, 17.05.08
- „Wystawimy rachunek za krzywdy”, „Gazeta Wyborcza”, 21-21.05.05
- „III RP naszym sukcesem”, „Gazeta Wyborcza”, 14.12.2006

Strony internetowe

- <http://www.wprost.pl/ar182764/moj-dom-moja-europa/?I=1406>
- <http://www.polityka.pl/kraj/analizy/1505132,2,saga-rodu-kaczynskich.read#ixzz1jACRDroE>
- http://www.wuw.pl/ksiegarnia/tresci/studiaiuridica/36/36_11.pdf
- <http://lechkaczynski.polska.pl/biografia/index.htm>
- <http://www.prezydent.pl/archiwum/archiwum-aktualności/rok-2006/art,150,786,pierwszy-rok-prezydentury-lecha-kaczynskiego.html>
- <http://www.prezydent.pl/prezydent/historiaprezydentury/iii-rzeczpospolita/html>
- http://www.encyklpediasolidarnosci.pl/wiki/index.php?title=T01987_O%C5%9Brodek_Odosobnienia_w_Strzebielinku
- <http://lechkaczynski.polska.pl/biografia/index.htm>
- <http://www.prezydent.pl/prezydent/historiaprezydentury/iii-rzeczpospolita/strona,2.html>
- <http://www.prezydent.pl/prezydent/historiaprezydentury/iii-rzeczpospolita/strona,2.html>
- <http://niezależna.pl/5531-lech-kaczynski-powrocil-do-nik>
- <http://www.polityka.pl/rok-2000/Lead30,1315,13477,16/?>
- <http://www.pis.malbork.net.pl/index>
- <http://www.obop.pl/abin/r/482/085-01.pdf> , Opinia publiczna o odwołaniu ministra Lecha Kaczyńskiego

[http:// www.pis.org.pl/unit.php?o=partia](http://www.pis.org.pl/unit.php?o=partia) Statut Prawo i Sprawiedliwość, Rozdział II Cele PiS,
<http://www.pis.org.pl/bip/index.php?page=doc&id=1>
<http://www.wprost.pl/ar/192494/Lech-Kaczynski-honorowym-obywatelem-Warszawy>
<http://www.dzieje.pl/postacie/lech-kaczynski>
<http://wybory2005.pkw.gov.pl>
<http://beniowski.salon24.pl/176778,dziadek-z-wehrmachtu-jak-bylo-naprawde>
<http://podziemiezbrojne.blox.pl/Mjr-Jozef-Kuras-Ogien-1915-1947-czesc-1.html>

Encyklopedie i słowniki

Antoszewski A., Herbut R. (red.), Leksykon politologii, Wydawnictwo Atla 2, Wrocław, 2004
Chmaj M., Sokół W., Mała encyklopedia wiedzy politycznej, Toruń, 1996
Mikusińska A., Politologia: przewodnik encyklopedyczny, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, 2008